tygodnik
MAKOWSKI

nr 7

Cena 3,50 zł (w tym 5% VAT)

Czerwonka, Karniewo
Krasnosielc
Maków Maz., Młynarze
Płoniawy - Bramura
Różan, Rzewnie
Sypniewo, Szelków

Tygodnik ciechanowski

www.tygodnikmakowski.pl nr 7 (646) 16 LUTEGO 2021 r. nakład 14 300 egz. nr indeksu 379646 wydanie B

800 pączków dla małej Leny

Za nami tłusty czwartek, czyli dzień kiedy gospodynie z całego kraju biorą się za smażenie pączków. Powszechnie wiadomo bowiem, że te domowe są najlepsze. I choć dietetycy przestrzegają, że nadmierne ich spożycie nie jest dobrym pomysłem, to niektórzy nie muszą mieć wyrzutów sumienia, nawet jeśli tym razem zjedli ich zdecydowanie za dużo.

Mowa o osobach, które kupiły pączki od gospodyń z Koła Gospodyń Wiejskich w Glinkach-Rafałach (gm. Sypniewo). Te bowiem zostały usmażone w szczytnym celu. Cały dochód z pączków powędrował na konto małej Leny Mazur, dziewczynki z powiatu nidzickiego, która zmaga się z rdzeniowym zanikiem mięśni.

- Pomysł powstał spontanicznie, zarząd koła zgodził się, więc zabrałyśmy się za przygotowania – mówi nam Agnieszka Podsiadlik, prezes koła. - Pomagały mi też osoby, które do koła nie należą tj. moja siostra i mama mojej synowej. Ja mam w kole i w zarządzie naprawdę wspaniałych ludzi i bez nich żadna taka akcja by się nie udała. **rj**

Czytaj na str. 5

Jubileusz w cieniu pandemii

Rok 2021 oficjalnie już został ogłoszony rokiem obchodów jubileuszu 600-lecia nadania praw miejskich dla Makowa Mazowieckiego. Uchwałę w tej sprawie przyjęli radni w czasie ostatniej sesji rady miasta.

Choć jubileuszowy rok miał z założenia obfitować w imprezy, spotkania i koncerty to plany pokrzyżowała nieco pandemia. – Mimo to zależy nam aby obchody łączyły wszystkich mieszkańców, gorąco zachęcamy osoby prywatne, przedsiębiorców, organizacje pozarządowe do upamiętnienia tego wydarzenia. Każdy może to zrobić na swój sposób, mówmy o tym głośno, cieszmy się, że możemy być uczestnikami tego niezwykłego momentu – zaapelował burmistrz Tadeusz Ciak. **rj**

Więcej za tydzień

Szczepić się czy nie szczepić?

Oto jest pytanie, które obecnie jest najczęściej zadawane w różnych sytuacjach. Pewnie każdy z nas miał je zadane. Odpowiedziałem tak, mimo że jestem facetem siedemdziesięcioczteroletnim, chorującym czterdzieści cztery lata na cukrzycę typu I i powinienem mieć wątpliwości, a ich nie mam.

Spowodowane jest to moją wiedzą i doświadczeniem w zwalczaniu chorób wirusowych u zwierząt. Studiując weterynarię miałem szczęście być słuchaczem wybitnego wirusologa profesora zwyczajnego Zdzisława Larskiego, który w tym czasie był najmłodszym posiadającym ten tytuł w Polsce (najwyższa godność naukowa). Nigdy nie rozdzielał medycyny ludzkiej od zwierzęcej, tak też postępuje wirus. **W.K.**

Czytaj na str. 12

Jak jest zima, to musi być zimno...

Trochę odzwyczailiśmy się od normalnych zim. Rok temu śnieg padał zimą zaledwie kilka razy, co niewątpliwie było potwierdzeniem tego, że klimat niestety zmienia się na naszych oczach. Gdy średnia temperatura wzrośnie o kolejne 1-2 stopnie C, czekają nas ekstremalne zjawiska pogodowe. Na razie jednak, co najmniej do 20 lutego przed nami normalna, śnieżna i mroźna zima, ze spadkami temperatur w nocy do minus 14-16 stopni C. **RN**

Czytaj na str. 19

Sonda „Tygodnika"

Plusy i minusy kota w domu

Katarzyna Wojnarowska, animatorka kultury w MDK w Makowie Maz.:

- Mam dwie kocice… i psa. Cała trójka, mimo że posiadam własne podwórko, zamieszkuje wspólne z nami w domu. Chociaż latem częściej przebywają na łonie natury niż w zaciszu domowym. Zaakceptowałam to, że w domu można znaleźć sierść na fotelu czy kanapie. Po prostu zaopatrzyłam się w rolujący sprzęt do sierści. Żaden z domowników nie ma alergii, więc nie ma przeszkód żeby futrzaki mogły przebywać z nami. One z kolei wyczuwają, że są lubiane i traktowane jak równoprawni mieszkańcy. Mamy więc zbudowane między nami jasne relacje - ja dbam o nie – one mi się odwdzięczają.

Czytaj na str. 6

R E K L A M A

R E K L A M A

Prywatny Dom Opieki
„ZELKI"
zaprasza osoby starsze
na pobyt stały i czasowy
Zelki Dąbrowe 18 gm. Karniewo
tel. 29 763 11 00, 507 942 663
FCP-647

ISSN 0239-6807

eprasa.pl aee2d9db62

Walentynki od miasta i starostwa

Z okazji walentynek ciechanowski ratusz rozdawał mieszkańcom ciechanowski ratusz rozdawał mieszkańcom budki lęgowe. Mieszkańcy Ciechanowa zainteresowani otrzymaniem bezpłatnej drewnianej budki mogli odebrać ją w niedzielę na placu przed urzędem.

W sumie władze miały do rozdania aż 500 takich budek. Dla każdego miłośnika ekologii przygotowana była też porcja karmy do dokarmiania ptaków zimą. Nastrój święta zakochanych podkreśliło ponad 2 metrowe czerwone serce, w którym można było sobie wykonać pamiątkowe zdjęcie.

13 lutego pracownicy Powiatowego Centrum Kultury i Sztuki w Ciechanowie, w ramach inicjatywy „Walentynki w trasie", odwiedzili Glinojeck, Sońsk, Opinogórę, Gołymin i Grudusk. Przywieźli ze sobą nie tylko dobry nastrój, ale także walentynkową muzykę i specjalnie przygotowaną na tę okazję ramkę, oklejoną sercami. Nie zabrakło też drobnych upominków. Chętni mogli nabyć wydaną przez powiat płytę Danuty Błażejczyk i Kamila Bijosia. Dochód z jej sprzedaży zostanie przeznaczony na działalność PCKiSz.

FOT ROMAN NADAJ

Budynek starostwa w walentynkowej odsłonie

Bardzo miłą niespodziankę 14 lutego sprawiły mieszkańcom władze powiatu. Można było ją zobaczyć dopiero po zachodzie słońca. Na budynku starostwa pojawiła się atrakcyjna, okolicznościowa iluminacja. Z głośników dobiegała romantyczna muzyka. Prezent dla zakochanych można było obejrzeć przez 6 godzin. Sądząc po komentarza, pomysł ten wszystkim bardzo się spodobał.

Więcej zdjęć w galerii „TC" i na portalu społecznościowym. **RN**

Ciechanów, dnia 15 lutego 2021 r.

OŚWIADCZENIE

dotyczące otwarcia lokalu gastronomicznego „Ministerstwo Śledzia i Wódki" w Ciechanowie

W związku z udzieleniem mi pełnomocnictwa do reprezentacji, działając w imieniu wspólników spółki cywilnej Amber – Aleksandra Sosińskiego i Damiana Wyrzykowskiego prowadzących działalność gospodarczą znaną w Ciechanowie jako „Ministerstwo Śledzia i Wódki" niniejszym mając na uwadze duże zainteresowanie medialne, zostałem zobowiązany do poinformowania Państwa o wydarzeniach, do których doszło po zapowiadanym otwarciu lokalu w ubiegły piątek.

W dniu 13 lutego 2021 r. Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Ciechanowie wydał decyzję administracyjną nakazującą unieruchomienie sali konsumpcyjnej i zaprzestanie działalności polegającej na przygotowaniu posiłków i napojów i ich podawaniu do konsumpcji na miejscu. Decyzji tej nadano rygor natychmiastowej wykonalności.

W ocenie moich Mocodawców wydana decyzja godzi w prawo do prowadzenia działalności gospodarczej, a sposób przeprowadzenia postępowania administracyjnego – niemal jednoczesne zawiadomienie o wszczęciu postępowania oraz doręczenie decyzji administracyjnej około godziny 23:30 – budzi istotne wątpliwości co do prawidłowości podjęcia decyzji i przeprowadzenia postępowania administracyjnego.

Wskazuję jednocześnie, iż w lokalu zapewniono rygorystyczne przestrzeganie wszystkich zaleceń higienicznych i sanitarnych, co jednak nie wpłynęło w żaden sposób na prowadzone czynności.

Aleksander Sosiński i Damian Wyrzykowski swoich praw będą dochodzić w toku dalszego postępowania administracyjnego oraz postępowań sądowych. Nie wykluczają także wystąpienia z pozwami odszkodowawczymi.

Moi Mocodawcy pomimo nałożenia na nich zakazu prowadzenia dalszej działalności podjęli decyzję, iż „ Ministerstwo Śledzia i Wódki" będzie nadal funkcjonować w dotychczasowym reżimie sanitarnym. Niezależnie od tego wykorzystają wszelkie możliwości prawne zmierzające do podważenia przedmiotowej decyzji.

Radca prawny
Bartosz Machul

Dramatyczny finał domowej awantury

Spadła z trzeciego piętra

Ciechanowska policja wyjaśnia okoliczności zdarzenia, do którego doszło 13 lutego w bloku przy ul. Wyzwolenia. W godzinach wieczornych kobieta mieszkająca na 3 piętrze wypadła z balkonu.

Jak informuje ciechanowska komenda, tego dnia około godz. 17.30 funkcjonariusze udali na się ul. Wyzwolenia. Otrzymali bowiem informację, że ma tu miejsce awantura rodzinna. Policjanci zastali mężczyznę, który mówił, że kobieta była nietrzeźwa. Nie chciał, żeby wyszła z domu. Zamknął ją w mieszkaniu razem z 17-letnią córką.

Drzwi nie można było otworzyć, dlatego mężczyzna postanowił wezwać ślusarza. Policjanci wrócili na komendę. Po chwili otrzymali kolejne zgłoszenie z tego samego adresu. Tym razem informacja była o wiele bardziej dramatyczna. Kobieta spadła z balkonu po tym, jak prawdopodobnie próbowała zejść niżej po prześcieradle. Do upadku doszło z wysokości trzeciego piętra, tj. około 8-9 metrów.

Nie wiemy, co dokładnie się wydarzyło. Nieprzytomną kobietę pogotowie zabrało do szpitala. Pobrano jej krew do badań. W ten sposób będzie można potwierdzić stan jej trzeźwości. 45-latka została ciężko ranna. Nadal jest nieprzytomna. Nie ma z nią kontaktu, stąd na razie znamy tylko wersję jednej strony domowej awantury – powiedziała nam w poniedziałek przed południem Ewa Brzezińska, rzeczniczka ciechanowskiej komendy policji.

Na miejsce zdarzenia tego dnia wezwani zostali także ciechanowscy strażacy. Oficer prasowy komendy powiatowej PSP w Ciechanowie Damian Kołpaczyński twierdzi, że zgłoszenie dotyczyło konieczności otwarcia mieszkania.

Otrzymaliśmy je od policji. Informowała nas ona, że w środku mieszkania znajduje się kobieta, nie można się do niej dostać i istnieje prawdopodobieństwo zagrożenia życia. Gdy strażacy dotarli na miejsce, okazało się, że nie byli jednak potrzebni. Lokal otworzył sam właściciel. Strażacy wrócili do komendy. W chwili interwencji nie wiedzieliśmy nic o tym, co działo się z kobietą. Służbą wiodącą na miejscu zdarzenia była policja, a że nie mogła ona dostać się do środka, poprosiła nas o pomoc - twierdzi nasz rozmówca.

Skoro było zagrożenie życia, jak twierdzi straż pożarna, dlaczego policja nie usiłowała wyważyć drzwi? - dopytujemy rzeczniczkę ciechanowskiej komendy po rozmowie z oficerem prasowym straży pożarnej.

Ewa Brzezińska twierdzi, że podczas pierwszej interwencji kobieta przez zamknięte drzwi powiedziała, że jest wszystko w porządku. Kolejne zgłoszenie dotyczy jednak już tego, że wypadła z balkonu.

- Szczerze mówiąc nic o wezwaniu straży pożarnej nie wiem. W policyjnych notatkach nie ma adnotacji na ten temat – dodaje nasza rozmówczyni.

RN

Wypadek na śliskiej drodze

1 lutego po południu w Nowym Guminie, w gm. Dzierzążnia dodge caravan uderzył w drzewo. Kierowca został ciężko ranny.

Jak wstępnie ustalili skierowani na miejsce funkcjonariusze, 31-latek kierujący tym autem, to mieszkaniec powiatu średzkiego (województwo wielkopolskie). Jechał on drogą gminną od strony miejscowości Ilino w kierunku Starego Gumina. Na łuku drogi kierowca najprawdopodobniej nie dostosował prędkości do warunków panujących na drodze i stracił panowanie nad autem. Dodge zjechał do przydrożnego rowu i uderzył w drzewo.

31-latek był na miejscu reanimowany przez zawodowych strażaków z Płońska. Mężczyzna przetransportowany został pogotowiem lotniczym do szpitala. Pozostaje na oddziale intensywnej terapii. Razem z kierowcą autem podróżowała 24-letnia kobieta i roczne dziecko. Karetką pogotowia zostali przewiezieni do szpitala na badania. Nie odnieśli oni poważniejszych obrażeń.

Policjanci apelują do kierowców o ostrożną jazdę i dostosowanie prędkości do warunków na drodze. Śliska nawierzchnia sprawia, że wydłuża się znacznie droga hamowania.

Kierowcy skarżą się, że wiele lokalnych dróg w powiecie płońskim nie jest posypywanych solą. Leży na nich ubity śnieg, który w ciągu dnia topi się, a w nocy zamarza, co sprawia, że jest bardzo ślisko.

rom

Zatrzymany za włamanie

Ciechanowscy policjanci kilka dni temu zatrzymali 25–letniego mężczyznę podejrzanego o włamanie do garażu we Wróblewie, w gminie Gołymin.

Policjanci otrzymali zgłoszenie dotyczące włamania do garażu. Z przekazanych informacji wynikało, że sprawca dostał się do pomieszczenia, skąd ukradł części od skutera o wartości 350 zł.

Sprawą włamania zajęli się policjanci z posterunku w Sońsku. Funkcjonariusze już kilka godzin później ustalili i zatrzymali 25-letniego mężczyznę, który schował się przed funkcjonariuszami w pobliskim lasku. Mężczyzna usłyszał już zarzuty kradzieży z włamaniem, do których się przyznał. Za tego typu czyny grozi do 10 lat pozbawienia wolności. **rom**

Zastrzelił się z broni myśliwskiej

41-letni mieszkaniec Lubowidza (pow. żuromiński) popełnił samobójstwo, używając do tego celu broni myśliwskiej.

Do zdarzenia doszło w piątek, 12 lutego br., przed godziną 18. Przybyły na miejsce lekarz stwierdził zgon. Broń, z której wystrzelił do siebie, mężczyzna posiadał legalnie, był to miejscowy myśliwy.

Na miejscu pracował prokurator z Prokuratury Rejonowej w Mławie oraz żuromińscy policjanci.

- Wstępnie wykluczyliśmy udział osób trzecich, czekamy jeszcze jednak na wynik sekcji zwłok mężczyzny - tłumaczy prokurator rejonowy w Mławie Marcin Bagiński.

kuj

Długo się łupem nie cieszył

Mieszkaniec Żuromina włamał się do jednej z piwnic w blokach na ul. Żeromskiego, gdzie ukradł głównie elektronarzędzia. Po kilku godzinach od jego wyczynu do drzwi zapukała policja.

W niedzielę (7 lutego br.) po południu doszło do kradzieży z włamaniem na jednym z żuromińskich osiedli. Złodziej dostał się do piwnicy uszkadzając drzwi. Z pomieszczenia zabrał elektronarzędzia, klucze, tarczę do cięcia metali i artykuły spożywcze.

Właściciel straty zauważył wieczorem. Natychmiast powiadomił policję. W trakcie trwania czynności na miejscu zdarzenia okazało się, że tego dnia na osiedlu widziano 35-letniego mężczyznę, mieszkającego w innej części Żuromina. Zwróciło to uwagę mieszkańców, a następnie funkcjonariuszy, którzy postanowili sprawdzić ten trop.

Policjanci udali się na posesję 35-latka. W trakcie przeszukania domu odnaleźli skradzione z piwnicy bloku „fanty". Wartość sprzętu oszacowano na ponad 2 tys. zł.

Żurominianin trafił do policyjnego aresztu. Czynności w tej sprawie prowadzi KPP w Żurominie.

kuj

Pijany kierowca uderzył w seata

14 lutego po południu policjanci z płońskiej drogówki skierowani zostali przez dyżurnego do miejscowości Krajęczyn w gm. Joniec, gdzie doszło do zderzenia fiata i seata.

Jak ustalili funkcjonariusze, pojazdy poruszały się w przeciwnych kierunkach, a do ich zderzenia doszło w czasie, gdy się wymijały na łuku drogi. Od 81-letniego kierowcy fiata, mieszkańca gm. Joniec funkcjonariusze wyczuli alkohol. Badanie na trzeźwość wykazało w jego organizmie blisko 0,9 promila alkoholu. Policjanci zatrzymali mu prawo jazdy, a auto, którym kierował zostało odholowane na parking strzeżony. Kierowca drugiego auta, 29-latek, był trzeźwy.

81-latek za kierowanie w stanie nietrzeźwości wkrótce odpowie przed sądem. W sprawie kolizji prowadzone będzie odrębne postępowanie. **rom**

eprasa.pl aee2d9db62

Ciski. Potrzebna pomoc

Pożar zabrał dom pięcioosobowej rodzinie

Drewniany budynek z użytkowym poddaszem w Ciskach (gm. Zatory) zapalił się rano 10 lutego. Na szczęście mieszkańcy domu zdążyli go bezpiecznie opuścić. Spaliły się poszycie dachowe, częściowo strop między kondygnacjami oraz wyposażenie budynku. Pięcioosobowa rodzina pozostała bez dachu nad głową. Prosi o pomoc, mając nadzieję na odbudowę domu.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Tak wygląda dom pięcioosobowej rodziny po pożarze

Informację o pożarze straż otrzymała kilka minut po godzinie 9. Do Cisk pojechały cztery jednostki ratowniczo-gaśnicze z KP PSP w Pułtusku oraz trzy zastępy OSP z: Zator, Pniewa i Drwał (gm. Zatory). Strażacy zobaczyli więźbę dachową w ogniu.

Dach w ogniu, dom w ogniu

- Trzeba było zdjąć przykrycie dachu z jednej strony, by zlokalizować zarzewie ognia. Było to trudne ze względu na duże zadymienie. Udało się – powiedział st. kpt. Konrad Chrzanowski, oficer prasowy Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Pułtusku. – Spaleniu uległo poszycie dachowe, częściowo strop między kondygnacjami oraz wyposażenie budynku. Akcja trwała ponad trzy godziny.

Na szczęście w pożarze nikt nie ucierpiał.

Konstrukcja budynku nie zawaliła się, więc rodzina ma nadzieję na jego odbudowę. Czy budynek będzie nadawał się do odbudowy i zamieszkania oceni powiatowy inspektor nadzoru budowlanego.

- Przyczyną pożaru było nieprawidłowe odizolowanie przewodu dymowego od drewnianej konstrukcji budynku – wyjaśnił st. kpt. Konrad Chrzanowski.

Pożar ze względu na jego powierzchnię został uznany przez strażaków za średni.

Pięcioosobowa rodzina potrzebuje pomocy!

Pod taką nazwą na portalu Zrzutka.pl została założona zbiórka na rzecz pogorzelców z Cisk. „Rodzina kolejny raz doświadczyła straty. Niespełna trzy miesiące temu zmarł mąż pani Bożeny, zostawiając ją z czworgiem dzieci" – czytamy w opisie sytuacji. „Niestety własnymi zasobami rodzina nie jest w stanie odbudować swojego domu. Liczy się każda, nawet najmniejsza pomoc".

Pani Bożenie i jej dzieciom można pomóc, dokonując wpłaty poprzez https://zrzutka.pl/rx9kk5. Do poniedziałku 15 lutego około południa udało się uzbierać 15.173 zł (z potrzebnych 100.000 zł), a rodzinę Cisk wsparło 166 osób.

IK

Media bez wyboru

Przedstawiciele niezależnych mediów sprzeciwiają się pomysłowi rządzących dotyczącemu pobieraniu wpływów ze składek od reklam. Do władz RP wystosowany został list otwarty, w którym przedstawiciele mediów piszą wprost: „jest to haracz uderzający w polskiego widza, słuchacza, czytelnika i internautę, a także polskie produkcje, kulturę, rozrywkę, sport oraz media". Wiele stacji radiowych i telewizyjnych zaprzestało na jedną dobę nadawać programy.

Oto treść listu otwartego do władz Rzeczypospolitej Polskiej i liderów ugrupowań politycznych:

„Zwracamy się w sprawie zapowiadanego nowego, dodatkowego obciążenia mediów działających na polskim rynku, myląco nazywanego „składką", wprowadzaną pod pretekstem COVID-19. Jest to po prostu haracz, uderzający w polskiego widza, słuchacza, czytelnika i internautę, a także polskie produkcje, kulturę, rozrywkę, sport oraz media.

Wprowadzenie go będzie oznaczać:

* osłabienie, a nawet likwidację części mediów działających w Polsce, co znacznie ograniczy społeczeństwu możliwość wyboru interesujących go treści;

* ograniczenie możliwości finansowania jakościowych i lokalnych treści. Ich produkcja daje obecnie utrzymanie setkom tysięcy pracowników i ich rodzinom oraz zapewnia większości Polaków dostęp do informacji, rozrywki oraz wydarzeń sportowych w znaczącej mierze bezpłatnie;

* pogłębienie nierównego traktowania podmiotów działających na polskim rynku medialnym, w sytuacji, gdy media państwowe otrzymują co roku z kieszeni każdego Polaka 2 mld złotych, media prywatne obciąża się dodatkowym haraczem w wysokości 1 mld zł;

* faktyczne faworyzowanie firm, które nie inwestują w tworzenie polskich, lokalnych treści kosztem podmiotów, które w Polsce inwestują najwięcej. Według szacunków, firmy określane przez rząd jako „globalni cyfrowi giganci" zapłacą z tytułu wspomnianego haraczu zaledwie ok. 50 - 100 mln zł w porównaniu do 800 mln zł, jakie zapłacą pozostałe aktywne lokalnie media.

Skandaliczne jest również niesymetryczne i selektywne obciążenie poszczególnych firm. Dodatkowo niedopuszczalna w państwie prawa jest próba zmiany warunków koncesyjnych w okresie ich obowiązywania

Jako media działające od wielu lat w Polsce nie uchylamy się od ciążących na nas obowiązków i społecznej odpowiedzialności. Co roku płacimy do budżetu Państwa rosnącą liczbę podatków, danin i opłat (CIT, VAT, opłaty emisyjne, organizacje zarządzające prawami autorskimi, koncesje, częstotliwości, decyzje rezerwacyjne, opłata VOD itd.). Własną działalnością charytatywną wspieramy też najsłabsze grupy naszego społeczeństwa. Wspieramy Polaków, jak i rząd w walce z epidemią, zarówno informacyjnie, jak i przeznaczając na ten cel zasoby warte setki milionów złotych.

Zdecydowanie sprzeciwiamy się więc używaniu epidemii, jako pretekstu do wprowadzenia kolejnego, nowego, wyjątkowo dotkliwego obciążenia mediów. Obciążenia trwałego, które przetrwa epidemię Covid-19."

Rozpoczęły się szczepienia nauczycieli

W piątek ciechanowski szpital rozpoczął szczepienia nauczycieli przeciwko koronawirusowi. Początkowo zgłosiło się około 300 nauczycieli klas 1-3 oraz przedszkoli. Odbywa się to dwuetapowo. Od poniedziałku mogą zapisywać się kolejni pracownicy oświaty, dlatego grupa ta znacznie się powiększy.

W piątek i w sobotę w ciechanowskim szpitalu zaszczepiono pierwszych 33 nauczycieli. Akurat w tym przypadku używana jest trzecia dostępna szczepionka, firmy Astra-Zeneca. Początkowo było wątpliwości, czy mogą ją przyjmować emeryci. Ostatnia rekomendacja dotyczy tego, że będą nią szczepieni nauczyciele do 65 roku życia.

- Na razie szczepienia nauczycieli, jak i pozostałych grup, odbywają się bez przeszkód. Jutro ma dojechać do szpitala kolejnych 720 dawek szczepionki. Do tej pory pierwszą dawką z różnych grup zaszczepiliśmy ponad 2500 osób, a 1355 z nich przyjęło już drugą dawkę. Głównie to pracownicy szpitala, innych placówek medycznych i pracownicy socjalni – informuje Agnieszka Woźniak, rzeczniczka ciechanowskiego szpitala.

O poniedziałku mogą rejestrować się już wszyscy nauczyciele do 65. roku życia. Na szczepienia będą ich umawiać, tak jak do tej pory, dyrektorzy szkół.

Zadzwoniliśmy do kilku szkół w Płońsku i Ciechanowie żeby zorientować się, jak wyglądają zapisy nauczycieli. Okazało się, że dotychczas zgłosiło się średnio około 50 procent. Ma to też związek z tym, że w wielu szkołach nauczyciele masowo chorowali na koronawirusa. Uzyskali w ten sposób odporność na najbliższe 3 miesiące. Niektórzy z nich wciąż są na zwolnieniach lekarskich, dlatego nie mogą się szczepić nawet gdyby chcieli. Podstawowym wymogiem jest bowiem dobry stan zdrowia.

W ciechanowskim szpitalu do tej pory nie było przypadków wstrząsu po szczepieniu ani też innych poważnych objawów ubocznych. Placówka posiada także zespół mobilny, który dojeżdża do osób nie mogących wyjść z domu.

Choć liczba zakażeń stabilizuje się, chorych nie ubywa. W piątek w ciechanowskim szpitalu przebywało 68 pacjentów, o 22 więcej niż tydzień wcześniej.

Ostatnio tylu chorych mieliśmy w połowie grudnia. Mamy nadzieję, że to tymczasowe. Być może jest to związane z tym, że akurat mieliśmy wolne miejsca. Na 8 respiratorów zajęte są dwa – dodaje pani rzecznik.

RN

Dąbek

Chorzy czekają na rehabilitację

Marszałek województwa mazowieckiego 2 lutego zwrócił się do ministra zdrowia o otwarcie Krajowego Ośrodka Mieszkalno-Rehabilitacyjnego dla Osób Chorych na Stwardnienie Rozsiane (SM) w Dąbku. Jak dotąd, nie ma odpowiedzi na tę prośbę. Czy resort zbyt ostrożnie podchodzi do sprawy?

Ta placówka - jedna z dwu tego typu w naszym kraju – od 1 grudnia ub.r. z powodu koronawirusa pauzuje, tzn. nie przyjmuje na turnusy rehabilitacyjne chorych na SM, zwanych tu mieszkańcami.

Tymczasem 95 proc. załogi ośrodka, w tym dyrektor, już zostało zaszczepionych przeciwko SARS-CoV-2. Pozostałe 5 proc. stanowią ci, którzy nie mogli przyjąć specyfiku. Tak czy inaczej, cała kadra - podkreślmy: wysoko wykwalifikowana - chce jak najszybciej znowu nieść ulgę w cierpieniu tym, którzy są dotknięci okrutną chorobą.

Dąbek - zakład na światowym poziomie - może jednocześnie przyjąć na turnusy ponad 80 osób, a biorąc pod uwagę obostrzenia sanitarne (pokoje jednoosobowe) niewiele mniej, bo 68 chorych. Kuchnia dostarczałaby posiłki wprost do pomieszczeń zajmowanych przez pensjonariuszy, nie musieliby więc wychodzić do stołówki. - Również innych restrykcji, związanych już z samą rehabilitacją, jesteśmy w stanie rygorystycznie przestrzegać – zapewnia dyrektor KOMR Włodzimierz Wojnarowski.

- Telefonują do nas chorzy na stwardnienie rozsiane (ze skierowaniami) z całej Polski. Pytają, kiedy wreszcie będą mogli do nas przyjechać. Z żalem odpowiadam im, że to nie od nas zależy. Dobrze wiedzą, że z powodu braku rehabilitacji utracą część swego zdrowia. Niestety, na tę chorobę nie ma skutecznego lekarstwa. Jej rozwój można jedynie powstrzymać właśnie przez zabiegi stosowane w naszym ośrodku. Niemal codziennie mam do czynienia wręcz z dramatycznymi sytuacjami – mówi nam dyrektor Wojnarowski.

Zaznacza, że dotąd nie stwierdzono tu ogniska koronawirusa. Uwzględniając zaległości i plan na bieżący rok, na rehabilitację w Dąbku czeka tysiąc osób.

(kj)

Glinojeck

Lodowisko otwarte

Lodowisko w Glinojecku zostało otwarte w sobotę (13 lutego br.), przed samymi walentynkami. Mieszkańcy w końcu mogą aktywnie spędzić czas, jeżdżąc na łyżwach w bezpiecznym miejscu.

Lodowisko „Biały Orlik" zostało otwarte z zachowaniem ścisłego reżimu sanitarnego. Funkcjonuje wejście od ul. Parkowej, zaś osoby zainteresowane muszą przestrzegać zasady 1,5 metra odstępu od innych fanów łyżwiarstwa. Na tafli w jednym momencie może przebywać maksymalnie 25 osób, obowiązuje także zakrywanie ust i nosa.

Jak informuje UMiG w Glinojecku, aby móc się ślizgać, należy zarezerwować miejsca pod nr telefonu: 23 674 00 04 – w godzinach pracy urzędu. Lodowisko jest czynne codziennie od godz. 15 do 19.45.

kuj

eprasa.pl aee2d9db62

Uratowali mężczyznę przed wychłodzeniem

Dzięki działaniom policjantów ruchu drogowego płońskiej komendy udało się uratować przed wychłodzeniem 51-letniego mieszkańca gminy Baboszewo. Mężczyzna przeszedł pieszo, przy trudnych warunkach atmosferycznych, blisko 10 km, ubrany jedynie w spodnie i sweter.

Policjanci płońskiej drogówki 9 lutego po południu patrolując drogę Baboszewo-Raciąż, niedaleko Mystkowa zauważyli mężczyznę idącego w pobliżu rowu melioracyjnego. Ich uwagę zwróciło szczególnie to, że przy intensywnych opadach śniegu i sporym mrozie miał on na sobie tylko buty, spodnie i sweter. Sprawiał też wrażenie zagubionego i wystraszonego. W czasie legitymowania kontakt z 51-latkiem był utrudniony, mimo tego policjanci przekonali go, by wsiadł do radiowozu i się ogrzał, a sami wezwali na miejsce ratowników medycznych.

Jak się okazało, wpłynęło zgłoszenie od bliskich 51-latka, że uciekł z domu, a jest osobą z zaburzeniami. Policja apeluje, żeby reagować na przypadki osób, którym grozi wychodzenie i powiadamiać ją o tym. **rom**

Gmina Naruszewo: 56-latka trafiła do szpitala

Kolejne podtrucie tlenkiem węgla

13 lutego wieczorem strażacy zostali wezwani do miejscowości Pieścidła w gminie Naruszewo, gdzie kobieta straciła przytomność w domu jednorodzinnym. Prawdopodobnie 56-latka podtruła się tlenkiem węgla.

Jak informują strażacy, kobieta przebywała w łazience, gdzie zamontowany był piecyk gazowy do podgrzewania wody. Źle się poczuła. Wezwane zostało pogotowie i ono jako pierwsze się pojawiło na miejscu zdarzenia. Potem dojechali strażacy.

Ratownicy sprawdzili czujnikiem stężenie tlenku węgla. Nie było ono duże, ale pomiar dokonano już po przewietrzeniu pomieszczenia. 56-latka została zabrana karetką do szpitala – informuje Andrzej Głowacki, naczelnik wydziału operacyjnego płońskiej komendy straży pożarnej.

Przypomnijmy. Przed tygodniem do podobnego zdarzenia doszło w Baboszewie. Za każdym razem powodem pojawienia się tlenku węgla było dotychczas podgrzewanie wody przy pomocy piecyka gazowego. Jeśli w pomieszczeniu nie ma dostatecznej ilości tlenu, spowodowanego słabą wentylacją, może dochodzić do niepełnego spalania gazu i wytwarzania się tlenku węgla. Jest to gaz, który w większym stężeniu może być śmiertelny dla ludzi i zwierząt. **rom**

Z żalem zawiadamiamy,
że dnia 6 lutego 2021 r. zmarł w wieku 89 lat

Henryk Ignacy Jezierski

geodeta pracujący w Płocku i powiecie płockim,
Sierpcu i powiecie sierpeckim, w Ciechanowie
i województwie ciechanowskim.
„Dziecko Kampinosu”, patriota, prawy obywatel i rzetelny urzędnik, działkowiec, miłośnik flory, fauny i krajobrazu

Kochający i Kochany Tata, Dziadek i Pradziadek

Spoczywa na cmentarzu parafialnym w Woli Kiełpińskiej

Pogrążona w smutku Rodzina

FN-35

Państwu

Bronisławowi
i Joannie Szmit

wyrazywspółczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają
Starosta i Zarząd
Powiatu Ciechanowskiego

FCP-34

Ze smutkiem żegnamy

Czesława Defańskiego

Rodzinie i bliskim
składamy wyrazy głębokiego współczucia

P.P.U. PAL-BUD Marian Serwach
P.B.O.I R.I. „INŻYNIERIA” SP. Z O.O.
M.J. OIL SP. Z O.O.

FCP-33

„Umarłych wieczność trwa,
dokąd pamięcią im się płaci”
Wisława Szymborska

Panu dr
Leszkowi Szcząchorowi

wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci Ojca

śp
Franciszka Szcząchora
fleczera

wieloletniego pracownika
ciechanowskiego pogotowia ratunkowego

składają
Dyrekcja i Pracownicy
Specjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego
w Ciechanowie

FCP-37

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Czesława Defańskiego

wieloletniego Prezesa Zarządu Oddziału w Ciechanowie
oraz członka Stowarzyszenia Księgowych w Polsce

Zarząd i Pracownicy
Oddziału w Ciechanowie Stowarzyszenia Księgowych w Polsce

FCP-32

eprasa.pl aee2d9db62

Otworzyli lokal wbrew rządowemu zakazowi

Ministerstwo Śledzia i Wódki zbuntowało się

12 lutego wieczorem otworzył się pierwszy, ciechanowski lokal gastronomiczny, który uznał, że nie może dłużej stosować się do rządowych obostrzeń. Jest on usytuowany w pobliżu miejscowej komendy policji. Nic dziwnego, że trzej jej funkcjonariusze zjawili się tuż po otwarciu. Obyło się bez awantury, ale to dopiero początek. Ta sprawa pewnie będzie miała swój finał w sądzie.

Lokal ma chwytliwą nazwę - Ministerstwo Śledzia i Wódki. Rolę ministrów pełnią dwaj współwłaściciele. Swój resort otworzyli 8 miesięcy temu, ale prowadzili działalność gastronomiczną tylko przez 4 miesiące. Potem decyzją rządu lokal został zamknięty, tak jak wszystkie punkty gastronomiczne w kraju. Jedyna działalność, jaką mogą prowadzić, to przygotowywanie posiłków na wynos, co jest poniżej progu opłacalności.

Nazwa lokalu nie jest przypadkowa. Tak nazywa się sieć franczyzowa. W kraju takich miejsc jest kilkadziesiąt. Wszystkie cechują się wystrojem, dla którego inspiracją są czasy PRL. Klienci mogą liczyć też na dobrą jakość produktów i przystępne ceny.

Branża gastronomiczna, nawet gdy nie było jeszcze pandemii, musiała zmagać się z dużą konkurencją. Nie wszystkie lokale ją wytrzymywały. Niektóre upadały, a na ich miejsce powstawały nowe. Teraz branża dogorywa. Masowe bankructwa to kwestia najbliższych tygodni, a rząd ogłosił właśnie w ostatni piątek, że do końca lutego branża gastronomiczna na pewno nie zostanie odmrożona.

Przez prawie 4 miesiące korzystaliśmy z sugestii rządowych, aby lokal pozostawić zamknięty. Z niecierpliwością czekaliśmy na jakiekolwiek wsparcie, ponosząc ogromne koszty. Jedyne czego się doczekaliśmy, to deklaracja samorządowego wsparcia ze strony urzędu miasta w postaci zwolnienia z opłaty za jedną ratę zezwolenia na sprzedaż napojów alkoholowych – informują właściciele lokalu, dając do zrozumienia, że dłużej nie mogą czekać na wyrażenie zgody na wznowienie działalności.

„W trosce o wasze zdrowie fizyczne oraz psychiczne, w pełnej zgodzie z polskim prawem oraz z zachowaniem pełnego reżimu sanitarnego zdecydowaliśmy się otworzyć dla was Ministerstwo Śledzia i Wódki w Ciechanowie" – 8 lutego pojawił się taki komunikat na stronie lokalu.

Nie robimy nikomu na złość. To nie jest tak, że jesteśmy przeciwko obecnemu rządowi. Do otwarcia jesteśmy zmuszeni. Choć nie jesteśmy właścicielami pomieszczeń, zainwestowaliśmy duże pieniądze w ich urządzenie, które nam się nie zwróciły. Dla nas to być albo nie być. Każdy z nas chce pracować i zarabiać. Mamy na utrzymaniu rodziny, a tu nie ma co do garnka włożyć. Na rządową pomocy liczyć nie możemy. Przez ostatnie 4 miesiące nie otrzymaliśmy ani złotówki zapomogi. Rządowa tarcza antykryzysowa nas nie obejmuje. Możemy liczyć tylko na siebie – przekonuje Damian Wyrzykowski, jeden ze współwłaścicieli lokalu.

Wiadomość o otwarciu baru została przyjęta entuzjastycznie przez klientów. Zwłaszcza młodzi ludzi, wpisując się na fanpagu „Ministerstwa", nie kryli radości z tej decyzji.

Brawa! Tak trzymać. Super! – te słowa powtórzono kilkadziesiąt razy.

Wystrój baru nawiązuje do czasów PRL

Piątek, 12 lutego po godz. 18.00 policjanci z ciechanowskiej komendy kontrolują przed chwilą otwarty lokal

- Zrobiliście to specjalnie dla mnie? - żartowali co niektórzy, ewidentnie podekscytowani tym, że wreszcie będzie można gdzieś się spotkać z przyjaciółmi.

Co bardziej przewidujący od razu chwycili za telefon i zarezerwowali sobie miejsce przy stoliku, bo lokal nie jest duży. A do tego reżim sanitarny nakazywał pozostawienie części krzeseł pustych. Ci, którzy od razu zadzwonili, dobrze na tym wyszli. Jeszcze tego samego dnia wszystkie stoliki zostały zarezerwowane.

Pragniemy poinformować, iż reżim sanitarny będzie przestrzegany. Na wejściu dezynfekujemy rączki, maseczki mają zakrywać usta i nos, a nie pełnić tylko funkcję dekoracyjną Odstępy między stolikami będą zachowane. Spodziewamy się kontroli policji i sanepidu. Dlatego też w trakcie ewentualnej kontroli prosimy wszystkich o powściągliwość w emocjach, ponieważ policjanci są takimi samymi ludźmi jak my, również odwiedzają restauracje i również są zmęczeni tym co dzieje się w Polsce – apelowali współwłaściciele lokalu.

- Myślę, że otwarcie to bardzo dobry pomysł. Inne lokale powinny wziąć przykład z „Ministerstwa". Gospodarka cofa się o co najmniej kilka lat, tylko dlatego, że ktoś wymyślił sobie pseudopandemię. Wsparcie, jakie rząd proponuje dla przedsiębiorstw jest śmieszne. Małe firmy się zamykają. Szacunek dla „Ministerstwa", że znów działa – komentuje jedna z klientek.

Damian Wyrzykowski w rozmowie z naszym fotoreporterem nie ukrywał, że wcześniej sprawa otwarcia była konsultowana z prawnikiem. Policjanci rzeczywiście w lokalu się pojawili. Obejrzeli wszystko dokładnie, spisali służbową notatkę i po kwadransie wrócili na komendę.

Z jednej ze ścian zerkają na gości dawni pierwsi sekretarze z czasów PRL, przedstawieni na fotografiach oprawionych w ramki: Bolesław Bierut, Władysław Gomułka, Edward Ochab i Edward Gierek. Po przeciwnej stronie wisi socrealistyczny plakat z napisem: „Powszechna kontrola – źródłem społecznego zaufania".

Choć to ostatnie hasło brzmi zapewne archaicznie, w ostatnim czasie nabrało nowego wymiaru. Oto kilka dni temu ogólnopolski portal Onet.pl dotarł do pisma zastępcy prokuratora generalnego z 4 lutego br., adresowanego do wszystkich prokuratorów regionalnych w Polsce. Gani on podwładnych, że zbyt często umarzali zgłaszane przez policję sprawy dotyczące m.in. otwierania biznesów wbrew rządowym zakazom. Zaleca surowo ścigać przypadki wznawiania działalności wbrew odgórnym zaleceniom.

Zastępca prokuratora generalnego zaleca śledczym, by wobec przedsiębiorców stosowali przepisy, za których złamanie grozi obecnie kara do 8 lat więzienia. Prokuratorom zaleca się, by inicjowali działania Państwowej Inspekcji Pracy oraz sanepidu wobec „opornych".

Część restauracji i barów w kraju wyraźnie idzie na otwartą konfrontację z rządem, przyłączając się do ogólnopolskiej akcji „Otwieramy się". Zanosi się na spór przedsiębiorców z rządem, bo wyraźnie obie strony mają rozbieżne cele. Rząd martwi się o wzrost zakażeń, a przedsiębiorcy z przerażeniem patrzą na puste portfele. „Za co żyć, panie premierze? - pytają, a niestety nie wszyscy mogą skorzystać z dobrodziejstw tzw. tarczy antykryzysowej. Zresztą ona sama niesie ze sobą poważne konsekwencje. Nasz kraj tak mocno się zadłużył, jak ostatnio miało to miejsce za wspomnianego tu Edwarda Gierka w latach 70.

Sprawa na pewno znajdzie finał w sądzie. Wielu prawników stoi na stanowisku, że wszystkie ograniczenia wolności gospodarczej zostały wprowadzone w Polsce wbrew przepisom Konstytucji. Zrobiono to w trybie rozporządzeń, a nie ustawy. To z tego powodu sądy nie chcą karać osób, na które sanepid nałożył bardzo wysokie grzywny, wynoszące od 5 do 15 tys. zł. Argumentują, że nie ma dostatecznej podstawy prawnej.

Kilka godzin przed otwarciem ciechanowskiej małej gastronomii, wicepremier Jarosław Gowin przyznał, że branża gastronomiczna jest jedną z najciężej dotkniętych przez pandemię.

Zapowiedzi z większości krajów wskazują, że będzie to jednak jedna z ostatnich branż otwieranych w Europie ze względu na trudności z zachowaniem dystansu i siedzeniem w lokalach bez masek – przyznał, co niczego dobrego dla tej branży nie wróży.

Zapewne to nie koniec tego sporu. Czas pokaże, czy za przykładem „Ministerstwa śledzia i wódki" pójdą w Ciechanowie inne lokale.

Tekst i fot. ROMAN NADAJ

800 pączków dla małej Leny

Za nami tłusty czwartek, czyli dzień kiedy gospodynie z całego kraju biorą się za smażenie pączków. Powszechnie wiadomo bowiem, że te domowe są najlepsze. I choć dietetycy przestrzegają, że nadmierne ich spożycie nie jest dobrym pomysłem, to niektórzy nie muszą mieć wyrzutów sumienia, nawet jeśli tym razem zjedli ich zdecydowanie za dużo.

Mowa o osobach, które kupiły pączki od gospodyń z Koła Gospodyń Wiejskich w Glinkach-Rafałach (gm. Sypniewo, pow. makowski). Te bowiem zostały usmażone w szczytnym celu. Cały dochód z pączków powędrował na konto małej Leny Mazur, dziewczynki z powiatu nidzickiego, która zmaga się z rdzeniowym zanikiem mięśni. Jej rodzice zbierają na terapię genową, która jest obecnie najdroższym lekiem świata, gdyż kosztuje ok. 9 mln złotych. Do tej kwoty brakuje jeszcze prawie 4 mln zł. Dużą rolę odgrywa tu także czas. Lenka nie może ważyć więcej niż 13,5 kg, powyżej tej wagi lek nie jest bowiem już podawany. Obecnie dziewczynka waży nieco ponad 11 kg (o Lenie Mazur szerzej pisaliśmy w jednym z poprzednich wydań naszego „Tygodnika") .

Dzięki „tłusto-czwartkowej" akcji gospodyń z Glinek-Rafałów na konto dziewczynki powędrowało dokładnie 3 tys. 421 zł. Gospodynie piekły pączki w swoich domach i zadeklarowały dowóz „wprost pod drzwi". Łącznie upiekły ok. 800 pączków.

- Pomysł powstał spontanicznie, zarząd koła zgodził się, więc zabrałyśmy się za przygotowania – mówi nam Agnieszka Podsiadlik, prezes koła. - Pomagały mi też osoby, które do koła nie należą tj. moja siostra i mama mojej synowej. Ja mam w kole i w zarządzie naprawdę wspaniałych ludzi i bez nich żadna taka akcja by się nie udała.

Po pączki ustawili się nie tylko mieszkańcy gminy Sypniewo, ale także Makowa Mazowieckiego, gminy Młynarze czy Ostrołęki. – Ludzie byli naprawdę hojni, wiedzieli, że pieniążki przeznaczone są na szczytny cel – dodaje nasza rozmówczyni. Akcję wsparły też firmy.

KGW Glinki –Rafały liczy obecnie 33 członków (w tym mężczyzn) i działa od 2019 roku. Akcje charytatywne organizuje nie po raz pierwszy. W ubiegłym roku panie zasłynęły szyciem maseczek, cały czas zbierają też korki, których oddały już tony. **rj**

Pani dr. Małgorzacie Salamonowicz -Przystaś,

oraz pracownikom Ośrodka Zdrowia – Sanalex w Ojrzeniu

za szczere, indywidualne oraz fachowe podejście godne opieki medycznej XXI wieku

składa podziękowanie wdzięczna pacjentka Małgorzata Górczyńska

PC-179

eprasa.pl aee2d9db62

Sonda „Tygodnika"

Plusy i minusy kota w domu

Symbolizuje m.in. grzech, czary, nieszczęście, ciemność i śmierć (czarny kot), drapieżność, chytrość i zdradę, egoizm, ale i dumę, niezależność, wrażliwość, czystość, wdzięk i delikatność oraz długowieczność (Wł. Kopaliński „Słownik symboli"). Jako atrybut czczonej w starożytnym Egipcie bogini Bastet związany był z płodnością, szczęściem i ciepłem słonecznym, ale był też atrybutem bogiń księżycowych: Izydy, Artemidy (Diany), Hekate i skandynawskiej Frei.

Kot na dobre w łaski człowieka wkradł się lub, jak mówią inni, wrócił do łask, w wieku XX. Towarzyszy nam od dziecka, najpierw w kołysankach („Aaa, kotki dwa"), wierszykach („Chory kotek" S. Jachowicza) i baśniach („Kot w butach" Ch. Perraulta), potem komiksach (Garfield czy Kobieta-Kot), filmach animowanych („Przygody kota Filemona") i popularnych dzięki nim piosenkach („Szare, bure lub pstrokate,/ wszystkie koty za pan brat,/ mają drogi swe i płoty,/ po prostu koci świat"). Pojawia się w literaturze („Alicja w krainie czarów" L. Carrolla, „Mistrz i Małgorzata" M. Bułhakowa), filmach fabularnych („Siedem życzeń"), teatrze (musical „Koty" A. L. Webbera, powstały w oparciu o zbiór „Wiersze o kotach" T. S. Eliota) oraz sztukach plastycznych (obraz „Kobieta z kotem" A. Renoira).

I co ważniejsze towarzyszy nam w naszych domach, jako drugi po psie, a dla niektórych z nas pierwszy, czworonożny przyjaciel. Oczywiście, jest inny od psa, co oddaje anegdota. Pies myśli: „Człowiek się mną opiekuje, daje mi jeść, dba o mnie – jest bogiem". Kot dostrzega to samo, ale wyciąga inny wniosek: „To ja jestem bogiem". Niezależnie od różnic, kot, jak pies, dobrze oddziałuje na ludzką psychikę. Pod jego wpływem, szczególnie gdy daje się głaskać i mruczy, dochodzi do obniżenia poziomu stresu w organizmie, a nawet wydzielają się hormony szczęścia. Jego obecność, jak wynika z badań, może pomóc uporać się z depresją czy zaburzeniami lękowymi; felinoterapia to dziedzina popularna np. w USA.

Światowy Dzień Kota obchodzimy 17 lutego we Włoszech i w Polsce (od 2006 r.). To nie tylko święto wszystkich mruczących czworonogów i ich opiekunów, ale i okazja, by uwrażliwić nas na los kotów, które jeszcze nie mają swojego domu. Lara, przybyła do nas w lutym rok temu, znaleziona na ciechanowskiej Aleksandrówce kotka przypomina: „Gdyby Popiel miał kota, myszy by go nie zjadły". „Myszy" rozumie tu również symbolicznie jako zniszczenie i smutek. Lara mruczy: „Kot w domu to szczęście w domu". W końcu łacińska nazwa kota – „felis" brzmi podobnie do słowa „felix", co oznacza szczęśliwy.

Oddajmy głos czytelnikom. Niech powiedzą o plusach i minusach kota w domu.

IK

Katarzyna Wojnarowska, animatorka kultury w MDK w Makowie Maz.:

- Mam dwie kocice… i psa. Cała trójka, mimo że posiadam własne podwórko, zamieszkuje wspólne z nami w domu. Chociaż latem częściej przebywają na łonie natury niż w zaciszu domowym. Zaakceptowałam to, że w domu można znaleźć sierść na fotelu czy kanapie. Po prostu zaopatrzyłam się w rolujący sprzęt do sierści. Żaden z domowników nie ma alergii, więc nie ma przeszkód żeby futrzaki mogły przebywać z nami. One z kolei wyczuwają, że są lubiane i traktowane jak równoprawni mieszkańcy. Mamy więc zbudowane między nami jasne relacje - ja dbam o nie – one mi się odwdzięczają.

- Moja starsza kocica ma 16 lat i czuje się bardzo dobrze. Może więcej śpi i nie ma ochoty na zabawę, ale jest w pełnie zdrowym pięknym kotem o lśniącej milutkiej sierści. Młodsza ma 3 lata, ale nie należy do kotów mocno rozrywkowych – jest bardzo spokojna. To ta starsza wyznacza reguły wśród moich zwierząt =- jest większą indywidualistka. Ktoś mógłby powiedzieć - samolubem, ale ona jest po prostu cwana, swoje już widziała i przeżyła. Wyznaczyła swoją nietykalność i terytorium. Nie raz młodsze dostały od niej po nosie pazurem. Długo była jedynym zwierzęciem w naszej rodzinie. Wychowywała się 5 lat w bloku na czwartym piętrze. Kiedy przeprowadziłam się na wieś, bałam się, że kotka nie odnajdzie się w nowej rzeczywistości, bo niektórzy mają zdanie, że kot przyzwyczaja się do miejsca, a nie człowieka. Ale na własnym przykładzie mogę zapewnić, że to stwierdzenie jest błędne. Kot przyzwyczaja się do ludzi. Jeśli kot ma pełną miseczkę, czystą kuwetę, spokój, nie jest absorbującym domownikiem. Za naszą opiekę odwdzięczy się mruczeniem i przymilaniem się. Kot jest dostojnym, czystym zwierzęciem. Uwielbiam obserwować moje koty, one nigdzie się nie spieszą, umieją podejść człowieka, wiedzą kiedy się przymilić, a kiedy zejść im z drogi. Można się od nich uczyć cierpliwości. Głaskanie miękkiej sierści kota uspokaja, wycisza i jest bardzo relaksacyjne. I choć zdarzają się sytuacje typu wysypana ziemia z doniczek, to i tak warto mieć zwierzęta w domu - to cudowni przyjaciele.

(rj)

Ewa Karolina Osowska, prezes Polskiego Klubu Ekologicznego - Koło w Mławie:

- Nie wyobrażam sobie domu bez zwierząt, a zwłaszcza kotów. Szczególnym sentymentem darzę czarne koty. Jeszcze dwa lata temu miałam w domu cztery cudowne koty. Jeden był wyjątkowy, przywieziony w damskiej torebce z Warszawy, mieszkał z nami dziesięć lat. Jego strata była ogromnie bolesna. Koty mają niezależną naturę, ale bardzo przywiązują się do domowników, i zachowują podobnie jak pieski. Pilnują swojego terenu, przeganiając intruzów. Koty są bardzo czyste, uwielbiają wszelkiego rodzaju kartony i zabawy z domownikami. Przeważnie jednak śpią. Mają choroby podobne do ludzkich.

- W gorszej sytuacji są koty wolno żyjące, które potrzebują opieki ludzi. W ramach Miejskiego Programu Opieki nad Zwierzętami Bezdomnymi, na dokarmianie kotów przeznaczono z budżetu 750 zł. Za taką sumę można nakarmić w ciągu roku dwa koty. Dlatego w ramach działań Polskiego Klubu Ekologicznego Okręgu Mazowieckiego Koła w Mławie został zorganizowany konkurs pt. „Domek dla kota", żeby zwrócić uwagę na koci problem. Jednak zainteresowanie konkursem było małe, zawinił tu prawdopodobnie lockdown. W tej sytuacji konkurs zostanie przedłużony.

Są w Polsce miasta, takie jak np. Trzebnica, gdzie z inicjatywy burmistrza powstała gra miejska „Kocia Ścieżka". Jest tam w tej chwili dziewięć naturalnej wielkości rzeźb kotów wykonanych z granitu i brązu, które zaistniały w przestrzeni miejskiej przy aprobacie mieszkańców i władz gminy. W Trzebnicy Światowy Dzień Kota, 17 lutego, obchodzony jest bardzo uroczyście. Organizowane są przedstawienia i konkursy dla dzieci. Jest to też niewątpliwa atrakcja turystyczna. W Mławie Dzień Kota będzie uhonorowany przez Miejską Bibliotekę Publiczną.

(kj)

Hanna Sterna, emerytowana nauczycielka z Ciechanowa:

- Nawet w najśmielszych snach nie przewidziałam, że kiedyś będę „kociarą" i wciągnę w to męża oraz sąsiadów. Po tym jak straciliśmy naszą suczkę Miłkę, długo nie byłam gotowa na przyjęcie nowego zwierzaka. Zamieszkaliśmy jednak przy ulicy, gdzie wszyscy wokół mieli zwierzęta. Właściwie to dzięki Bogusi i małej Neli zostałam właścicielką Golda - rudego kotka. Bo to do niej i jej babci Bogusi podczas spaceru przyplątał się maluch i przydreptał za nimi aż do domu. Pamiętam słowa pani Bogusi: „Pomyślałam o tobie, że mogłabyś mieć kota, bo nie macie żadnego zwierzaka, a my mamy psa" (notabene też niedawno przygarniętego z ulicy).

- Stanęłam więc przed faktem dokonanym, psychicznie nie do końca gotowa. Pomyślałem - spróbuję. I trwa to już 8 lat. Zaczęło się przyspieszone i intensywne dokształcanie na wydziale o nazwie „hodowanie kota zdrowo i szczęśliwie": opieka weterynaryjna, najzdrowsza karma, odrobaczanie, niezbędny perz na kłaczki. Nasze życie dzieli się na okresy - przed kotem i życie z kotem. Rudy bandzior, a nie Goldenek, ćwiczy nas nieźle, ale to nasza wina, nie kota. Sprawiedliwie podzielił zajęcia - kto ma się czym zajmować: kto go szczotkuje, z kim się bawi w polowanie, kto nocą otwiera balkon. Najwięcej zdjęć w rodzinie też ma kot: śpi na paterze do owoców, w donicy z trawą na zimę, koszyku, w szafie, pije wodę w wannie...

Koty „dopadły" nas również na działce. Wiosną sąsiad zaczął pomagać im na działkach; był czas kiedy młode zaczęły przychodzić na świat. W okolicy wykociło się kilka samic. Latem i jesienią zaglądały na działkę, żeby napić się wody, bo jedzenie miały swoje -złowione. Jesienią zaczęły pomieszkiwać na działce, szczególnej pomocy potrzebowały maluchy. Zorganizowaliśmy więc budkę, w której zamieszkały najmłodsze, zaczęliśmy je dokarmiać. Zaczęły przychodziły też dorosłe koty z innych działek. Trzeba było zgromadzić więcej karmy. Teraz wpada ich kilkanaście - chcą coś zjeść, ale najważniejsze napić się - szczególnie teraz kiedy wszystko zamarznięte. Gorąca woda w termosie to podstawa. Chodzimy z mężem codziennie o tej samej godzinie, koty też są punktualne. Myślimy również o sterylizacji kotek, żeby panować nad rozsądnym rozmnażaniem. Nie wiem już czy koty to pretekst, żeby wyjść z domu i godzinkę pobyć na świeżym powietrzu, czy koty to cel, a spacer to pretekst. Nie żałuję jednak ani jednej minuty z kotami. Takiego ciekawego filmu nie obejrzy się nigdzie. Kocie obserwacje i emocje są nie do opowiedzenia.

(RM)

Justyna Szulecka, pułtuszczanka, pedagog, żona Łukasza i mama trojaczków:

- Posiadanie kota ma swoje plusy i minusy. Jedną z większych zalet kota w domu jest to, że przychodzi do nas na kolana i mruczy, co bardzo uspokaja, pozwala się wyciszyć. Kot jest mniej wymagający niż pies, nie potrzebuje wychodzenia na spacer, wystarczy kuweta. To duży plus, jeśli opiekunowie spędzają większość dnia poza domem. W moim przypadku posiadanie kotów zmusiło mnie do zlikwidowania w domu kwiatów doniczkowych, które mdlały i w dziwny sposób spadały często z parapetu (uśmiech), co traktuję jako minus sytuacji. Spadały również szklanki i inne przedmioty. Ma to swoje plusy, gdyż dzieci nauczyły się, aby nic nie zostawiać, a wszystko odkładać na miejsce, jeśli chcą to mieć w jednym kawałku. Minusem są zniszczone meble, pozaciągane firanki. Kanapa czy krzesła często są traktowane jak drapak. Chociaż drapaki znajdują się w domu, koty wolą zaciągać pazurkami np. boki łóżka. Do tego trzeba się przyzwyczaić. W zamian dają właścicielowi dużo miłości i ciepła. Mówi się, że to kot rządzi domem i niestety muszę się z tym zgodzić (śmiech). Obecnie z naszym domu są dwa koty: Luna, królowa, i Burka, zwana Bellą, rybki w dwóch akwariach i chomik.

IK

Tomasz Łopiński, oficer prasowy KPP w Żurominie, właściciel kotki o imieniu Lusia:

S- Dwa lata temu, kiedy nasza córka miała 4 latka, po raz pierwszy pomyśleliśmy poważnie o posiadaniu zwierzaka. W jej grupie przedszkolnej dzieci dzieliły się historiami na temat posiadania zwierząt - kotów, psów, chomików. Nie wiedzieliśmy jeszcze wówczas, jakie zwierzę chcielibyśmy mieć, a wybór był ciągle odkładany w czasie. Żona niechętnie podchodziła do pomysłu posiadania zwierzęcia w domu, ale reszcie domowników udało się ją przekonać.

Przełomowym momentem okazał się zakup, przez naszą znajomą, kota rasy brytyjskiej długowłosej. Jej relacja, dotycząca posiadania kota w domu przybliżyła nas do wyboru zwierzęcia.

- W tym roku staliśmy się szczęśliwymi posiadaczami Lusi, krótkowłosej Brytyjki. Co ciekawe, posiadanie kota, wbrew naszym obawom, nie przysporzyło nam wielu nowych obowiązków. Karmienie, dbanie o czystość, zabawa - to nie są nieprzyjemne obowiązki. Zauważyliśmy, że dzieci teraz chętniej spędzają czas na zabawie ze zwierzakiem, wcześniej tyle czasu natomiast poświęcały na oglądanie telewizji czy surfowanie po Internecie. Opieka nad kotem nie jest trudna. To mądre zwierzęta, które nie komplikują codziennego życia. Mobilizują do większej odpowiedzialności, co kształtuje nasze dzieci. Kot sprawia radość nie tylko im, ale także nam. Każdy z nas nie wyobraża sobie powrotu do czasu, kiedy w domu nie było Lusi, a wręcz przeciwnie, bierzemy pod uwagę kolejnego kompana.

kuj

eprasa.pl aee2d9db62

Bogurzyn

Pomnik dokumentalisty kultury kurpiowskiej i męczennika

Postać naturalnej wielkości w stroju kanonickim z Biblią w lewej, a z różańcem w prawej ręce… Tak będzie wyglądał pomnik ks. Władysława Skierkowskiego w Bogurzynie (gm. Wiśniewo). Jego autorem jest kielecki artysta Sławomir Micek, absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.

Uroczystość odsłonięcia pomnika ks. Skierkowskiego oraz – co nie mniej ważne - nadania jego imienia tamtejszej Szkole Podstawowej zaplanowano na 11 września br.

Jest już gipsowy model figury w skali 1:2. Na tej podstawie Sławomir Micek i jego uczeń Dawid Szlufik wykują pomnik w białym marmurze.

Stanie na działce gminnej, przy drodze powiatowej, na wprost kościoła. Na cokole z czerwonego granitu będzie umieszczony napis:

„Ksiądz Kanonik Władysław Skierkowski /urodzony 12 marca 1886 r. w Głużku /w Parafii Bogurzyn /Wybitny etnograf i znawca kultury kurpiowskiej /Budowniczy kościoła w Imielnicy k. Płocka /Członek Płockiego Towarzystwa Naukowego /Zamordowany 20 sierpnia 1941 r. przez okupanta /niemieckiego w obozie koncentracyjnym w / Działdowie /W uznaniu zasług w 80. rocznicę Jego męczeńskiej śmierci pomnik ufundowali mieszkańcy czterech / Dekanatów powiatu mławskiego”.

Przypomnijmy, że ubiegłym roku zawiązał się Społeczny Komitet Budowy Pomnika ks. Władysława Skierkowskiego (stowarzyszenie zwykłe). Przewodniczy mu Zbigniew Markiewicz. W skład tego gremium wchodzą m.in. członkowie rodziny bohatera. Patronuje biskup płocki Piotr Libera.

Komitet zawarł umowę na realizację tego dzieła z firmą NOW-KAM w Kisinach k. Działdowa. Ona wykona postument i będzie odpowiadać za całokształt przedsięwzięcia. Koszt: ok. 160 tys. zł. Dodajmy, że wspomniany model gipsowy zostanie ustawiony w izbie tradycji bogurzyńskiej szkoły.

W marcu w parafiach i gminach w powiecie mławskim ma się rozpocząć kolportaż cegiełek. Dochód z ich sprzedaży będzie przeznaczony na budowę pomnika. Społeczny Komitet wystąpił do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego o dofinansowanie zadania z programu „Miejsca pamięci i trwałe upamiętnienie w kraju 2021”. - Otrzymałem wiadomość, że nasz wniosek uzyskał wysoką ocenę. Wysokość dotacji będzie znana po zakończeniu procedury odwoławczej – poinformował nas Zbigniew Markiewicz.

Ks. Władysław Skierkowski to kapłan niezwykle zasłużony zwłaszcza dla kultury ludowej. Dość powiedzieć, że w czasie wolnym od obowiązków duszpasterskich w parafiach na Kurpiach zebrał i udokumentował ok. 1,5 tys. utworów: pieśni, piosenek, przyśpiewek, obrzędów na różne okazje (wesela, chrzciny, święcenie pokarmów czy pól itp.) w życiu ludu tej krainy. Dzięki temu znamy je dzisiaj. Był zafascynowany duchowo-kulturową głębią tej tradycji. Jak wspominał stary Kurp, „ten nasz księżulek onegdaj na zaślubinach tak był ciekaw tego, co widział i słyszał, że nie miał czasu nawet na połknięcie kawałka kiełbasy”. Jego dokonania na tym polu cenili m.in. nasz narodowy kompozytor Karol Szymanowski i pisarz Tadeusz Boy- Żeleński.

Postać ks. Skierkowskiego jest, niestety, cokolwiek zapomniana na jego ziemi rodzinnej. Budowa pomnika i związana z tym akcja promocyjno-edukacyjna ma go przywrócić zbiorowej pamięci. O to niejednokrotnie upominał się znany mazowiecki historyk, ks. prof. Michał M. Grzybowski.

K.J.

Model pomnika ks. Władysława Skierkowskiego

Sposób na bezpieczeństwo

Monitoring w szpitalu

SPZZOZ w Żurominie poinformował o zakupie i montażu monitoringu, dzięki któremu będzie można zapobiegać kradzieżom, ale także łatwiej namierzać sprawców takich czynów.

W styczniu żuromiński szpital zainstalował monitoring wizyjny. Inwestycję udało się zrealizować dzięki wsparciu celowemu PZU, który przekazał na zakup i instalację urządzeń niemalże 70 tys. zł. Cała inwestycja kosztowała szpital 88,7 tys. zł. Pozostałą część kwoty pokryto ze środków własnych.

Jak czytamy na stronie szpitala, zadanie prewencyjne ma na celu zapobieganie zdarzeniom oraz zmniejszenie strat powodowanych przez kradzież i rabunek w mieniu oraz ochronę mienia przed kradzieżami.

Z nowej inwestycji na pewno ucieszy się lokalna policja, dla której będzie to znaczne ułatwienie w przypadku zaistnienia jakiegokolwiek zdarzenia na terenie SPZZOZ w Żurominie.

kuj

O G Ł O S Z E N I E

Pełnomocnik rządu ds. partnerstwa publiczno-prywatnego wyjaśnia…

Partnerstwo Publiczno-Prywatne

Czym jest bankowalność projektów?

Wybrałeś partnera prywatnego? Teraz będzie on szukać źródeł finansowania, które pozwolą zrealizować inwestycję. Czy podmiot publiczny może wpłynąć na pozyskanie finansowania dla projektu?

W projektach PPP to partner prywatny zapewnia całościowe lub częściowe finansowanie przedsięwzięcia. Finansowanie to jest oparte najczęściej o kredyty udzielane przez banki przy niewielkim udziale kapitału własnego (zazwyczaj wkład własny partnera prywatnego to około 20% nakładów inwestycyjnych).

Banki udzielają finansowania tylko wówczas, gdy są pewne, że dług zostanie spłacony w terminie i pełnej wysokości. To tzw. bankowalność projektu PPP czyli zdolność do pozyskania zewnętrznego finansowania dla projektu PPP.

Co to oznacza dla projektu PPP? Po wyborze partnera prywatnego w konkurencyjnym postępowaniu podpisujemy z nim umowę PPP – jest to tzw. zamknięcie komercyjne projektu. Następnie partner prywatny musi zapewnić środki finansowe (kredyt) niezbędne do należytej realizacji projektu. W momencie zawarcia umowy finansowania przez partnera prywatnego następuje zamknięcie finansowe projektu, a partner może przystąpić do działania.

Zazwyczaj zamknięcie finansowe następuje po zamknięciu komercyjnym, a czas, w jakim to następuje, jest bardzo zróżnicowany – zwykle jest to kilka miesięcy, choć w małych i nieskomplikowanych projektach PPP udaje się ten okres istotnie skrócić.

Warunkiem wejścia umowy o PPP w życie jest uzyskanie zamknięcia finansowego. Dlatego, jeśli nie uda się przeprowadzić zamknięcia finansowego projektu – projekt nie będzie zrealizowany.

Czy przygotowując projekt PPP, podmiot publiczny może wpłynąć na bankowalność projektu? Jak najbardziej i to od początku jego przygotowania!

Banki bardzo skrupulatnie oceniają możliwość udzielenia kredytu. Biorą pod uwagę m.in.: stabilność i pewność źródeł spłaty finansowania, podział ryzyk w projekcie, doświadczenie partnera prywatnego, zapisy umowy o PPP, takie jak zrównoważone kary umowne czy warunki zakończenia umowy przed terminem. Dlatego tak ważne jest uwzględnienie ich punktu widzenia.

Podmiot publiczny powinien analizować kwestie finansowe związane z bankowalnością projektu już na wstępnym etapie jego przygotowania – np. podczas oceny efektywności czy w trakcie procedury wyboru partnera prywatnego. Dobrze, jeśli podmiot publiczny dba o to, by instytucje finansowe (np. banki) włączone były w prace przygotowawcze (np. udział w testach rynku czy w dialogu konkurencyjnym).

Powyższe kroki pozwolą znacznie zwiększyć szansę na pozyskanie finansowania – bankowalność – a tym samym realizację projektu.

Więcej szczegółowych informacji znajduje się w *Wytycznych PPP t. I* dostępnych na www.ppp.gov.pl.

Waldemar Buda
pełnomocnik rządu ds. PPP, sekretarz stanu w Ministerstwie Funduszy i Polityki Regionalnej

Fundusze Europejskie Pomoc Techniczna | Rzeczpospolita Polska | Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej | Unia Europejska Fundusz Spójności

Sprawdź www.ppp.gov.pl

eprasa.pl aee2d9db62

Czy zawinili lekarze?

Śmierć pacjentki płońskiego szpitala

Prokuratura Okręgowa w Płocku prowadzi postępowanie karne w sprawie śmierci 73-letniej pacjentki płońskiego szpitala. Kobieta trafiła do tej placówki z powodu bólu brzucha. Zmarła wkrótce po wykonaniu specjalistycznego badania.

Rodzina o sprawie powiadomiła prokuraturę. Postępowanie zostało wszczęte we wrześniu 2019 roku. - Pacjentka była przyjęta do szpitala 18 września. Uskarżała się na problemy przewodu pokarmowego i złe samopoczucie. Lekarze zlecili przeprowadzenie badań endoskopowych. Ostatnie badanie wykonano jej 24 września. Następnego dnia kobieta zmarła. Wyniki sekcji wskazały, że przyczyną zgonu było krwawienie do jamy otrzewnej spowodowane pęknięciem krwiaka śledziony – relacjonuje Iwona Śmigielska-Kowalska, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Płocku.

- Powstanie krwiaka może stanowić powikłanie po zabiegu kolonoskopii. Postępowanie prokuratorskie ma wyjaśnić, czy mogło do tego dojść wskutek badania niewłaściwie wykonanego przez lekarza. To istotne, bo kolonoskopia sama w sobie nie ujawniła żadnej poważnej choroby, zagrażającej życiu pacjentki – dodaje nasza rozmówczyni.

Wyjaśnia, że postępowanie to było prowadzone przez płońską prokuraturę tylko do momentu uzyskania wyniku sekcji zwłok. Gdy pojawiło się podejrzenie, że możemy mieć do czynienia z błędem w sztuce lekarskiej, sprawę przekazano do Prokuratury Okręgowej w Płocku. Na pierwszym etapie dochodzenia przesłuchano bliskich pacjentki. Zabezpieczono też dokumentację medyczną.

W grudniu ubiegłego roku, pod długich poszukiwaniach, znaleziono zespół biegłych, który zajmie się płońską sprawą. Prokuratura skarży się trochę, że był z tym problem. Część biegłych odmawiała zajęcia się tą sprawą. Ostatecznie postępowanie lekarzy ze szpitala w Płońsku ocenią biegli ze Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach. Dokumentację przesłano im 10 grudnia. W gronie tym znaleźli się m.in. specjaliści z medycyny sądowej oraz z chirurgii. Trzeba będzie czekać co najmniej do końca czerwca bieżącego roku,zanim orzekną, czy można mówić o winie lekarzy zajmujących się leczeniem 73-latki.

- Opinia biegłych będzie dla nas stanowić kluczowy dowód. Półroczny termin oczekiwania wcale nie jest najdłuższy. To skomplikowane sprawy. Są takie sytuacje, że na opinię trzeba czekać nawet rok. W tym konkretnym przypadku chcemy ustalić, czy badania i leczenie przeprowadzone w płońskim szpitalu były właściwe: zgodne ze sztuką lekarską i czy mają one związek z pogorszeniem się stanu zdrowia 73-latki – podsumowuje pani rzecznik.

RN

Kolejna okradziona seniorka

Dla oszusta każdy pretekst jest dobry

Sprawcy przestępstw dokonywanych na seniorach działają w różny sposób. Do drzwi mieszkań osób starszych oszuści pukają pod różnymi pretekstami. Tym razem mieszkanka Płońska okradziona została przez fałszywe pracownice wodociągów.

9 lutego po południu płońska policja otrzymała zgłoszenie o kradzieży pieniędzy na szkodę 79-letniej mieszkanki Płońska. Gdy seniorka wracała z zakupów, przed wejściem do bloku została zaczepiona przez kobietę, która zaproponowała jej pomoc przy wniesieniu sprawunków do mieszkania.

Ufna starsza pani zgodziła się na to, wpuściła też nieznajomą do swojego domu. Tam oszustka oświadczyła seniorce, że jest z wodociągów i ma sprawdzić kanalizację, czy jest drożna. Poszła ze starszą panią do łazienki i poleciła spuszczenie wody w toalecie, a także odkręcenie wody w kranie nad wanną. Cały czas zagadywała 79-latkę i zasłaniała drzwi od łazienki – relacjonuje Kinga Drężek-Zmysłowska, rzeczniczka płońskiej komendy policji.

Oszustka zapewniała, że seniorka ma nadpłatę za wodę. Zwrot pieniędzy wymagał jednak przekazania przez nią 100 zł, gdyż oszustka dysponowała tylko banknotem o nominale 200 zł. W pewnym momencie seniorka zorientowała się, że w jej mieszkaniu jest jeszcze jedna kobieta. Sprytnie została ona przedstawiona jako asystentka, również pracownica wodociągów. Obie złodziejki po chwili stwierdziły, że muszą iść do samochodu po pieczątkę i drobniejsze pieniądze. Gdy długo nie wracały, zaniepokojona starsza pani zadzwoniła do spółdzielni mieszkaniowej.

Okazało się, że nikt w sprawie kanalizacji nie wykonywał żadnych kontroli. 79-latka sprawdziła wtedy miejsce, gdzie chowała pieniądze. Straciła wszystkie oszczędności. W tym przypadku było to kilka tysięcy złotych.

Wcześniej zdarzały się podobne kradzieże, których łupem padały kwoty nawet kilkudziesięciu tysięcy złotych. Tyle że z reguły były one dokonywane metodą na „policjanta" lub „wnuczka". Przestępcy tak potrafili zmanipulować starszymi osobami, że te poszły do banku, pobrały pieniądze i przekazały je rzekomemu „kurierowi". W rzeczywistości był to jeden z oszustów uczestniczących w tym procederze.

Policja przypomina seniorom i apeluje do nich, aby pamiętali o podstawowych zasadach bezpieczeństwa, byli czujni i nieufni w stosunku do obcych i nie obawiali się powiadomić o zagrożeniu policję.

Staramy się dotrzeć do starszych osób na różne sposoby. Niestety takie kradzieże wciąż się zdarzają. One wynikają z dużej ufności emerytów, którzy dodatkowo potrafią być uczynni. Oszuści to wykorzystują - podkreśla pani rzecznik.

RN

Budynek nie był ubezpieczony

Ruszyła zbiórka na odbudowę stolarni

- Widziałem różne wypadki, pożary, ale dopóki coś nie dotyczy nas bezpośrednio, wtedy nie wiem, co tak naprawdę to zdarzenie dla kogoś znaczy. To było przerażające patrzeć, jak dorobek 20 lat naszej pracy idzie z dymem – opowiada Robert Zieliński, właściciel zakładu stolarskiego w Milewie, który spalił się kilka dni temu.

O pożarze z 5 lutego pisaliśmy przed tygodniem. Rodzina Zielińskich z Milewa straciła przede wszystkim miejsce pracy, które dawało zatrudnienie także innym osobom. Ogień w kilka minut strawił ich stolarnię, a straty liczone są na około 500 tys. zł. Na tę kwotę składa się nie tylko wartość budynku, ale także kosztownych maszyn i gotowych mebli, które czekały na zawiezienie i zamontowanie u klientów.

Właściciel stolarni jest znanym rzemieślnikiem nie tylko na terenie gminy Sochocin. W Płońsku zakład ten ma punkt handlowy, gdzie podpisywane były zlecenia, udostępniane próbki materiałów czy prezentowane niektóre gotowe wyroby.

Stolarstwem zajmuje się od 20 lat, a w budynku w Milewie pracowałem od około 17 lat. Życie potrafi nas zaskakiwać. Jakiś czas temu wyciąłem strażakom z gminy Czerwińsk elementy szafek. Nic za to nie chciałem. Oni sami mieli jedynie je poskręcać, na co sam nie miałem czasu. Zadeklarowali, że jak będę kiedyś czegoś potrzebował, to oni chętnie pomogą. Podziękowałem tłumacząc, że mam wszystko. Nie przyszło mi wtedy do głowy, że może dojść do poważnego pożaru, w którym stracę swój zakład. Ogień strawił prawie wszystko, a to co zostało, wymaga rozbiórki. Wykonane z pustka ściany nasiąkły wodą podczas akcji gaśniczej i popękały na silnym mrozie. Jedną ścianę sąsiad pomógł mi przewrócić. Resztę będą rozbierał ze wspomnianymi strażakami, którzy wybierają się do mnie w najbliższą sobotę – opowiadał nam przed kilkoma dniami pan Robert, właściciel spalonej stolarni.

To rodzinny interes. Razem z nim pracuje jeden z synów. Zatrudnienie na stałe znalazły tu także dwie inne osoby, a dorywczo – dwie kolejne.

Właściciel deklaruje, że mimo ogromnej straty związanej z pożarem, nie zamierza na razie nikogo zwalniać. O dobrych pracowników teraz trudno, a on ma wciąż zobowiązania wobec niektórych klientów.

Gdy o pożarze dowiedział się zaprzyjaźniony z nim stolarz, który sam choruje na serce i tymczasowo nie może pracować, udostępnił mu swój zakład. Dzięki temu pan Robert z pracownikami może zrealizować obiecane zamówienia. Klienci, wiedząc co się stało, idą mu na rękę. Opowiada, że z pomocą przyszła nie tylko rodzina, co wydaje się naturalne, ale też znajomi stolarze i inni fachowcy.

Część udziela wsparcia finansowego, które będzie on potem mógł za jakiś czas odpracować swoimi usługami. Większość osób pomaga całkowicie bezinteresownie, bo znają stolarza, są zadowoleni z jego usług, a przede wszystkim chcą okazać swoją solidarność z kimś, kto tak dużo stracił.

FOT. PSP PŁOŃSK

Ogień błyskawicznie opanował cały obiekt

W dniu pożaru, rankiem 5 lutego, w budynku został tylko jeden z pracowników. Właściciel i pozostali zatrudnieni rozjechali się do zadań i montażu. Ogień pojawił się prawdopodobnie na strychu. Strażacy uznali, że w budynku mogło dojść do spięcia instalacji elektrycznej. Gdy po 6 minutach byli na miejscu, prawie cały obiekt był już w płomieniach.

Pracownik, który dostrzegł ogień, nie był w stanie go ugasić, choć jest on strażakiem – ochotnikiem i wie, jak się w takim przypadku zachować. Przed przyjazdem straży pożarnej zdążył wynieść na zewnątrz m.in. bardzo duże pojemniki z wyjątkowo łatwopalnym lakierem. Wszystkie maszyny, narzędzia, gotowe meble i liczne materiały poszły z dymem, bo ogień błyskawicznie opanował cały obiekt.

Pan Robert opowiada, że zniszczeniu uległa także prawie nowa, kupiona w ubiegłym roku, specjalistyczna piła, na którą zaciągnął pożyczkę w wysokości 50 tys. zł. Większość tego kredytu jeszcze nie została spłacona.

Niestety zabiegany prywatny rzemieślnik nie ubezpieczył stolarni. Jednorodzinny dom został ubezpieczony, a stolarnia, która akurat się spaliła, niestety nie. Brak ubezpieczenia sprawia, że nie można liczyć na jakiekolwiek odszkodowanie.

Syn pana Roberta zainicjował na stronie zrzutka.pl zbiórkę na odbudowę stolarni. Pomoc rodziny, przyjaciół, lokalnej społeczności, to jedyne na co teraz rodzina może liczyć.

Gdyby spłonęło coś połowicznie, problem byłby dużo mniejszy. W tym przypadku w ciągu 5 minut od zauważenia pierwszego płomienia na warsztacie taty nie zostało nic, poza ogniem i smrodem spalenizny. Nie została żadna z maszyn, nie ma żadnego narzędzia. Niestety wszystkie meble, które czekały na dokończenie i zawiezienie ich na montaż spłonęły. Razem z tymi częściami mebli spłonęły taty marzenia, optymizm i główne źródło jego utrzymania – komentuje syn Mateusz, inicjator zbiórki.

Jej efekty na razie nie są duże. Na konto na stronie zrzutki.pl w ciągu tygodnia wpłynęło ponad 16 tys. zł, czyli na razie 3 procent potrzebnej sumy. Każda pomoc jest jednak teraz dla tej rodziny na wagę złota.

Nie spodziewałem się tak pozytywnego odzewu. To dla mnie bardzo budujące, że nie jesteśmy sami – komentuje pan Robert.

Każdy, kto chce pomóc, może to zrobić na stronie pod tym adresem: https://zrzutka.pl/sf5hp9

ROMAN NADAJ

eprasa.pl aee2d9db62

Strajk Kobiet Działdowo

Sąd odmówił ukarania protestujących

Sąd Rejonowy w Działdowie odmówił wszczęcia postępowania przeciwko uczestnikom protestu, który odbył się 5 grudnia na terenie miasta. Wniosek o ich ukaranie skierowała do sądu działdowska policja. W swoim postanowieniu sędzia Marcin Czapski wskazał, że czyn nie zawiera znamion wykroczenia. W uzasadnieniu czytamy m.in., iż wprowadzenie nakazów i zakazów dotyczących podstawowych praw i wolności obywatelskich może nastąpić tylko w przypadku wprowadzenia jednego z trzech stanów nadzwyczajnych, co dotychczas nie miało miejsca.

22 października Trybunał Konstytucyjny orzekł, że przepis zezwalający na aborcję w przypadku ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu albo nieuleczalnej choroby zagrażającej jego życiu jest niezgodny z konstytucją. Orzeczenie TK wywołało falę protestów w całym kraju – w tym również w Działdowie. Już od pierwszych dni na ulicach miasta zobaczyć można było osoby z transparentami. Pojawiły się również znicze pod siedzibą biura PiS. Rosnące na sile protesty sprawiły, że zawiązała się nieformalna grupa Strajk Kobiet Działdowo, która prężnie działa na Facebooku. To właśnie tam przeczytać można było o kolejnych planowanych spacerach.

Największy z nich odbył się w środę, 28 października. Szacuje się, że tego dnia ulicami Działdowa przeszło ok. 1000 protestujących. Całość obserwowała policja, jednak nie interweniowała. Można powiedzieć, że wręcz pomagała - chociażby eskortując spacerujących, którzy szli ulicami miasta, blokując tym samym ruch samochodowy. W mediach społecznościowych można było znaleźć wiele pochlebnych opinii wobec działdowskiej policji. Protestujący dziękowali im za wsparcie, a ludzie z innych części kraju zazdrościli takiego zrozumienia ze strony funkcjonariuszy. Z biegiem czasu wszystko się jednak zmieniło. Mimo że protesty odbywały się cyklicznie, co tydzień, liczba uczestników spadła. Można powiedzieć, że wykrystalizowała się pewna grupa, która jest zawsze. Co ciekawe, liczba policjantów rosła. Było ich więcej niż spacerowiczów. Z biegiem czasu zaczęło się nagrywanie zgromadzonych oraz spisywanie ich danych.

Wezwani na przesłuchanie

Było tak również podczas spontanicznego spotkania 5 grudnia. Kiedy spacerowicze dotarli pod siedzibę działdowskiego PiS, zostali wylegitymowani przez funkcjonariuszy. *„Zachowania policjantów podczas protestów po wyroku TK dowiodły, że policja wykorzystuje swoje uprawnienia do stosowania przemocy, zarówno fizycznej, jak i systemowej. Nas dotknęła ta druga. Wymuszano na nas legitymowanie, mimo braku podstawy faktycznej i prawnej. Policjanci wymyślali na poczekaniu przepisy, bo po prostu chcieli, żebyśmy się rozeszły, mimo przestrzegania restrykcji sanitarnych”* – czytamy na profilu Strajk Kobiet Działdowo. Po pierwszym grudniowym spacerze 9 uczestników zostało wezwanych na przesłuchanie.

- Na komendzie dowiedziałyśmy się, że mają korzystne rozwiązanie - przyjmijcie pouczenie, a więc przyznajcie się do „winy” i lepiej, żebyście się więcej nie wybierały na spacer. Korzystne oczywiście tylko dla policji – relacjonują na Facebooku kobiety. Tu trzeba zaznaczyć, iż Strajk Kobiet Działdowo skupia się w swoich wypowiedziach tylko na swoich uczestniczkach, jednak wśród przesłuchiwanych znaleźli się również panowie. Wszyscy solidarnie odmówili takiej formy kary. Policja poinformowała strajkujących, że skieruje sprawę do sądu i tak też się stało. Do Sądu Rejonowego w Działdowie wpłynął wniosek o ukaranie strajkujących za wykroczenie z art. 50 kw, którego mieli się dopuścić 5 grudnia 2020 o godzinie 17.50 nie opuszczając zbiegowiska publicznego, pomimo wezwania.

Sędzia Marcin Czapski: -Zgromadzenie spontaniczne jest elementem demokracji bezpośredniej

Sąd rozpatrzył sprawę 28 stycznia. Ku zdziwieniu wielu osób, odmówił wszczęcia postępowania, stwierdzając, że czyn nie zawiera znamion wykroczenia. Bardzo ciekawe jest przede wszystkim obszerne uzasadnienie, w którym to sędzia Marcin Czapski wręcz nie pozostawia suchej nitki na rządzie, ustanawiającym obecne obostrzenia. *„Nakładanie ograniczeń w zakresie podstawowych wolności i praw człowieka i obywatela musi odbywać się na podstawie prawidłowo stanowionego prawa, w szczególności zgodnie z podstawowymi zasadami wyrażonymi w Konstytucji, a zatem wprowadzenie nakazów i zakazów dotyczących podstawowych praw i wolności obywatelskich może nastąpić tylko w przypadku wprowadzenia jednego z trzech stanów nadzwyczajnych, co dotychczas nie miało miejsca”* – czytamy w uzasadnieniu. Sędzia Marcin Czapski dodał, iż „niedopuszczalne jest zatem nadanie regulacji ustawowej dotyczącej przekazania do rozporządzenia materii wolności zgromadzeń charakteru blankietowego i odesłanie w całości tej materii do uregulowania w rozporządzeniu, a taki właśnie charakter ma art. 46 ust. 4 pkt 4 ustawy o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi. Zakaz ten został wprowadzony rozporządzeniem, a nie ustawą”. Według sędziego, w rozporządzeniu powinny być zamieszczane jedynie przepisy o charakterze technicznym, nie mające zasadniczego znaczenia z punktu widzenia praw lub wolności jednostki. *„Przedmiotowe rozporządzenie, będące podstawą do podjęcia przez funkcjonariusza policji czynności, zostało wydane z naruszeniem wskazanych zasad”* – czytamy w uzasadnieniu. Ponadto sąd wskazał, że art. 50 kodeksu wykroczeń reguluje odpowiedzialność za wykroczenie polegające na nieopuszczeniu zbiegowiska publicznego, pomimo wezwania uprawnionego organu. Sąd uznał, że obwinieni nie brali udziału w zbiegowisku, gdyż celem spontanicznego spotkania było zademonstrowanie niezadowolenia z brzmienia wyroku TK z dnia 22 października 2020 roku. *„Tym samym należy uznać, że obwiniony brał udział w zgromadzeniu spontanicznym, którego nie był organizatorem – natomiast przedmiotowe rozporządzenie dotyczy jedynie organizatorów zgromadzeń. Nieprawidłowym jest utożsamianie zgromadzenia zorganizowanego ze zgromadzeniem spontanicznym. Zgromadzenia spontaniczne są gwarantem aktywności społeczeństwa wobec konkretnego problemu, aby zwrócić na daną kwestię uwagę. opinii publicznej. Ten dodatkowy mechanizm skutecznej kontroli społecznej jest ważnym elementem demokracji bezpośredniej”* – czytamy w uzasadnieniu.

Dodatkowego smaczku w tej całej sprawie dodaje fakt, że powyższe postanowienie wydał prezes Sądu Rejonowego w Działdowie, sędzia Marcin Czapski, który do tej pory był przez wielu kojarzony z partią rządzącą. Wszystko przez historię jego mianowania, o której informowały media w całej Polsce. Przypomnijmy, że Marcin Czapski został prezesem Sądu Rejonowego w Działdowie w kwietniu 2019 roku. Kontrowersje jego mianowania wzbudził fakt, że do tego czasu nie miał on praktycznie żadnego doświadczenia, bowiem nominację sędziowską otrzymał zaledwie trzy tygodnie wcześniej. Wcześniej był on aplikantem, asesorem i prokuratorem w Prokuraturze Rejonowej w Nowym Mieście Lubawskim. - To jest rzecz nie do uwierzenia, kuriozum i kpina. To tak, jakby ośmiornica oplatała wymiar sprawiedliwości. Jak prezesem sądu zostać może osoba kompletnie bez doświadczenia? Niewiarygodne – komentował wtedy na dla portalu Onet Borys Budka z Platformy Obywatelskiej.

Interwencja policji podczas jednego ze spacerów

Grupa obwinionych przed działdowską komendą policji. Towarzyszą im adwokat Marlena Maćkowska oraz poseł Jacek Protas

Policja działa na zamówienie polityczne

Wśród obwinionych znalazł się m.in. radny powiatu działdowskiego Witold Ostrowski. - Jestem zadowolony z postanowienia sądu, który odmówił wszczęcia postępowania wobec mojej osoby. Wcześniej trochę się martwiłem. Myślałem, że sprawa potoczy się inaczej i zapadnie wyrok, który będzie dla nas niekorzystny. Widać, że w Polsce są jeszcze sędziowie, którzy szanują prawo i nie obawiają się wydać postanowienia zgodnie z Konstytucją RP – komentuje radny. Witold Ostrowski odniósł się również do działania policji. - Niestety są też bardzo niemiłe sytuacje, które nas dotknęły i do nich można zaliczyć zachowanie policji. Funkcjonariusze zamiast działać w ramach prawa i zgodnie z przepisami prawa, czyli ochraniać spacerujących, robili wszystko wręcz odwrotnie. Mieliśmy i mamy takie wrażenie, że policja działa na zamówienie polityczne jednej słusznej partii. Najbardziej ze smutkiem przyjąłem informację, że policja stawia nam zarzuty z art.50 kodeksu wykroczeń za czyny, których nie popełniliśmy. Może to jest naiwne, ale w tej sytuacji jaka zaistniała, policja powinna zachować się z honorem i powiedzieć słowo, które powszechnie jest używane – dodaje.

Znicze zapalone pod siedzibą działdowskiego PiS

Po otrzymaniu postanowienia Sądu Rejonowego w Działdowie grupa Strajk Kobiet Działdowo ogłosiła zwycięstwo. *„Wolność zgromadzeń to nasze konstytucyjne prawo! Działania represyjne policji, które miały w nas wywołać poczucie, że robimy coś złego, zwróciły się przeciwko niej. Działdowianki i działdowianie – macie prawo protestować!”* - czytamy w oświadczeniu.

- Nie bójmy się i walczmy o swoje prawa, bo za chwilę nie będziemy ich mieć. Dziękuję wszystkim uczestnikom spacerów z Aleksandrą (liderką Strajku Kobiet Działdowo – przyp. red.) na czele. Duże podziękowania również dla pani adwokat Marleny Maćkowskiej, która reprezentowała nas pro bono – dodaje radny Witold Ostrowski.

PP

PS W chwili skierowania artykułu do druku do Sądu Rejonowego w Działdowie nie wpłynęło zażalenie policji w sprawie wydanego postanowienia. Mimo że upłynął ustawowy termin, to wyrok nie jest jeszcze prawomocny, bowiem zażalenie mogło zostać wysłane listownie, a wtedy liczy się data na stemplu pocztowym. O ewentualnym dalszym przebiegu sprawy będziemy informowali.

eprasa.pl aee2d9db62

Marcin Żuradzki: Dla rodziny, dla siebie

By mógł walczyć z nowotworem

W poszukiwaniu diagnozy odwiedzał różnych lekarzy. Słyszał, że nic niebezpiecznego z nim się nie dzieje, bo przecież ludzie w jego wieku nie chorują groźnie. W jego przypadku te słowa nie sprawdziły się. Miał trzydzieści jeden lat, gdy dowiedział się, że niszczy go nowotwór jelita grubego w stanie zaawansowanym i z przerzutami. Od tego czasu, a minęły ponad trzy lata, Marcin Żuradzki z Proboszczewic w gminie Joniec (powiat płoński) walczy o życie. Dla siebie samego i dla swojej rodziny: żony Wioletty, która go wspiera, i kilkuletnich córeczek, w których dorastaniu chciałby uczestniczyć. Kolejny etap leczenia, niestety, nie jest refundowany. Prosi więc o pomoc, a ta da mu nadzieję i siłę, by dalej walczyć.

Leczył się w szpitalu w Wieliszewie. W minionym roku jego lekarka prowadząca zasugerowała mu, żeby znalazł w celu kontynuacji leczenia placówkę prowadzącą badania kliniczne. Dzięki znajomym trafił do znanego profesora z Kliniki Onkologii i Radioterapii przy ul. Wawelskiej w Warszawie. Marcin Żuradzki może zostać poddany nowej terapii, ale nie jest ona refundowana.

Trzydziestolatek z diagnozą ponad wiek

Zaczęło się w marcu 2017 r. od poczucia dyskomfortu i bólu brzucha. Lekarz internista zlecił badanie USG. Okazało się, że pan Marcin ma powiększoną wątrobę, ale nieznacznie, tak jak wiele innych osób. Dostał zalecenie, by stosował lżejszą dietę i przyjmował suplementy wspomagające trawienie. I tak czynił, jednocześnie próbował dowiedzieć się, co mu dolega.

- W poszukiwaniu diagnozy pukałem do wielu drzwi. Kolejne badania, testy, konsultacje. Przekonanie, że to nic groźnego, bo „przecież ludzie w tym wieku nie chorują". To sformułowanie słyszałem zbyt wiele razy. Bardzo chciałbym w nie wierzyć. Niestety, nowotwór za nic ma metrykę – wspomniał zdarzenia sprzed kilku lat Marcin Żuradzki.

- W grudniu zawiozłam męża w stanie ciężkim w środku nocy do Szpitala Bielańskiego, wówczas mieszkaliśmy w Warszawie. Po wszystkich badaniach: rentgen, USG, tomografia, okazało się, że mąż ma guza jelita grubego w stanie zaawansowanym z przerzutami. To spadło na nas jak grom z nieba. Marcin miał trzydzieści jeden lat – dodała Wioleta Żuradzka.

- W takim momencie życie dramatycznie zwalnia i przyśpiesza jednocześnie – zauważył pan Marcin.

Dwa dni po diagnozie poddał się operacji. Zamiast jednego guza, lekarze odkryli ich kilkanaście. Wycięli pewnie odcinek jelita. Nastąpiły też przerzuty do otrzewnej, na którą najtrudniej zadziałać chemioterapią, do węzłów chłonnych, śledziony, a potem i na wątrobę.

Mimo przygnębiającej diagnozy, lekarze dali szansę na walkę.

Wzloty i upadki podczas leczenia

Od tej pory Marcin Żuradzki przeszedł trzy poważne operacje, ostatnią kilka tygodni temu. Po niej została mu założona stomia. Przebywa w domu w Proboszczewicach, rodzinnej miejscowości żony, do której przeprowadzili się ze stolicy. Jako osoba całkowicie niezdolna do pracy, przebywa na rencie, którą mu przedłużono do lata 2022 r. Wcześniej zajmował się sprawami technicznymi w jednej z warszawskich szkół podstawowych.

- Leczenie to wzloty i upadki. Co trzy miesiące Marcin ma tomografię. Raz jest dobrze, innym razem źle i trzeba zmienić leki. Mąż miał wlewy i musiał leżeć od piątku do niedzieli w szpitalu. Potem założono mu port dotętniczy, więc mógł wychodzić do domu z podpiętą chemią, po czym wracał do szpitala na odpięcie i płukanie. W tym czasie szpital przenosił się do domu. Gdy mąż ma chemioterapię, źle się czuje, a nieraz ma tylko tydzień, żeby się pozbierać przed kolejnym cyklem. Ostatnio bierze chemię w tabletkach. Dolegliwości przychodzą, odchodzą, pogłębiają się. Nie jesteśmy w stanie nic przewidzieć ani zaplanować – opowiedziała o życiu męża z chorobą pani Wioleta.

- Niestety, wszystkie podjęte działania zawiodły. Leczenie trwa, ale wiem, że to za mało. Lekarz nie pozostawił wątpliwości, tym razem nie ma szans na refundowaną pomoc – przyznał pan Marcin.

Obecnie poddawany jest dotychczasowemu leczeniu, ponieważ nowy lek może opóźnić gojenie się ciała po operacji. Jeśli wynik przeprowadzonej 18 lutego tomografii okaże się pozytywny, może zostać wprowadzone nowe leczenie, nierefundowane.

- Poziom nadziei rośnie, by za chwilę znów dramatycznie zmaleć. Na ratowanie mojego życia i zdrowia potrzebna będzie kwota, której nie mam i nie jestem w stanie sam zdobyć – powiedział pan Marcin.

Być w życiu (muzycznej) rodziny

Marcina Żuradzkiego w jego walce z nowotworem wspiera żona Wioleta (z domu Konwerska). Choć oboje pochodzą z powiatu płońskiego: on z gminy Sochocin, ona – Joniec, uczyli się w innych szkołach, w tym średnich – on w Płońsku, ona w Warszawie. Poznali się, gdy razem z Szymonem Babiczem, gitarzystą, założyli zespół Efekt. On grał na keyboardzie i akordeonie, ona śpiewała. Występowali na weselach, balach i imprezach okolicznościowych, głównie w okolicach Płońska. Trzynaście lat temu zostali parą, a dziesięć lat temu – małżeństwem. Wychowują dwie córeczki: ośmioletnią Zuzię i sześcioletnią Kalinkę. Młodsza przypomina tatę z czasów jego dzieciństwa, starsza – mamę. Obie są uzdolnione wokalnie. Rodzice myślą o ich edukacji muzycznej w przyszłości. Obie dziewczynki wiedzą o chorobie taty.

- Nie chciałbym przedwcześnie zniknąć z życia mojej rodziny, z codzienności moich dzieci. Nie wiem, co mam mówić córeczkom, które z nadzieją w głosie pytają: „Tatusiu, masz siłę wyjść z nami na spacer?". Marzę o tym, by mieć siłę, by przejście kilku kroków nie stanowiło dla mnie ogromnego wyzwania – wyjawił pan Marcin. – Z czasem milkną pytania o to, czy się boisz. Powinny zostać zastąpione przez to, jak bardzo. Bo śmierć nie przeraża mnie tak bardzo jak to, że nie zobaczę jak dorastają córeczki, że nie będę trzymał żony za rękę podczas ważnych wydarzeń w życiu naszej rodziny. Nie chcę być dla rodziny obciążeniem, chcę ją wspierać.

- Wyznaczyłam sobie cel: iść do przodu. Gdy mąż miał gorszy nastrój, nie siadałam koło niego i nie płakaliśmy razem, tylko nastrajałam go pozytywnie, dawałam mu energię. Gram teraz taką twardą zołzę, która stawia męża do pionu, choć wcześniej nie byłam zbyt twardym człowiekiem. Choroba męża nadała mi i charakteru, i siły, i chęci walki o swoje, bo to nie tylko Marcina, ale też nasza sprawa, nasz los, nasza historia – podzieliła się refleksją pani Wioleta. Cieszy się, iż mąż przejmuje jej sposób myślenia. Gdy 9 lutego wrócił ze szpitala, przyznał, że nastawienie to połowa sukcesu, że trzeba być dobrej myśli i walczyć.

Prośba o pomoc, czyli świadectwo siły

Koszt miesięczny nowej terapii został wyceniony na ponad 12,5 tys. zł (państwo Żuradzcy będą kupować lek po starej cenie; według nowych cen leczenie wyniosłoby 15-16 tys. zł miesięcznie), co daje ponad 150 tys. zł rocznie. Żeby zebrać taką kwotę, małżonkowie założyli w listopadzie ubiegłego roku na stronie Fundacji Siepomaga zbiórkę charytatywną. W tym samym miesiącu rozpoczęła się akcja na Facebooku: „Ratujemy Tatę! Licytacje dla Marcina Żuradzkiego", związana ze zbiórką na siepomaga.pl. Udało się zebrać ponad 92 tys. zł (dane z 11 lutego).

- Do zbiórki podchodziliśmy sceptycznie, bo raczej każdy wpłaca pieniądze na rzecz dzieci, a nie na rzecz dorosłych. Nie spodziewaliśmy się tak dużego odzewu. Marcin z tej pomocy pobiera pozytywną energię – zdradziła pani Wioleta.

- Kiedyś wydawało mi się, że o pomoc proszą tylko słabi. Dziś wiem, że to tak naprawdę świadczy o ogromnej sile, bo wyciągnięcie ręki po pomocną dłoń kosztuje wiele, szczególnie człowieka takiego jak ja – stwierdził pan Marcin.

Na jego rzecz trwają zbiórki korków i złomu, organizowane przez Urząd Gminy w Jońcu. Żeby nagłośnić historię Marcina Żuradzkiego, jego kolega z lat szkolnych oraz mieszkanka powiatu płońskiego p. Monika, zwrócili się z prośbą do reporterki „TC"; pani Monika uszyła też torbę na licytację, a kolega wziął udział w zbiórce złomu.

- Jesteśmy wdzięczni, że dawni znajomi i przyjaciele także chcą pomóc. Jesteśmy wdzięczni wszystkim, którzy nas wspierają – powiedzieli małżonkowie.

- Taka pomoc daje mi coś znacznie więcej niż wpłatę, daje mi nadzieję i siłę, by dalej walczyć. Każda pomoc jest na wagę mojego życia. To gest, za który nigdy się nie odwdzięczę, ale mogę zapewnić o jednym – tej szansy nigdy nie zmarnuję. Nie wiem, ile mam czasu, ale każdy dzień życia traktuję jak największy prezent. Nie jest to łatwa codzienność. Choroba jest jak cień, który śledzi każdy mój ruch, bezwzględnie przypominając o tym, że śmierć może nadejść w każdej chwili. Nie chcę utonąć w morzu rozpaczy, chcę jeszcze raz zawalczyć. Dla siebie samego i dla mojej rodziny – zapewnił Marcin Żuradzki.

W tej walce, wspierając jego nierefundowane leczenie onkologiczne, może pomóc każdy z nas.

IZABELA KOBA

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Marcin Żuradzki z córeczkami – bardzo chciałby zobaczyć, jak dorastają

Marcinowi Żuradzkiemu można pomóc, dokonując wpłaty poprzez stronę Fundacji Siepomaga **https://www.siepomaga.pl/marcin-zuradzki** oraz biorąc udział w licytacjach na **FB https://www.facebook.com/groups/198403868444698**.

Można też przekazać 1 proc. podatku: numer **KRS 0000396361**, cel szczegółowy **0098475 Marcin**.

eprasa.pl aee2d9db62

Jak uwłaszczano chłopów w parafii Lekowo

Klice i Mościce

W 1854 r. Walenty i Faustyna Mościccy (dziadkowie prezydenta Ignacego Mościckiego) nabyli Klice w 1854 r. i gospodarzyli tu niespełna ćwierć wieku w okresie powstania styczniowego, które wymusiło uwłaszczenie chłopów w zaborze rosyjskim. Przed nabyciem Klic, Mościccy dzierżawili dobra Ratowo koło Mławy.

Przed Mościckim Klice miały co najmniej tuzin właścicieli, przedstawicieli lokalnej elity rządzącej, ziemiaństwa, sądownictwa itp. Wielu z nich w Klicach nie mieszkało, dobra były dzierżawione. Przed Mościckimi Klice administrował „zacny parafianin" Paweł Krośnicki z Krośnic. Spuścizną Mościckich (linii prezydenta) na ziemi ciechanowskiej jest założenie Mościc w dobrach Klice.

Pionierzy Mościc

Źródłem genezy Mościc jest Tabela Likwidacyjna aktu uwłaszczenia włościan w Klicach. Napisana odręcznie, po rosyjsku, zawiera 23 nazwiska w dwóch grupach. Pierwszych czterech to właśnie pionierzy Mościc, oto oni: Stanisław Ignaczak, Wawrzyniec Janiszewski, Józef Kołakowski, Stanisław Kącki. Tabela informuje, że uwłaszczono ich po ok. 26 morgów, w sumie 102 morgi. Zostali uwłaszczeni z dwóch carskich dekretów, pierwszy z 1846 i drugi z 1864r. Dlaczego z dwóch? Otóż gdyby włościanin został wyrugowany z ziemi i prawa do wspólnot pastwisk i lasów po 1846 r., to mógł je odzyskać ukazem z 1864 r.

Pozostałe 19 nazwisk tabeli to kliczanie, uwłaszczeni nie więcej niż 3 morgi każdy. Dlaczego? Otóż kliczanie byli tylko zagrodnikami. Mieszkali w szczątkowych zagrodach i dzierżawili działki pod kartofle, len i warzywa. Ponieważ mieli mniej niż 3 morgi, więc nie korzystali z ochrony prawnej i byli najbardziej narażeni na rugi.

W sumie 23 włościanom Mościc i Klic uwłaszczono 134 morgi gruntów ornych. Albowiem pastwiska i lasy pozostały nadal dworsko-chłopskimi wspólnotami. Komisja Likwidacyjna wyznaczyła Mościckim odszkodowanie 2543 ruble. Rekompensata miała formę listów zastawnych, zwanych obligami, będącymi przedmiotem transakcji maklerskich na giełdzie towarowej w Warszawie.

De facto chłopi kupili dzierżawioną dotychczas ziemię folwarczną, nabyli prawo jej dziedziczenia i sprzedaży. Uwłaszczeniem car wziął w obronę nawet tych najmniejszych włościan, aby odciągnąć ich od udziału w powstaniu styczniowym. Jednocześnie chciał ukarać ziemian, gdyż uważał ich za sprawców trzech powstań narodowych. Ziemianom dorobił kulę u nogi, sankcjonując dworsko-chłopskie wspólnoty pastwisk i lasów, które dotychczas były prawem zwyczajowym.

Umowa o te dworsko-chłopskie wspólnoty, sporządzona przez Biuro Włościańskie w 1872 r. stwierdza, że mościczanie mają prawo paść 16 wołów, 12 koni i 20 krów, wspólnie z dworskim inwentarzem w uroczysku Kostrzeń. Kliczanie mogą paść na Kostrzeniu 59 szt. nieroboczego inwentarza i 8 wołów. W czasie robót polowych właściciel folwarku miał obowiązek zapewnić wszystkim osadnikom wołownik, jako paśnik dla 24 wołów.

Za korzystanie ze wspólnych pastwisk i lasów uwłaszczeni musieli nadal odrabiać w folwarku. Czyli uwłaszczenie zlikwidowało pańszczyznę, ale pozostawiło uciążliwe wspólnoty pastwisk i lasów, jako zależności chłopów od dworu.

Tabela Likwidacyjna i umowa o serwituty dokumentują zarówno genezę Mościc i tożsamość mościczan, zamożność, stada koni, wołów, krów itp. mościczanie chowali przeciętnie po 3 konie, 4 woły, 5 krów. Osady kliczan były bezkonne, połowa z nich nie miała w ogóle siły pociągowej. Czyli przed uwłaszczeniem mościczanie odrabiali pańszczyznę sprzężajem, kliczanie natomiast pieszo, ręcznie. Zwróćmy też uwagę, na ponad 10-krotną różnicę uwłaszczonej ziemi chłopów Klic i Mościc.

Tylko gospodarstwo i nazwisko Kącki, przetrwało w Mościcach do dziś. Pozostałe 3 gospodarstwa uległy podziałowi na połowę, czyli w sumie wieś uległa rozdrobnieniu z czterech do siedmiu gospodarstw. Potwierdził to spis powszechny w 1921r., który wykazał w Mościcach 7 domów.

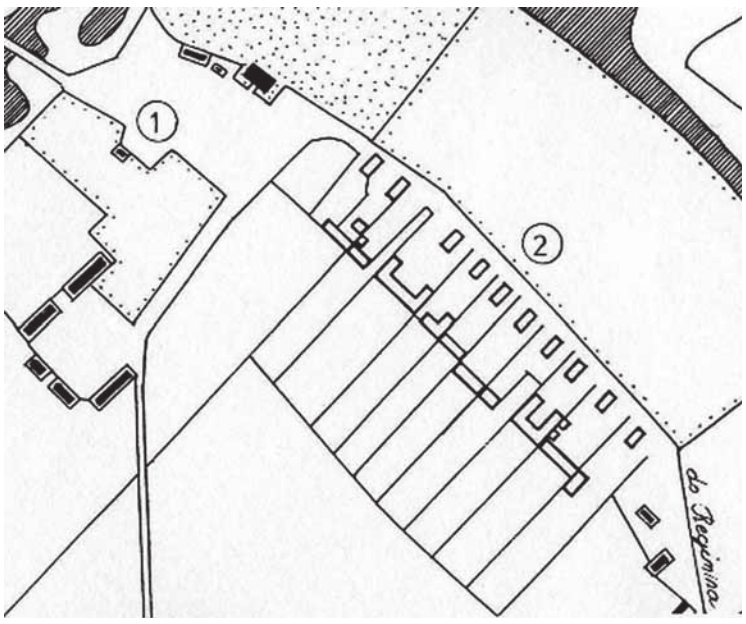

Klice w 1801 roku. 1. Budynki folwarku 2. Wieś włościańska. Przy drodze do Regimina, domostwa czterech kliczan uwłaszczonych w Mościcach w 1864 roku.

Zagospodarowanie doliny Łydyni i Kostrzenia

Klice założone były pomiędzy rozlewiskiem Łydyni, a wysychającym jeziorem polodowcowym, tzw. uroczyskiem Kostrzeń. Łydynia i Kostrzeń ulegały osuszeniu na skutek melioracji oraz nowego koryta Łydyni wykopanego w międzywojniu.

Melioracje te zwiększały powierzchnię gruntów i łagodziły chłopski głód ziemi, umożliwiając też likwidowanie uciążliwych wspólnot pastwisk i lasów poprzez nadziały nowin na Kostrzeniu. Nadziały Kostrzenia kliczanom były większe niż gruntów uwłaszczonych.

Symbolem zniesienia wspólnoty pastwisk na Kostrzeniu jest grobla zwana potocznie wałem, o wysokości 1.5 m i długości 1 km. Groblę usypano kopiąc rowy po obydwu stronach. Koronę wału obsadzono wierzbami na opał. Grobla jest od ponad 100 lat symbolem zarówno zniesienia wspólnot pastwisk, ale i pozyskiwania opału ze źródeł odnawialnych. Drewno z Kostrzenia i torf kopany wzdłuż Łydyni zabezpieczały potrzeby opałowe i nie powodowały nadmiernej eksploatacji lasów. Z kopanego koryta Łydyni wydobywano też ogromne skamieniałe kłody olchy czarnej na opał.

Wspólnota chłopskich pastwisk na Kostrzeniu

Kostrzeń, po wschodniej stronie wału, pozostawał wspólnotą chłopów obydwu wsi do połowy lat 50. ubiegłego wieku, czyli 100 lat po uwłaszczeniu. Wtedy to ciągnik gąsienicowy ogromnym pługiem wyorał rów graniczny, dzieląc chłopski Kostrzeń na część Klic i Mościc i rowy graniczne pastwisk indywidualnych rolników.

Serwitut lasu, ok.3 ha, nadano Mościczanom na Unikowie, w gminie Strzegowo. Dokonano tego za czasów Ignacego Jeżewskiego, który był właścicielem Klic w latach 1802-1850. Był on jednym z najbogatszych właścicieli ziemi w parafii Lekowo, gdyż obok Klic posiadał właśnie Unikowo, ale i kilka innych wsi. Serwitut lasu Mościc na Unikowie był więc starszy niż Mościce, gdyż nadany mościczanom gdy byli jeszcze w Klicach. Serwitut ten zlikwidowano w 2005 r. podczas inwentaryzacji Lasu Lekowskiego. Na podstawie zeznania niedoinformowanego świadka, geodeta nie przeniósł kreski ze starej mapy na nową, i tym sposobem znacjonalizował las serwitutowy bez wiedzy mościczan. Tak właśnie, po 150 latach, urzędnik zadał śmiertelny cios przeżytkom feudalizmu w Mościcach.

FOT. B. BIELASTA

Figurka „graniczna" między Mościcami a Klicami

Mościska, czyli Mościce

Skąd pochodzili ci pierwsi czterej uwłaszczeni Mościc? Otóż przed uwłaszczeniem mieli oni domostwa na początku Klic, po lewej stronie drogi za figurką stojącą obecnie przed Klicami. Czyli przed uwłaszczeniem figurka ta stała na początku wsi, a teraz znalazła się 150 metrów przed Klicami. Otóż Mościcki przesiedlił tych czterech kliczan z tego miejsca, na granicę swoich dóbr z gruntami Kliczki i Kątki i tam nadzielił im 4 działki po plus minus 26 morgów. Nie wyrzucił ich ze swojej ziemi, chociaż przestali już odrabiać pańszczyznę, byli na swoim, płacili podatek do gminy.

Przesiedlenia kliczan dokonał gdy tylko dowiedział się, że będzie wydany carski dekret uwłaszczenia. Miał po temu przesłanki, albowiem uwłaszczenie w zaborze rosyjskim było ostatnim, gdyż w zaborach pruskim i austriackim dokonało się pół wieku wcześniej.

Założoną przez siebie wieś, z czterech gospodarstw, nazwał Mościska i zgłosił do parafii Lekowo, gdyż gmina Regimin wówczas nie istniała, została utworzona w grudniu 1866 r.

Jest interesującym, że wieś Mościska pojawiła się w aktach chrztów parafii Lekowo jeszcze przed wydaniem dekretu uwłaszczenia, przed utworzeniem gminy Regimin, przed podpisaniem uwłaszczenia w dobrach Klice. Albowiem już w lutym 1864r. w parafii Lekowo chrzczono dzieci urodzone we wsi Mościska. Wskazuje to, że Mościcki z własnej inicjatywy przesiedlił i uwłaszczył kliczan zakładając nową wieś Mościska (później przyjęła się nazwa Mościce), czyli był jej architektem.

Po śmierci dziedzica Klic

Uwłaszczenie chłopów było faktycznie wywłaszczeniem Mościckich na rzecz włościan obydwu wsi, wprawdzie za odszkodowaniem, ale już dla spadkobierców Mościckiego, gdyż zmarł w żniwa 1865 r. w wieku 59 lat . Adaptacja folwarku po uwłaszczeniu była trudna, pańszczyzna musiała być zastąpiona najmem i maszynami. Wymagało to dodatkowego kredytu, a zdolność kredytowa pomniejszego folwarku była również mniejsza, mimo że ziemianie byli członkami Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego i szeroko korzystali z kredytu gwarantowanego przez rząd.

W marcu 1862 r., czyli 3 lata przed zgonem Mościckiego, zmarło dwoje wnucząt, a w grudniu tego samego roku w wieku 29 lat zmarła ich matka Amelia Kwiatkowska, najstarsze dziecko Mościckich. Następnego, 1863 r. w potyczce z Moskalami pod Rydzewem zginął syn Jan. Starszy syn, Faustyn, za organizację oddziału powstańczego w okolicy, jest już w tym czasie na emigracji w Dreźnie, grozi mu carskie więzienie. Uwłaszczenie i śmierć czterech osób w ciągu dwóch lat przyśpieszyły śmierć ojca i dziadka, który nie doczekał się podpisania aktów uwłaszczenia. Podpisali je spadkobiercy, dwa lata po jego śmierci i ponad trzy lata po wydaniu dekretu. Uwłaszczenie podpisano latem 1867 r. w Płocku, ówczesnej stolicy guberni. Uwłaszczenie w Klicach trwało trzy lata, 1864 -1867 r., było jednak procesem dziejowym rozwiązywania kwestii chłopskiej. W czasie którego przelało się morze krwi powstańczej, chłopskiego potu i łez.

Postępowanie spadkowe

Po śmierci Mościckiego, przed sądem pokojowym w Przasnyszu rozpoczęło się postępowanie spadkowe trwające siedem lat. Jego uczestnikami była wdowa, sześcioro dzieci które przeżyły ojca, wnuk Józef Kwiatkowski. Akta wymieniają także dwóch braci wdowy, Wincentego i Józefa Pilitowskich oraz rząd gubernialny, jako reprezentant skarbu państwa. Uczestnictwo braci Pilitowskich i rządu guberni wskazuje na zadłużenie, które było powszechne po powstaniu styczniowym.

Najstarszy syn, Faustyn Mościcki, sukcesywnie spłacał rodzeństwo i w 1873 r. nabył ojcowiznę na licytacji, zapewne korzystał z prawa pierwokupu. Nie wiemy kto w czasie spadkobrania dzierżawił folwark, wiemy tylko, że wdowa odbierała czynsz i miała zapisane dożywocie. Faustyn Mościcki dzierżawił już dobra Mierzanowo, gdzie w 1867 r. urodził się syn Ignacy, późniejszy prezydent II Rzeczypospolitej w latach 1926-1939.

Mościczanie na swoim

Źródła podają, że w 1885 r. w Mościcach stały dwa domy, w których mieszkało 50 osób. Były to dwa bliźniaki dwurodzinne na granicy dwóch gospodarstw. Powierzchnia gruntów nie zmieniła się od uwłaszczenia i wynosiła 102 morgi. Spis w 1921 r. zarejestrował w Mościcach już siedem domów, czyli liczba gospodarstw prawie podwoiła się. Akta uwłaszczenia nie wymieniają nazwiska Lipowski. Ale na początku XX w., trzy spośród siedmiu gospodarstw należały do Joanny, Leona i Ludwika, rodzeństwa Lipowskich.

Status Mościc w gminie Regimin zmieniał się po II wojnie. Wieś wchodziła w skład sołectwa Klice-Mościce. Po okresie transformacji, w ostatniej dekadzie ubiegłego wieku, wieś wybrała sołtysa, stała się sołectwem, nie oznaczonym dotąd na mapie gminy Regimin. Grunty Mościc znajdują się w obrębie geodezyjnym Klice. Uroczystość poświęcenia pól jest wspólna dla obydwu wsi, a teksty ewangelii zakopywane są w kopcach granicznych dawnych dóbr Klice. Czy w przyszłości pomiędzy tymi kopcami będzie będzie znowu jedno gospodarstwo, jak za czasów Mościckich?

Mościce częścią Klic

Własność ziemi, status włościan: pańszczyźniani lub czynszowi, i inne kryteria pozwalają wyróżnić w gminie Regimin co najmniej 5 typów wsi. Większość to wsie folwarczne, szlacheckie, wieś kościelna Regimin, wieś typu wola, wsie zarobne np. Mościce. Kryteria te nie są wyryte w kamieniu. Np. Klice to wieś folwarczna, ale miała też szlachecką przeszłość, była gniazdem Klickich. Byli oni elektorami królów, a więc mieli tytuł szlachecki. Mościce to najmłodsza i najmniejsza wieś w gminie, nie było tu folwarku. W międzywojniu, liczne rodziny dorabiały w folwarku, z którego się wywodzili. Jako wieś założona u progu kapitalizmu uniknęła pańszczyzny i feudalnego poddaństwa.

Dokumenty wskazują, że Klice przeszły na prawo lokacyjne niemieckie. Na jakim prawie założono więc Mościce, czyżby na prawie rosyjskim? Mościce założono na mocy dekretów Cara Wszech Rosji, i zarazem króla Polski, uwłaszczeni zapłacili za ziemię rublami, akty uwłaszczenia spisano po rosyjsku i podpisano w stolicy guberni Płock.

Tak więc historię Mościc tworzyli nie tylko polscy patrioci jak Mościccy i inni, ale i zaborcy.

Urzędowy spis miejscowości Polski definiuje Mościce jako część Klic, w gminie Regimin. Status ten wskazuje, że Klice składają się obecnie z czterech części: szczątkowej już części zabudowy dworskiej, wsi założonej po uwłaszczeniu, Klic Koloni założonej po wojnie i reformie rolnej oraz Mościc – spuścizny Mościckich.

LUDWIK LIPOWSKI

eprasa.pl aee2d9db62

Glinojeck nie zwalnia tempa

Budżet samorządu wynosi ok. 50 mln zł. Gmina kończy duże inwestycje i zaczyna kolejne. Jednym z większych wyzwań w ostatnim czasie jest modernizacja oczyszczalni ścieków, która rozpoczęła się w 2020 roku. Na zadanie udało się zdobyć 85% dofinansowania ze środków zewnętrznych.

- W ubiegłym roku wydaliśmy 15% środków z budżetu na inwestycje, a więc około 7 mln zł. W granicach 60% wydatków kształtują się koszty utrzymania oświaty i pomocy społecznej – wyjaśnia Łukasz Kapczyński, burmistrz miasta i gminy Glinojeck.

Gmina coraz więcej dokłada do utrzymania szkół, w ubiegłym roku było to ponad 4 mln. zł. Jak zwraca uwagę włodarz, subwencja nie pokryła nawet podstawowych kosztów funkcjonowania oświaty. Niewielkie oszczędności przyniosła gminie likwidacja liceum.

- Środki te w znacznej mierze musieliśmy przeznaczyć na podwyżki dla nauczycieli, na które nie została zwiększona rządowa subwencja. Obecnie budynek po LO jest częściowo zagospodarowany przez szkołę podstawową, ponieważ aktualna sytuacja epidemiczna zmusiła nas do wykorzystania sal lekcyjnych w ten sposób, aby uczniowie pozostawali w swoich klasach – wyjaśnia burmistrz.

Łukasz Kapczyński zaznacza, iż pomimo pandemii i związanych z nią mniejszymi wpływami do budżetu, Glinojeck bardzo nie ucierpiał.

FOT. K. KUJAWA

Burmistrz Łukasz Kapczyński chciałby, aby w Glinojecku powstało Centrum Integracji Zawodowej i Rehabilitacji Społecznej, łączące w sobie różne formy pomocy społecznej

- Dochody nie spadły znacząco. Udało nam się spłacić wcześniej zaciągnięte zobowiązania. Wsparliśmy się środkami z pożyczki, w kwocie 900 tys. zł na przebudowę ulic Ogrodowej i Parkowej, co summa summarum daje nam wynik na plusie – podsumowuje ubiegłoroczny budżet burmistrz Glinojecka.

Na przebudowę tych ulic gmina pozyskała dofinansowanie zewnętrzne (ze środków urzędu marszałkowskiego) w wysokości 60% całości kosztów inwestycji, a więc do kasy gminy ze środków zewnętrznych trafiło 1.243.684 zł. Łączny koszt inwestycji to ok. 2,2 mln zł.

- Przebudowa ulic była oczekiwana przez mieszkańców od kilkunastu lat. Poza zmianą nawierzchni z asfaltowej na kostkę brukową, całkowicie wymieniono sieć wodociągową, kanalizację sanitarną oraz deszczową – podkreśla burmistrz.

Budżet w 2020 roku zasiliły też środki z pierwszej transzy Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. W drugim naborze UMiG w Glinojecku złożył 5 wniosków, niestety nie otrzymał środków na realizację żadnego z tych przedsięwzięć.

- Brak jasno określonych kryteriów przyznawania środków, zmiana reguł w trakcie trwania naboru pozwala nam sądzić, że pieniądze były przyznane uznaniowo, a nie z uwzględnieniem potrzeb samorządów gminnych. Niemniej jednak mimo braku rządowego dofinansowania, część z tych inwestycji rozpoczniemy już w roku bieżącym. Ciągle czekamy na rozstrzygnięcie trzeciego naboru, na który również złożyliśmy wnioski – nawiązuje do wyłonienia beneficjentów drugiej transzy środków z RFIL Łukasz Kapczyński.

Wśród złożonych wówczas wniosków znalazł się także ten na rozbudowanie Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej i stworzenie Centrum Integracji Zawodowej i Rehabilitacji Społecznej (na ten cel wnioskowano o 3,5 mln zł).

- Chcemy stworzyć miejsce dla osób niepełnosprawnych, seniorów, a także najmłodszych dzieci, podopiecznych placówki wsparcia dziennego – wyjaśnia burmistrz Glinojecka.

Wśród projektów złożonych do RFIL, a które zapewne, bez względu na dofinansowanie z tego programu, w najbliższej przyszłości gmina będzie chciała zrealizować, to przebudowa ulic Bema i Polnej, targowiska i utworzenie w mieście nowego parku.

Jak wyjaśnia burmistrz, park miałby powstać obok placu zabaw i siłowni plenerowej, które były pierwszą inwestycją zrealizowaną przez Łukasza Kapczyńskiego po objęciu fotela burmistrza.

- Uważam, że park w tym miejscu byłby doskonałym dopełnieniem całości projektowanej inwestycji – tłumaczy burmistrz i pokazuje mi wstępny szkic parku, po czym dodaje: - Będzie to miejsce do rekreacji z górką saneczkową, tarasem widokowym, elementami skateparku, ławeczkami, mostkami, oświetleniem i uliczkami, a wszystko w scenerii roślinnej krzewów i drzew.

W styczniu br. gmina złożyła wniosek na modernizację drogi w Kondrajcu Pańskim w ramach wsparcia dla gmin popegeerowskich z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych i ma nadzieję, że tym razem otrzyma dofinansowanie. Ze środków związanych z wyłączeniem z produkcji gruntów rolnych planuje pozyskanie funduszy na drogę w Rumoce.

Glinojeck, we współpracy z miastem Ciechanów, gminami Strzegowo i Opinogóra, prowadzi projekt odnawialnych źródeł energii (OZE). W jego ramach montowane są np.: panele fotowoltaiczne, solarne. Projekt był kontynuowany w 2020 roku, będzie także w roku bieżącym. Dzięki tym inwestycjom wydatki gminy na energię znacznie się zmniejszyły. Samorząd wykonał także termomodernizację hali sportowej przy ul. Ciechanowskiej za prawie 800 tys. zł.

Projekt parku jeszcze nie znalazł się w budżecie gminy, jednak w dalszej perspektywie plan ten mógłby zostać zrealizowany.

Przy ul. Spokojnej w Glinojecku, w sąsiedztwie bloku, który zostanie wybudowany, gmina zbuduje 28 garaży.

- Chcemy, aby ten teren został zagospodarowany zgodnie z przeznaczeniem – wyjaśnia włodarz.

Samorząd chce także w 2021 roku kupić własny ciągnik z ładowaczem i kosiarką. Zakup zostanie wykorzystany do konserwacji rowów, poboczy, a zimą do odśnieżania ulic.

Burmistrz widzi też potencjał rzeki, który nie jest do końca wykorzystany. Wierzy, że Wkra będzie jeszcze odgrywała ważną rolę w przestrzeni społeczno- integracyjnej Glinojecka.

Oświetlenie uliczne, remonty dróg i budynków użyteczności publicznej, np. świetlic wiejskich, to zadania, które gmina realizuje każdego roku.

Łukasz Kapczyński ma takie, jak sam mówi małe marzenie, które będzie próbował zrealizować.

- Stary dworek, na terenie po byłej cukrowni, chciałbym zagospodarować na ratusz z prawdziwego zdarzenia. Może to wydaje się górnolotne i mało realne, ale kto nie marzy, ten nie lata w kosmos – podsumowuje burmistrz Glinojecka.

Teren po dawnej cukrowni w Glinojecku jest aktualnie własnością prywatną, jednak trzeba przyznać, że marzenie burmistrza jest bardzo interesujące, choć droga do jego realizacji wydaje się długa.

kuj

Na sesji powiatowej w Żurominie

O 100 metrach od brzegu Wkry

Problem budowy domów mieszkalnych w odległości 100 metrów od brzegu rzeki Wkry powraca jak bumerang, a to dlatego, że jeszcze nie został rozwiązany. Był on przedmiotem dyskusji na sesji Rady Powiatu Żuromińskiego.

– Kwestia lokalizacji obiektów budowlanych w pasie o szerokości 100 metrów dotyczy obszaru chronionego krajobrazu dorzecza Wkry. Swego czasu radny Gierszyński ten temat podnosił. Była też sprawa mieszkańca Brudnic, który nie mógł wybudować domu. Ja już państwa informowałem, że kontaktowaliśmy się z urzędem marszałkowskim, który jest władny wprowadzić takowe zmiany do tego rozporządzenia. Prawdopodobnie będziemy wnioskować, żeby jednak tę odległość zmniejszyć do 50 metrów. W roku 2018 urząd marszałkowski wystąpił do wszystkich gmin z zapytaniem dotyczącym tego problemu. Jeśli chodzi o nasz teren, to tylko gmina Lubowidz przyjęła stanowisko odnośnie 50 metrów i rzeczywiście ta odległość została zmniejszona. Natomiast gminy Żuromin, Lutocin i Bieżuń odniosły się do tego pomysłu negatywnie. Dzisiaj widzimy, że jest to realny problem i dotyka osób, które chciałyby zlokalizować swoje obiekty i zagospodarować w określony sposób działkę, ale przepisy to uniemożliwiają – mówił do radnych starosta Jerzy Rzymowski, który zarzucał gminom brak podjętych działań w momencie, kiedy takie zmiany były uwzględniane.

Starostwo Powiatowe w Żurominie postanowiło wysłać wniosek w tej sprawie do Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego.

Radna Alicja Gajewska zapewniła, że gmina Żuromin od stycznia 2020 roku podejmuje kroki, aby rozwiązać problem mieszkańca Brudnic.

O sytuacji mieszkańców, pozbawionych możliwości zabudowy na własnej działce pisaliśmy już na naszych łamach. Wówczas żuromiński magistrat starał się zmienić sytuację, wystosowując w maju pismo do UMWM, zawierające wnioski o zmiany tego przepisu na terenie 75 działek leżących w obrębie gminy. Jak wówczas tłumaczyła burmistrz Żuromina Aneta Goliat, problem polegał na tym, że mieszkańcy nie składali żadnych wniosków w tym zakresie do przedłożonych im planów zagospodarowania przestrzennego.

Jak informowała podczas sesji powiatowej radna Alicja Gajewska, magistrat zlecił także badanie flory i fauny na wskazanym obszarze.

Starosta Jerzy Rzymowski, po przedstawieniu aktualnej sytuacji przez radną, ucieszył się, że coś w tej sprawie się dzieje. Podkreślił, że obostrzenia dotyczące ochrony środowiska w kraju są coraz bardziej restrykcyjne, stąd problemy i trudności z ich rozwiązaniem. Jerzy Rzymowski wyjaśnił także, że wniosek złożony przez starostwo ma być wsparciem starań o zmianę tej sytuacji.

– Powiedzmy sobie szczerze, że gmina Żuromin w odpowiednim czasie nie zareagowała – zawracał się na sesji bezpośrednio do Alicji Gajewskiej wicestarosta Ireneusz Rejmus. Z kolei radny Jerzy Gierszyński zauważył, że działania starostwa nie kolidują w żaden sposób z działaniami gminy.

Ireneusz Rejmus uznał wypowiedzi Alicji Gajewskiej za formę zarzutu wobec starostwa, chociaż, jak tłumaczył, starostwo chce wesprzeć te działania.

Starosta Jerzy Rzymowski powiedział, że na wyniki tych działań trzeba będzie jeszcze poczekać.

Opóźnienia są spowodowane zmianami osobowymi w Mazowieckiej Radzie Przyrody, która opiniuje tego rodzaju wnioski zanim trafią one pod obrady Zarządu Województwa Mazowieckiego.

KLAUDIA KUJAWA

Antyszczepionkowcy piszą petycje

Do Rady Powiatu Żuromińskiego wpłynęły dwie identyczne petycje dotyczące kwestia wolności obywatelskiej, a także zakazu przeprowadzania eksperymentu medycznego na obywatelach.

Czytamy w nich: „Zgodnie z artykułem 32 Konstytucji RP wszyscy są wobec prawa równi. Wszyscy mają prawo do równego traktowania przez władze publiczne. Nikt nie może być dyskryminowany w życiu politycznym, społecznym lub gospodarczym z jakiejkolwiek przyczyny. W związku z powyższym za niedopuszczalne uważamy jakiekolwiek działania władz międzynarodowych, krajowych czy lokalnych wykluczające społecznie mieszkańców powiatu żuromińskiego z powodów rasowych, religijnych, medycznych czy sanitarnych. Działania rozumiemy jako regulacje prawne, a także wywieranie medialnej czy społecznej presji na urzędników czy funkcjonariuszy, przedsiębiorców, lokalne społeczności czy wspólnoty wyznaniowe zachęcające do jakiejkolwiek formy segregacji mieszkańców powiatu żuromińskiego”.

Chodzi o wprowadzanie specjalnych przywilejów dla osób zaszczepionych przeciwko covid-19, które miałby możliwość podróżowania, szybszego dostania się do lekarza etc. Ruch zwany antyszczepionkowcami powołuje się na swoją wolność, która mogłaby zostać ograniczona przez niepodjęcie przez nich decyzji o zaszczepieniu. Kwestia przywilejów dla osób zaszczepionych może uderzyć nie tylko w osoby przeciwne szczepieniom, ale także te, które będą czekały miesiące, a może nawet lata na możliwość przyjęcia szczepionki.

Autorzy petycji piszą też o rzekomym eksperymencie medycznym, nawiązując do programu szczepień ludności: „Jednocześnie przed rozpoczęciem zapowiadanych przez Rząd RP masowych szczepień przeciwko wirusowi SARS-CoV-2, planowanych od 2021 r., których eksperymentalnymi biorcami mają być także mieszkańcy powiatu żuromińskiego, uznajemy za zasadne i nieodzowne, by Rząd RP uzyskał pisemne gwarancje ze strony producentów szczepionek, że w przypadku jakichkolwiek powikłań gotowi są oni przyjąć i ponieść wszelkie koszta prawne i finansowe wystąpienia niepożądanych odczynów poszczepiennych. Stanowisko to uzasadniamy artykułem 39 Konstytucji RP zabraniającej poddawania obywateli eksperymentom naukowym, w tym medycznym, bez dobrowolnie wyrażonej zgody”.

Autorzy petycji wnioskowali do Rady Powiatu Żuromińskiego o podjęcie stosownej uchwały w tej sprawie.

Sprawą zajęła się Komisja Skarg, Wniosków i Petycji Rady Powiatu Żuromińskiego, która uznała, że Rada Powiatu Żuromińskiego nie ma możliwości wykonania takiej uchwały.

Na sesji powiatowej, 28 stycznia br., obecna była autorka jednej z petycji - Katarzyna Szadkowska z Faustynowa (pow. ciechanowski, gm. Glinojeck). Przewodniczący rady Mirosław Różański poinformował, że ze względów formalnych jej petycja nie została uwzględniona. Rada może podjąć apel w takiej sprawie, jednak nie może podejmować uchwały niezgodnej z jej kompetencjami. Radny Jerzy Gierszyński zauważył, rada nie byłaby w stanie zrealizować takowej uchwały. Z kolei radny Piotr Kwiatkowski powiedział, że to, czy dana sprawa będzie rozpatrywana przez radę na sesji, zależy od wyniku pracy konkretnej komisji.

Ostatecznie radni, większością głosów, zdecydowali o nieuwzględnieniu obu petycji.

kuj

eprasa.pl aee2d9db62

Stawiam na rozwój gminy

Rozmowa z Kamilem Koprowskim, wójtem gminy Załuski

Fot. Roman Nadaj

Mija 30 lat samorządności lokalnej. Czy pańskim zdaniem reforma samorządowa sprawdziła się?

W moim odczuciu reforma samorządowa jest jednym z największych sukcesów polskiej transformacji ustrojowej. Samorządy doskonale poradziły sobie z dystrybucją środków unijnych, zdecydowanie lepiej niż organy szczebla centralnego realizują zadania Państwa. O roli samorządów świadczy fakt, że scedowano na ich barki realizację wielu zadań i programów socjalnych, w tym gospodarkę odpadami czy realizację programu 500+.

Wójtem został pan wybrany po raz pierwszy. Jak pan postrzega swoją rolę?

Oprócz tego, że jestem wójtem, jestem przede wszystkim mieszkańcem gminy Załuski, zgodnie z łac. primus inter pares (łac. „pierwszy wśród równych sobie"), dlatego swoją pracę postrzegam jako służbę dla dobra ogółu. Czuję się odpowiedzialny za los mieszkańców tej gminy, dlatego staram się dawać z siebie jak najwięcej. Moja praca jest dla mnie wielką życiową pasją. Lubię to co robię, uwielbiam kontakt z ludźmi, dlatego praca wójta przysparza mi tyle satysfakcji.

- Z wykształcenia jest pan prawnikiem. To się przydaje w obecnej pracy?

Myślę, że zdecydowanie tak. Znajomość aktów prawnych i umiejętność korzystania z nich jest niezwykle przydatna w pracy samorządowej jak i życiu codziennym. Nie ukrywam również, że wcześniejsze doświadczenia związane z pełnieniem funkcji radnego okazały się bezcenne.

Jakie były pańskie decyzje kadrowe? Czy przyniosły spodziewane oszczędności?

Wbrew pozorom nie wykonałem rewolucji kadrowej i nikogo nie pozbawiłem pracy. Część pracowników sama zrezygnowała z pracy w urzędzie gminy, czego nie chciałbym w chwili obecnej komentować. Zgodnie z wcześniejszymi deklaracjami zrezygnowałem ze stanowiska zastępcy wójta oraz kierowcy. Dodatkowo dokonałem reorganizacji łącząc niektóre stanowiska, co w efekcie doprowadziło do tego, że koszty utrzymania administracji nie uległy znacznemu wzrostowi, mimo wielu czynników zewnętrznych tj. wzrostu płacy minimalnej. Pozwoliło mi to także podnieść płace najniżej zarabiających urzędników.

Gmina Załuski jest położona w sąsiedztwie ruchliwej trasy, która ma być modernizowana. Dodatkowo za kilka lat przez teren gminy mają przebiegać fragmenty obwodnicy stołecznej. Czy to zwiększa szanse na nowe, wyczekiwane inwestycje?

Zdecydowanie lokalizacja jest największą szansą i bodźcem rozwojowym gminy Załuski. Już w ostatnim roku zauważyłem zwiększone zainteresowanie potencjalnych inwestorów i mieszkańców zainteresowanych osiedleniem na naszym terenie. Jak najbardziej wpisuje się to w długofalową strategię rozwoju gminy, opartą na polityce przyjaznej dla inwestorów i rozwoju budownictwa mieszkaniowego (tzw. „sypialnia Warszawy"). Rozbudowa drogi krajowej nr 7 i planowana budowa obwodnicy stolicy jak najbardziej sprzyjają realizacji tych celów.

Sport i rekreacja to ważne dziedziny. Jakie samorząd ma plany związane z ich rozwojem?

Przez dwa lata mojej kadencji wybudowaliśmy 4 otwarte strefy aktywności, zmodernizowaliśmy siłownie plenerowe i place zabaw, stworzyliśmy boiska do siatkówki plażowej oraz kort do tenisa ziemnego. W tym roku zakończyliśmy także inwestycje pn. „Oczyszczenie stawu i montaż wiaty piknikowej w miejscowości Stróżewo" oraz wykonaliśmy szereg prac przy stawie i w zabytkowym parku w Kroczewie. W tym roku wspólnie z partnerem społecznym (Towarzystwo Przyjaciół Załusk) będziemy modernizowali boisko sportowe w Załuskach. Czekamy również na rozstrzygniecie dotyczące budowy hali widowiskowo-sportowej w Stróżewie, na które wnioskowaliśmy o wsparcie do Samorządu Województwa Mazowieckiego. Poza tym mamy złożony jeszcze wniosek na rewitalizację wspomnianego parku w Kroczewie. W obu przypadkach realizacja inwestycji jest uzależniona od pozyskanych środków zewnętrznych.

Gmina Załuski sukcesywnie inwestuje też w bazę oświatową?

Oświata i inwestycje w sport i młodzież to zdecydowanie priorytety tej kadencji. Utworzyliśmy nowoczesną pracownię informatyczną w Szkole Podstawowej w Stróżewie, pracownię integracji sensorycznej w SP w Szczytnie, kort do tenisa ziemnego przy SP w Kamienicy czy otwarte strefy aktywności przy SP w Kroczewie, Szczytnie i Kamienicy. Systematycznie inwestujemy również w sprzęt komputerowy, interaktywne tablice czy inne pomoce naukowe, których zakup był możliwy dzięki pozyskanym środkom zewnętrznym. Dbamy również o czyste powietrze, dlatego wykonaliśmy termomodernizację budynków SP w Szczytnie i SP w Kroczewie, gdzie wycofaliśmy z obiegu stare piece węglowe. Nie zapominamy również o najmłodszych, stąd jeden z moich sztandarowych pomysłów jakim jest utworzenie Klubu Malucha.

Podsumujmy ubiegły rok. Jaki on był dla gminy Załuski?

Z uwagi na pandemię covid- 19 był on bardzo trudny, ale jednocześnie niezwykle bogaty i udany pod względem inwestycyjnym. Dzięki ciężkiej pracy całego zespołu i doskonałej współpracy z Radą Gminy udało nam się zrealizować wszystkie planowane inwestycje, których nie brakowało.

- Co okazało się dla pana największym wyzwaniem? Czy może nią być gospodarka śmieciowa w gminie?

Gospodarka śmieciowa z pewnością należy do poważnych wyzwań, zwłaszcza, że na horyzoncie nie widać rozwiązań, które mogłyby usprawnić system i spowolnić drastyczny wzrost kosztów w tym zakresie. Ja chciałbym jednak wskazać znacznie poważniejszy problem, jakim jest niedofinansowanie systemu oświaty. Subwencja oświatowa już dawno nie pokrywa kosztów funkcjonowania sieci szkół, a nawet wydatków osobowych. W tej sytuacji samorządy zmuszone są utrzymywać placówki oświatowe, kosztem innych zadań inwestycyjnych. Z naszych wyliczeń wynika, że tylko w 2021 r. nasz samorząd dołoży do zadań oświatowych prawie 6 mln zł!!! To koszt budowy pełnowymiarowej hali sportowej lub 10 km dróg gminnych.

- Proponuje pan utworzenie gminnej komunikacji autobusowej. Na pewno to pożyteczna inicjatywa, ale czy może być ona jednocześnie dochodowa?

Samorząd w przeciwieństwie do biznesu rządzi się innymi prawami. To nie dochód, tylko interes społeczny jest wartością nadrzędną, tak też jest w tym przypadku. Tego typu komunikacja wszędzie nie przynosi dochodu. Poza tym chcemy skorzystać z zewnętrznego dofinansowania.

- Jak dużą kwotę zaplanowano w tym roku na inwestycje? Czy widzi pan możliwości pozyskania na nie zewnętrznych funduszy?

W tym roku w uchwale budżetowej zabezpieczyliśmy ponad 4,5 mln zł na wydatki inwestycyjne. Kwota ta może jeszcze ulec zwiększeniu podczas kolejnych nowelizacji budżetu. Najważniejsze zadania inwestycyjne to budowa 100 przydomowych oczyszczalni ścieków oraz rozbudowa przepompowni strefowej w Smulskach (dofinansowanie z PROW), przebudowa drogi gminnej Zdunowo- Stare Olszyny etap 2 (od strony Olszyn), redukcja emisji zanieczyszczeń powietrza w gminie Załuski poprzez wymianę urządzeń grzewczych etap 2 - wymiana pieców i montaż instalacji fotowoltaicznych u mieszkańców, modernizacja boiska do piłki nożnej w Załuskach (wymiana nawierzchni, nawodnienie, budowa oświetlenia ulicznego na odcinku wzdłuż drogi powiatowej Załuski-Zdunowo - Kamienica - Goławin na odcinku Załuski - Zdunowo oraz na odcinku drogi gminnej Kroczewo-Gostolin w miejscowości Kroczewo). Czekamy na rozstrzygnięcia kilku naborów, gdzie złożyliśmy wnioski o dofinansowanie m.in. do rządowego funduszu dla gmin, w których funkcjonowały niegdyś PGR-y, wniosek o dofinansowanie projektu w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa na lata 2014-2020 pn. „Ożywienie potencjału turystycznego gminy Załuski poprzez poprawę walorów użytkowych parku podworskiego w Kroczewie, termomodernizacja budynków użyteczności publicznej". Tradycyjnie czekamy na programy wsparcia z samorządu województwa. Tak więc czeka nas kolejny pracowity rok.

- Jakie jeszcze ważniejsze zadania chciałby pan zrealizować do końca swojej pierwszej kadencji?

Patrząc na mój program wyborczy to do pełnej realizacji brakuje jeszcze budowy hali widowiskowo - sportowej przy SP w Stróżewie, modernizacji boiska w Nowych Wrońskach i renowacji parku w Kroczewie. Na realizację czekają jeszcze co najmniej 3-4 odcinki dróg gminnych. Wszystko zależy od pozyskanych środków zewnętrznych i sytuacji finansowej gminy.

- Samorządy w coraz większym stopniu odczuwają skutki niżu demograficznego. Co można zrobić, żeby zachęcić ludzi do osiedlania się w tej gminie?

Trzeba tworzyć komfortowe warunki do życia i wykorzystać potencjał wynikający z lokalizacji. Dlatego m.in. tworzymy klub malucha, kolejne odziały przedszkole i systematycznie poprawiamy jakość infrastruktury drogowej. Samorządy akurat w tej sprawie mają ograniczone możliwości.

- Ostatnio odżył temat podziału Mazowsza na dwa województwa. Jak się pan odnosi do tego pomysłu?

Jest on pozbawiony jakichkolwiek podstaw merytorycznych. Mazowsze zostało już podzielone do celów statystycznych, co zabezpieczyło nasze interesy w nowej perspektywie unijnej, a my jako mieszkańcy tzw. Mazowsza regionalnego powinniśmy cieszyć się z obecności Warszawy w naszym województwie, jako jednostki generującej tak ogromne dochody. Ponadto z perspektywy mieszkańca gminy nie wyobrażam sobie przeniesienia stolicy województwa do Radomia, także z przyczyn logistycznych, historycznych i funkcjonalnych. Dlatego jako wójt gminy, która znalazłaby się na granicy nowego województwa, mówię zdecydowanie nie dla podziału Mazowsza. Podobne stanowisko przyjęła zresztą Rada Gminy Załuski, jako jedna z pierwszych na Mazowszu.

Rozmawiał
ROMAN NADAJ

eprasa.pl aee2d9db62

Jurand wygrywa z liderem I ligi

Faworyt złamany przez Juranda

To co przed meczem wydawało się mało realne, po 60 minutach twardej walki stało się faktem. Piłkarze ręczni Juranda pokonali we własnej hali lidera rozgrywek I ligi KPR Legionowo. W ostatnich sekundach bramkę z rzutu karnego na wagę wygranej zdobył Jakub Olszewski.

Sensacyjne zwycięstwo podopiecznych Dariusza Molskiego jest tym bardziej cenne, ponieważ dla legionowian była to pierwsza ligowa porażka w bieżących rozgrywkach. KPR to murowany faworyt ligi, pewnie zmierzający po awans do Ekstraligi. Szkoda jedynie, że tego zwycięstwa wciąż nie mogli obejrzeć ciechanowscy kibice.

Sobotni mecz pokazał, że piłka ręczna potrafi być nieobliczalna, a wszelkie sądy i przewidywania wygłaszane przed meczem nie mają większego pokrycia. Parkiet bywa śliski również dla faworytów. Zawodnicy Juranda na pierwsze minuty wyszli naładowani energią. Premierową akcję celnym rzutem zakończył Paweł Kurkowski. Zmotywowani gospodarze poszli za ciosem. Po 13. minutach miejscowi prowadzili różnicą pięciu trafień 8:3. Zdesperowany trener legionowian zarządził czas dla swojego zespołu. Przerwa ocuciła nieco apatyczną drużynę lidera. KPR mozolnie odrabiał straty, by w 29. minucie objąć jednobramkowe prowadzenie. Ale więcej czujności w końcówce pierwszej połowy zachowali gracze Juranda. Dwoma trafieniami wykazał się Aleksander Kondracki, dzięki czemu zespół gospodarzy sensacyjnie prowadził do przerwy 15:14.

Po zmianie stron żadna z drużyn nie miała zamiaru odpuszczać. Walczono o każdą piłkę, gdy Jurand podwyższał wynik, goście momentalnie doprowadzali do remisu. Jurand trzy razy wychodził na dwubramkowe prowadzenie. To ostatnie po godzinie gry, wydawało się, że wygrana już teraz będzie w zasięgu ręki, ale doświadczeni legionowianie ponownie wyprowadzili celne ataki, doprowadzając do wyrównania.

Gdy na tablicy zegar wskazywał rychłe zakończenie, trener Juranda poprosił o czas, aby omówić ze swoimi zawodnikami rozegranie ostatniej akcji. W końcowych sekundach spotkania zawodnicy obu zespołów zafundowali sobie prawdziwy thriller. Gospodarze ruszyli do ataku, pięć sekund przed ostatnią syreną, zawodnicy z Legionowa chcąc odebrać piłkę z rąk naszego skrzydłowego, dopuściło się do faulu. Na ławkę kar powędrował m.in. Michał Prątnicki, były rozgrywający Juranda. Sędzia zarządził rzut karny dla zespołu z Ciechanowa. Wiadomo było, że ten rzut zaważy na losach meczu. Do piłki na linii 7 metrów podszedł Jakub Olszewski. Zawodnik gospodarzy najpierw zamarkował uderzenie, po czym pewnie posłał piłkę obok bramkarza gości.

Po tym golu sędzia zakończył mecz, a piłkarze z Ciechanowa mogli skakać ze szczęścia. Najskuteczniejszym zawodnikiem w ekipie gospodarzy był Aleksander Kondracki, autor 9 bramek. Bohater ostatniej akcji, Jakub Olszewski, zdobył ich siedem.

W 14. kolejce (ostatni weekend lutego) ciechanowianie zagrają na wyjeździe SMS ZPRP Płock. Ostatnia drużyna tabeli nie wygrała żadnego meczu ligowego i zajmuje ostatnie miejsce w rozgrywkach I ligi.

FOT. ZENON LEWANDOWSKI

Sensacja w Ciechanowie. Jurand wygrał liderem rozgrywek KPR Legionowo

SCKS Jurand Ciechanów – KPR Legionowo 32:31 (16:15)

Jurand: Adam Mirzejewski, Damian Skowroński – Andrzej Kosik, Paweł Kurowski 3, Jakub Tokarski, Aleksander Kondracki 9, Damian Rutkowski, Bartosz Smoliński 3, Jakub Olszewski 7, Marcin Smolarek 2, Mariusz Smolarek 4, Sebastian Dobrzyniecki 1, Patryk Dębiec 3

Wyniki 13. kolejki: KS AZS AWF Biała Podlaska – pauzowała, Orlen Wisła II Płock – MKS Mazur Sierpc 27:24 (13:12), KS Uniwersytet Radom – Anilana Łódź 17:31 (9:15), KS Azoty II Puławy – MKS Wieluń 20:32 (9:14), SCKS Jurand Ciechanów – KPR Legionowo 32:31 (16:15), AZS UW Warszawa – SMS ZPRP Płock 23:20 (12:11)

14. kolejka 27-28 luty: AZS UW Warszawa – pauzuje, SMS ZPRP Płock – SCKS Jurand Ciechanów, KPR Legionowo – KS Azoty II Puławy, MKS Wieluń – KS Uniwersytet Radom, Anilana Łódź – Orlen Wisła II Płock, MKS Mazur Sierpc – KS AZS AWF Biała Podlaska **lew**

1. KPR Legionowo	12	33:3	374-294
2. MKS Wieluń	12	27:9	376-299
3. Anilana Łódź	12	25:11	377-332
4. AZS UW Warszawa	12	23:13	345-324
5. Biała Podlaska	10	18:12	326-277
6. Jurand Ciechanów	12	18:18	352-364
7. MKS Mazur Sierpc	11	16:17	304-319
8. Uniwersytet Radom	11	12:21	284-318
9. KS Azoty-Puławy II	12	9:27	296-391
10. OrlenWisła II Płock	11	8:25	285-326
11. SMS ZPRP Płock	11	0:33	296-371

Oktet w mrozie

W czasie, gdy piłkarze amatorzy mają utrudniony dostęp do obiektów sportowych, seniorzy MKS Ciechanów korzystają z boiska w pobliskim Kraszewie. Podczas piątkowego sparingu z Iskrą Narzym podopieczni Mariusza Mikłowskiego rozbili na sztucznej nawierzchni rywali 8:0. Trzy bramki dla ciechanowian zaliczył nowy nabytek MKS-u Mariusz Kopecki.

W rozgrywkach mazursko-warmińskiej A klasy ostatni rywal MKS Ciechanów, po pierwszej części rozgrywek plasuje się na 4. miejscu.

- Trenerem Iskry jest Bartek Szczęsny, z którym kiedyś wspólnie graliśmy w Ciechanowie, dlatego szybko doszliśmy do porozumienia w sprawie meczu - informuje trener MKS Ciechanów.

Mimo że w piątkowy wieczór termometry wskazywały grubo poniżej 10 stopni mrozu, obie drużyny grały na całego. Początek spotkania wcale nie zapowiadał łatwego zwycięstwa trzeciej drużyny ligi okręgowej. Co prawda już w 10. minucie pierwszego gola zdobył Mariusz Kopecki, ale przyjezdni kilkakrotnie zapędzali się w pole karne MKS-u. Po jednym ze stałych fragmentów, piłka mocno obiła poprzeczkę gospodarzy.

Po przerwie na boisku grał już tylko jeden zespół. Kolejne dwie bramki dorzucił Kopecki, dwukrotnie bramkarza Iskry pokonał Mikołaj Firek. Swoje gole zanotowali również skrzydłowi Mateusze: Zbikowski i Matusiak. Ale zdecydowanie ozdobą spotkania był ostatni gol autorstwa Łukasza Sepczyńskiego, który precyzyjnie przymierzył lewą nogą z rzutu wolnego. Piłka odbiła się jeszcze od poprzeczki, po czym ugrzęzła w siatce. **erm**

Minimum Joanny

Świeżo upieczona ciechanowianka, lekkoatletka Joanna Jóźwik, udanie rozpoczęła sezon halowy. Na mityngu we francuskim Metz zajęła trzecie miejsca, uzyskując minimum na halowe mistrzostwa Europy.

Joanna Jóźwik dystans 800 m pokonała w czasie 2:02,19. Wynik ten jest o blisko sekundę lepszy od wskaźnika PZLA na halowe ME. Ten rezultat plasuje zawodniczkę AZS AWF Katowice na trzecim miejscu w europejskich tabelach - Zadanie wykonane w postaci minimum na HME, ale ambicje są większe - powiedziała tuż po biegu Polka. W biegu najszybsza była Etiopka Habitam Alemu (2:00,85).

Zawodniczka ciechanowskiego trenera Jakuba Ogonowskiego wystartuje niebawem na HME Europy w Toruniu, które zaczynają się 5 marca. Jej najważniejszą imprezą sportową w tym roku mają być Igrzyska Olimpijskie w Tokio. Na poprzednich IO w Rio de Janeiro w 2016 r. zajęła 5. miejsce.

erM

Sparowanie pełną parą

Rząd zniósł obostrzenia związane z amatorskim sportem uprawianym na świeżym powietrzu, dlatego miniony weekend sypnął solidną porcją sparingów. Piłkarzom przyszło się jednak zmierzyć nie tylko z rywalami. Mroźna aura zamieniła boiska w niebezpieczne ślizgawki.

Przekonali się o tym m.in. reprezentanci Wkry Żuromin, którzy w sobotę wybrali się do Sierpca. Najpierw przyglądali się sparingowi ekip z Radzanowa i Bieżunia. Przedstawiciel okręgówki nie dał żadnych szans liderowi A-klasy. Po dublecie zanotowali Daniel Ziółkowski i Maciej Watkowski. Ponadto do siatki trafił nowy nabytek bieżunian Tomasz Izwantowski.

Potem przyszedł czas na czwartoligowców. Piłkarze z Żuromina zdominowali zespół Kryształa Glinojeck, ale trener Tomasz Paczkowski nie mógł mieć radosnej miny. Trudne warunki (w niektórych fragmentach boiska leżał śnieg) naraziły piłkarzy na urazy. Problemy mięśniowe pojawiły się u Adriana Bieńkowskiego i Bartosza Laskowskiego, którzy przedwcześnie musieli zejść z boiska.

Kontuzje nie oszczędziły zawodników Mławianki. W sobotniej konfrontacji zabrakło m.in. Patryka Piaseckiego i Michała Stryjewskiego. Nie przeszkodziło to ekipie Macieja Śliwowskiego w odniesieniu kolejnej wysokiej wygranej. W głównej roli przeciwko Lechowi Rypin wystąpił Dominik Lemanek. Doświadczony pomocnik wykorzystał rzut karny oraz strzałem z bliska zakończył składną akcję całej drużyny.

Z opóźnieniem rozpoczęli przygotowania pułtuszczanie. Po przegranej w premierowej konfrontacji w nowym roku z Serockiem, w starciu z Błękitnymi Raciąż urządzili sobie strzelecki trening. Brylował w nim Damian Gałązka – autor dubletu.

Dwucyfrowy sukces zanotowała Makowianka. Mimo zderzenia z solidną drużyną z Ostrowi Mazowieckiej potrafiła zaliczyć aż dziesięć trafień. Królem polowania okazał się Michał Poniatowski. Gracz występujący z reguły w środku pola zaliczył hattricka.

Artur Salamon w Krasnem stoi przed zadaniem utrzymania zespołu w okręgówce. Może to być trudne, co udowodnił sobotni sparing. W zderzeniu z czołową ekipą A-klasy jego podopieczni okazali się bezradni. Zawodnicy z Krasnosielca zaaplikowali bramkarzowi Iskry aż sześć bramek.

Z zimowego snu przebudzili się szydłowianie. W starciu z Polonią Iłowo sięgnęli po zwycięstwo. Oprócz celnych strzałów znanych już graczy jak Łukasz Kosiorek i Kamil Głowacki, warto zwrócić uwagę na bramkę wbitą przez 16-letniego Igora Drozdowskiego.

Wzmocnień szukają zespoły z okręgu płońskiego. PAF testuje Patryka Lubańskiego, byłego reprezentanta Mławianki i Kryształ Glinojeck. W konfrontacji z Deltą Słupno zdołał się już wpisać na listę strzelców. Także Sona Nowe Miasto testuje. W zderzeniu z Wkrą Sochocin spisała się na piątkę.

Trzecią z rzędu wygraną zanotował Żbik Nasielsk. Trener Krzysztof Szymański musi zacząć się niepokoić, bowiem za każdym razem prowadzona przez niego ekipa przegrywała z przeciwnikami z okręgówki. W starciu z Bugiem Wyszków udało się jedynie uratować honor. Zadbał o to niezawodny Mateusz Bramowicz. Lider klasyfikacji strzelców ciechanowsko-ostrołęckiej ligi okręgowej popisał się dwoma celnymi uderzeniami.

GP

Baseny otwarte dla wszystkich

Po półrocznej przerwie wynikającej z pandemii, ale wcześniej z remontu natrysków, mieszkańcy Ciechanowa i okolic mogą w końcu korzystać z krytej pływalni „uCiecha". Od piątku, 12 lutego, rząd zniósł obostrzenia i zezwolił na otwarcie basenów. Na razie, jedynie na okres próbny.

Ciechanowska pływalnia zamknęła się zaraz na początku września. Wtedy też MOSiR rozpoczął długo wyczekiwany remont pryszniców. Chwilę później, rząd w obawie przed rozprzestrzenianiem się wirusa, zadecydował o zamknięciu krytych pływalni. Trenować mogły jedynie dziecięce kluby pływackie oraz zawodnicy posiadający licencje związków sportowych.

Wreszcie, w ostatni piątek, zwykli mieszkańcy, rodzice z dziećmi, mogli bezproblemowo skorzystać z basenowych atrakcji. I ku zdziwieniu ogółu, do dyspozycji były wszystkie – zjeżdżalnia, bicze wodne, gejzery oraz jacuzzi. Oby dwutygodniowy okres próbny, jak to zwykł nazywać nasz rząd, pozytywnie przeszedł ten test. **erM**

FOT.RM

eprasa.pl aee2d9db62

Szczepić się czy nie szczepić?

Oto jest pytanie, które obecnie jest najczęściej zadawane w różnych sytuacjach. Pewnie każdy z nas miał je zadane. Wielu odpowiadających, podczas odpowiedzi ma różne wątpliwości niczym nieuzasadnione i odpowiada „nie"!. I tak twierdzi 44% Polaków. Ja odpowiedziałem - tak, będę się szczepił, podobnej odpowiedzi udzieliło tylko 47%, reszta to niezdecydowani
(sondaż przeprowadzony przez IBRiS na zlecenie „Rzeczpospolitej", dotyczący szczepienia przeciw covid-19, styczeń 2021 r.)

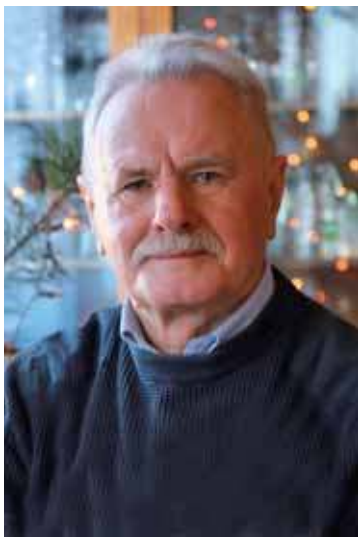

Odpowiedziałem tak, mimo że jestem facetem siedemdziesięcioczteroletnim, chorującym czterdzieści cztery lata na cukrzycę typu I i powinienem mieć wątpliwości, a ich nie mam.

Spowodowane jest to moją wiedzą i doświadczeniem w zwalczaniu chorób wirusowych u zwierząt. Studiując weterynarię miałem szczęście być słuchaczem wybitnego wirusologa profesora zwyczajnego Zdzisława Larskiego, który w tym czasie był najmłodszym posiadającym ten tytuł w Polsce (najwyższa godność naukowa). Nigdy nie rozdzielał medycyny ludzkiej od zwierzęcej, tak też postępuje wirus.

Wirus stoi na pograniczu materii ożywionej i nieożywionej. Jest to łańcuszek kwasów nukleinowych (RNA i DNA) i do jego namnażania potrzebna jest żywa komórka żywiciela. Podczas namnażania wirus popełnia błędy, zdarzają się przemieszczenia cząstek aminokwasów i tak powstają mutacje mogące zmieniać swoją zjadliwość lub zdolność do infekcji innych żywicieli. I tak powstał wirus covid-19. Wirus nie odnosi pełnego zwycięstwa po zabiciu żywiciela, gdyż wtedy traci możliwość namnażania, więc cały czas szuka innych żywicieli.

Leczenie choroby wirusowej jest trudne bez uszkodzenia komórki żywiciela, w której się znajduje. Jedyną dostępną metodą jest niedopuszczenie do tego, aby się do komórki dostał. Można to osiągnąć poprzez odporność nieswoistą, jednak nie zawsze to wystarcza. Pewniejszym sposobem jest wywołanie odporności swoistej, skierowanej na określony typ wirusa. Można to osiągnąć poprzez przechorowanie (ryzykowne) lub szczepienie (znacznie mniej niebezpieczne).

Chcąc uniknąć problemów poszczepiennych, trzeba dochować kilku zasad.

Szczepić się mogą tylko ludzie zdrowi. Ryzyko się zwiększa u ludzi przewlekle chorych i alergików. Po szczepieniu na kilka dni odporność spada. W tym okresie należy szczególnie uważać na potencjalne zakażenie.

Szczepień dokonujemy tylko pod opieką lekarza, szczepiąc siebie otrzymujemy odporność osobniczą (własną), natomiast gdy zaszczepionych zostanie ponad 70 % osobników wrażliwych na tę chorobę, wywołujemy tzw. odporność stadną. W takich warunkach wirus ma duże trudności ze znalezieniem drugiego żywiciela, wtedy jego aktywność usycha, w konsekwencji ginie. Gdy zaszczepimy mniej, będzie aktywny w dalszym ciągu i dalej groźny dla ludzi mniej odpornych (chorych) i nie zaszczepionych.

Pan prof. Z. Larski przedstawiał to na modelu szczepień przeciw wściekliźnie (też wirus). Rezerwuarem wścieklizny były lisy i psy. Po zaszczepieniu psów wściekliznę ograniczono, ale dalej umierali na nią ludzie i zwierzęta. Trwało to do momentu znalezienia sposobu szczepień lisów. Obecnie lisy otrzymują szczepionkę doustną rozrzucaną po lasach.

Nigdy nie udało się zaszczepić 100 % psów i lisów, ale przekroczono barierę 70 % szczepień tych populacji. Tym samym rozwiązano problem poprzez wywołanie odporności stadnej. Wystarczy tylko corocznie podtrzymywać te szczepienie przez następne lata (odporność roczna).

Ze szczepieniem przeciw grypie jest nieco inny problem, gdyż bardzo często pojawia się inny typ wirusa. W szczepieniach wykorzystuje się tzw. odporność krzyżową. Po sczepieniu mamy odporność na określony typ i nieco mniejszy na typ zbliżony.

Ja przeciw grypie szczepiłem się corocznie i nie chorowałem, bądź przechodziłem ją łagodnie. W tym roku nie, z powodu braku dostępu do szczepionki. Efekt – ciężka grypa.

Sczepieniem wyeliminowaliśmy wiele chorób lub je bardzo ograniczyliśmy zarówno u ludzi jak i u zwierząt. Rodzajów wirusa jest znacznie więcej niż wszystkich bakterii, roślin i zwierząt razem wziętych, dlatego utrzymanie ich w ryzach jest wielkim wyzwaniem. Poprzez szczepienie przyczyniamy się do tego w dużym stopniu. Mimo że tak wiele konieczności przemawia za szczepieniem, spora część społeczeństwa nie chce się temu poddać. Dlaczego? Nie potrafię odpowiedzieć, nie jestem socjologiem, ale według mojej obserwacji mogę wyrazić swoją opinię w sposób następujący:

1. Brak rzetelnej wiedzy, a ta, która funkcjonuje, opiera się głównie na ideologii, a nie na nauce. Jeżeli ideologia wywodzi się z nauki, to w porządku, jeżeli nauka wywodzi się z ideologii, to jest pseudonauką i jest tak samo groźna jak covid-19.

2. Polityka jest drugim powodem. Różne nurty na covidzie chcą ubić interes polityczny, zamiast skoncentrować się na jego zwalczaniu, stąd chwiejność i zamydlenie obrazu.

3. Brak systemu edukacyjnego – ten, który mamy, jest mało przekonujący, rozproszony, niejednoznaczny, zwłaszcza w stosunku do działań przeciwników, które są ostre, sprawiające wrażenie, że dokładnie wszystko wiedzą.

4. Przekazywanie wieści, że wirusa nie ma, a jeżeli jest, to wymyślono go dla celów biznesowych lub militarnych. Załóżmy, że tak jest, to dla opanowania pandemii nie ma znaczenia. Covid-19 jest wśród nas, kaleczy, zabija ludzi, zamęcza gospodarkę. Pisząc to, dowiedziałem się o śmierci mojego członka rodziny oraz przyjaciela, wieloletniego nauczyciela wychowania fizycznego, w stosunku do mnie to okaz zdrowia. Na koronawirusa zmarło dotąd ponad 1,5 miliona ludzi, wielu zostało kalekami, chorymi przewlekle.

5. Strach przed powikłaniami poszczepiennymi. W naturze nie ma możliwości przewidzenia efektów naszych działań w 100 %, że coś się zdarzy bądź nie. Można natomiast wyliczyć prawdopodobieństwo.

I z tych wyliczeń jednoznacznie wynika, że nie szczepiąc się, będziemy dużo bardziej zagrożeni Covid-19, niż powikłaniami poszczepiennymi.

Decydując się na szczepienie bądź nie, podejmujemy bardzo ważną decyzję, nie tylko dla siebie, lecz też dla bliskich, rodziny, osób w miejscu pracy, otoczeniu itp.

Pomagając sobie, pomagamy innym, zwłaszcza tym, którzy szczepić się nie mogą.

Abyśmy zdrowi byli.

WŁADYSŁAW KUBIŃSKI

Kartka z kalendarza,

czyli z archiwum „Tygodnika Ciechanowskiego"

Błąd w sztuce

Uczeń klasy VI c ze SP nr 2 w Ciechanowie odkrył, iż wryty cyframi rzymskimi napis (MDCCCCXII) na zabytkowym budynku ZSMP przy ul. Ściegiennego jest błędny. Nauczono go bowiem w szkole, iż żaden z rzymskich znaków nie występuje obok siebie cztery razy, 13-latek doszedł więc do wniosku, że napis winien wyglądać następująco: MCMXII, co oznacza 1912 – prawdopodobnie rok budowy kamienicy. Ciekawe tylko teraz kto popełnił błąd?

nr 6, 10 lutego 1989 r.

U sąsiadów więcej wędlin

W ostatnich dniach stycznia sklepy mięsne w Ciechanowskiem świeciły jeszcze większymi niż zwykle pustkami (nie licząc oczywiście tłumu klientów). Niektórzy nasi czytelnicy przebywali jednak w tym czasie w Płockiem i Ostrołęckiem, gdzie z zazdrością zerkali na suchą kiełbasę myśliwską, wędzony boczek oraz duży wybór innych wędlin i mięs. I – o dziwo! – nie było tam tłoku! Ciechanowskie poszczycić się może za to czymś innym: znajduje się w ścisłej czołówce w rolniczej produkcji netto w kraju! Szkoda tylko, że ta wysoka lokata nie ma nic wspólnego z zaopatrzeniem na własnym podwórku…

nr 6, 10 lutego 1989 r.

Międzymiastowa nie łączy…

Jeden z mieszkańców Ciechanowa pewnego popołudnia zamówił rozmowę do Wrześni w nadziei na w miarę szybkie połączenie. Po kilku godzinach monitował centralę, o której może spodziewać się połączenia. Odpowiedziano mu, że zapewne już niedługo, skoro tyle czeka. Nie pomyślał jednak, że będzie musiał czekać bezskutecznie trzy dni… Nie było żadnych przeprosin klienta, czy chociażby próby wytłumaczenia z jakiego powodu tak się stało. Ciekawe czy nowa koncepcja telefonizacji obejmująca m.in. nasze województwo wyeliminuje w przyszłości takie przypadki.

nr 7, 17 lutego 1989 r.

Obiecali – a nie dali

W maju ub. roku podsumowano na terenie Działdowszczyzny konkurs na najładniejszy przystanek autobusowy na wsi. Głównym organizatorem konkursu był Związek Młodzieżowy Wiejskiej „Wici" w Działdowie przy współudziale oddziału PKS w Mławie. Chodziło o wymalowanie i upiększenie przystanków PKS. (…) Niestety do tej pory PKS z Mławy nie wywiązał się z umowy i nie ufundował nagród. Już blisko rok zwodzi młodych ludzi, którzy włożyli dużo pracy dużo pracy i pieniędzy (farby) na doprowadzenie obiektów PKS do estetycznego wyglądu.

nr 8, 24 lutego 1989 r.

Statystyka po reformie

Wprowadzony przed miesiącem nowy podział administracyjny kraju spowodował zmiany organizacyjne również w pracy terenowych placówek Głównego Urzędu Statystycznego. Dotychczasowy Urząd Statystyczny w Ciechanowie sta się ciechanowskim oddziałem Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego w Warszawie. Jego kierownikiem została Zofia Rybicka, która do tej pory była dyrektorem Urzędu Statystycznego. Ciechanowski oddział mazowieckiego WUS swym zasięgiem działania obejmuje pięć powiatów: ciechanowski, mławski, płoński, pułtuski i żuromiński.

nr 5, 2 lutego 1999 r.

Czekają aż Lepper da wyższą cenę

Interwencyjny skup żywca, prowadzony przez zakłady mięsne i ubojnie na rzecz Agencji Rynku Rolnego, w naszym regionie spotkał się z niewielkim zainteresowaniem rolników. Oczekują oni na wyższą cenę. Ta zaproponowana im nie pokrywa nawet zwrotu poniesionych wydatków… – Skupują zaledwie po kilkanaście sztuk dziennie. Wielu rolników liczy na to, że działania Leppera doprowadzą do podwyższenia ceny. Nie przywożą tuczników, a jedynie dzwonią i dopytują się, czy coś się zmieniło – opowiada współwłaścicielka ubojni w Pianowie.

nr 6, 9 lutego 1999 r.

Górnolotny patron

W ubiegły wtorek społeczność SP nr 3 w Ciechanowie przeżywała niezwykle podniosłą uroczystość – w 10 rocznicę swojego istnienia otrzymała imię Orła Białego oraz sztandar.

Obecnie uczy się tu 1300 dzieci, ale bywały lata, gdy było ich prawie 2 tys.

nr 7, 6 lutego 1999 r.

Wybory Miss Polski

Godnie reprezentuje Legionowo

FOT. ORGANIZATORZY KONKURSU

Marta Byczuk z Legionowa

Marta Byczuk z Legionowa była jedną z 24 kandydatek do tytułu Miss Polski 2020, który transmitowała telewizja Polsat.

Marta Byczuk ma 27 lat. Od 7 lat pracuje jako stewardessa i z tym zawodem wiążę swoją przyszłość. Ukończyła Bezpieczeństwo Wewnętrzne na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Jest ogromną fanką „adrenaliny". Przekonuje, że dzięki niej życie jest fascynujące, ciekawe i pełne emocji.

Choć reprezentantka tego miasta nie zdobyła żadnego tytułu, to bardzo dobrze się prezentowała. Miss Polski 2020 została wybrana Anna Maria Jaromin z Katowic, studentka psychokryminalistyki, której pasją jest jeździectwo. **rom**

eprasa.pl aee2d9db62

Mas(ecz)ka architekta

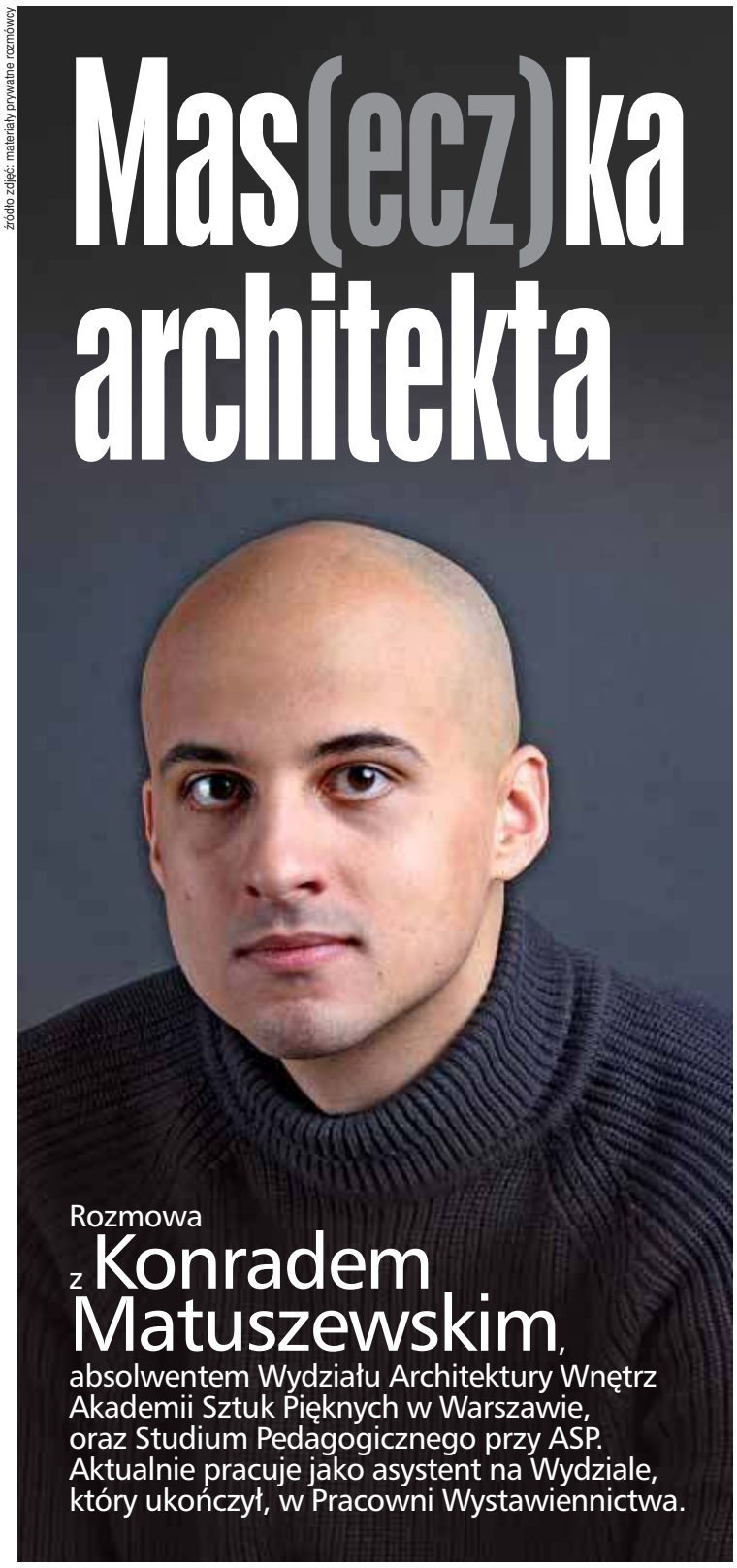

źródło zdjęć: materiały prywatne rozmówcy

Rozmowa z Konradem Matuszewskim, absolwentem Wydziału Architektury Wnętrz Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, oraz Studium Pedagogicznego przy ASP. Aktualnie pracuje jako asystent na Wydziale, który ukończył, w Pracowni Wystawiennictwa.

Z wykształcenia jesteś architektem wnętrz. Czy od początku byłeś zdecydowany by studiować architekturę?

- Na swoje studia trafiłem trochę nieświadomie. Nie wiedziałem co mnie czeka. Zawsze lubiłem pracę z człowiekiem, myślałem nawet o pedagogice czy psychologii. Teraz, jako projektant, pracuję z klientami, a więc udało mi się połączyć te zainteresowania z umiejętnościami plastycznymi.

*** Oprócz projektowania wnętrz malujesz obrazy, robisz zdjęcia, a także rzeźbisz. Dlaczego?**

- To co robię, czym się zajmuję jest wynikiem tego czego nauczyłem się podczas moich studiów. Od wielu wykładowców dostałem dużo wiedzy i dużo serca. Z architekturą jest tak, że jestem poniekąd ograniczony oczekiwaniami klienta, jego preferencjami, zastaną przestrzenią czy budżetem. Natomiast w sztuce, jestem wolny. Ta przestrzeń nie ma ograniczeń, mogę pracować „sam ze sobą", przedstawić swoją autorską refleksję na temat świata. Przyznaję, na malarstwie, rzeźbie czy fotografii nie znam się, bo kto zna się na wszystkim, tak naprawdę nie zna się na niczym… (śmiech) ale do sztuki podchodzę jako amator. Od słowa amore, czyli z miłości i pasji. Nigdy nie wychodzę od formy, tylko od problemu, pewnego zagadnienia i staram się znaleźć dla niego najlepszą oprawę. Lubię dawać sobie prawo do błędu, poszukiwań, być otwartym. Może kiedyś zdecyduję się na wybrany, jeden sposób wyrazu, teraz się nie ograniczam i badam różne ścieżki.

Jeszcze do niedawna mieszkańcy Ciechanowa mogli oglądać maseczkę wraz z podpisami

*** A czym zajmujesz się teraz? Pracujesz w domu?**

- Tak, na ogół pracuję w domu. Mogę określić się jako „twórca etatowy", to w pandemii ważne, by mieć coś stałego. Pracuję na swoim Wydziale, uczę studentów. To zabiera sporą część mojego czasu. Pracuję też nad projektami, ale staram się znaleźć moment na swoją twórczość, co nie jest łatwe, ale czasem się udaję.

*** Czy praca architekta wnętrz jest interesująca?**

- Potrafi być, ale przede wszystkim jest pełna wyzwań. Czasami bardzo trudnych, ale lubię się z nimi mierzyć. Uważam, że mój zawód nie jest temu światu niezbędny, ale jeśli ktoś może i chce sobie na to pozwolić i zatrudnić mnie, bądź innego fachowca, to warto się zdecydować. Nie dla zaspokajania próżności estetycznej, ale dla poprawienia jakości życia! Odpowiednio zaprojektowana łazienka dla osoby niepełnosprawnej, ergonomiczna kuchnia, stworzenie przestrzeni na miarę – to rola architekta wnętrz. W tej pracy nie chodzi o czystą estetykę. Fundamentem jest zrozumienie danej przestrzeni i wykorzystanie jej możliwości do indywidualnych potrzeb inwestora. Kwestie kolorów, mebli, dodatków to sama końcówka, a często tylko do tego mylnie sprowadza się zawód architekta wnętrz.

*** Kiedy kończy się praca, a zaczyna przysłowiowy czas wolny, to co się wtedy dzieje?**

- Pracuję dalej (śmiech). Tworzenie to jest taka sama praca... tylko inna. Walczę z innymi przeciwnościami - np. brakami warsztatowymi, pychą twórczą, tym, że nie mam własnej pracowni, gdzie mogę chlapać farbą, ubijać glinę czy bez problemu zrobić odlew gipsowy. Co z drugiej strony jest bardzo dobrą gimnastyka dla umysłu. Jak poradzić sobie z problemem, ale inną drogą niż pierwotnie się zakładało. Trzeba kombinować. Pracuję nad tym co chcę przez to „powiedzieć" i jak to pokazać.

*** I to można znaleźć w twoich zdjęciach, obrazach? To co chcesz powiedzieć, przekazać?**

- Mam nadzieję. Ale nie ma takiego wymogu. Nie chcę żeby ludzie zgadywali co widzą. Staram się szanować odbiorcę i staram się używać zrozumiałego języka. Nie lubię sztuki „wyfiokowanej", mało empatycznej. Czasem sztuka może tylko się podobać lub nie, może być tylko dowcipem, tylko tyle. Można przed czymś stanąć, odczytać aluzję i zaśmiać się, i to wystarczy.

*** Wielu mieszkańców Ciechanowa widziało i przystawało, zatrzymywało się przed maską twojego autorstwa, która powiewała na balkonie przy ul. Warszawskiej. Teraz już jej nie ma...**

- Została porwana przez wiatr grudniowy. Z bólem serca zdejmowałem ją, ale oczywiście zatrzymałem, może kiedyś jeszcze posłuży jako element innego projektu. Zastanawiam się czy zawiesić drugą, ale obawiam się czy druga nie byłaby „podróbką".

*** Masce towarzyszyły napisy.**

- Było ich kilka. Między innymi „Jeszcze będziemy się całować", „Jeszcze zobaczymy swoje uśmiechy". Te hasła odnosiły do takich fraz utworów literackich, jak „Jeszcze będzie przepięknie", "Jeszcze w zielone gramy" – ku pokrzepieniu serc przechodniów. Podczas wyborów zawiesiłem napis „Jeszcze 2 + 2 będzie równe 4", nawiązujący do hasła z plakatu wyborczego Henryka Tomaszewskiego z 1989 roku.

*** A skąd pomysł na taki rodzaj komunikacji, ekspresji?**

- Maseczka to taki symbol naszych czasów. Zrobiłem to trochę z żartu i przekory, po zamknięciu instytucji kultury. Skoro nie mogłem zorganizować tradycyjnej wystawy, w galerii, to chociaż w taki sposób chciałem skomentować problem jaki nas wszystkich dotknął. Ten balkon stał się moją mini galerią, a maseczka i napisy jej eksponatami.

Uważam, że każdy kto zajmuje się sztuką powinien być kowalem swojego losu, szukać ścieżek i pukać do różnych drzwi. Nigdy nie można liczyć na to, że ktoś mnie przypadkiem dostrzeże, „potknie się o mnie" i wtedy zostanę zauważony.

*** A co z przyszłością? Masz w głowie kolejne projekty?**

- Mam pomysły, teczkę z pomysłami. O nich jednak nigdy nie mówię, bo nie wiem czy uda mi się je sfinalizować. Ogranicza mnie też niestety brak czasu.

Sztuka jest komentarzem do życia, naszego społecznego zachowania, aktualnych wydarzeń. Z maską i hasłami marzy mi się udział w wystawie zbiorowej, właśnie na temat „około wirusowy", może kiedyś uda się to zrealizować. Może za 50 lat? Jaką siłę i znaczenie będą miały wtedy te obiekty? Czy będę w ogóle robić wrażenie?

Rozmawiała
NATALIA MIESZKOWSKA

Otwarcie kultury

Od połowy lutego kina oraz ośrodki kulturalne dostały od rządu zielone światło na otwarcie swojej działalności. Zgodnie z wytycznymi sanepidu mogą one funkcjonować, a mieszkańcy północnego Mazowsza mogą korzystać z ich oferty. Sprawdziliśmy jak poszczególne placówki wprowadzają w życie nowe przepisy i jak będą funkcjonować w najbliższym czasie.

Po odpowiednim przygotowaniu większość ośrodków z naszego regionu jest już otwarta o minionego weekendu. Niektóre z nich będą czynne nieco później.

– Planujemy otwarcie na najbliższe dwa tygodnie do 26 lutego, z możliwością przedłużenia na kolejne miesiące, jeżeli pojawi się przyzwolenie ze strony ministerstwa. Dla widzów będzie dostępna połowa miejsc z dotychczas użytkowanych. Osoby przychodzące na seanse filmowe muszą nosić maseczki ochronne, dezynfekować dłonie, zachowywać bezpieczną odległość mówi nam Edyta Suszek, dyrektorka Miejskiego Domu Kultury w Mławie, gdzie funkcjonuje kino „Kosmos".

W podobnej sytuacji jest też Powiatowe Centrum Kultury i Sztuki w Ciechanowie.

– W kinie w związku z reżimem sanitarnym mogą jednocześnie przebywać 182 osoby zajmując połowę miejsc w sali. Niestety aktualnie będzie obowiązywać zakaz konsumpcji w kinie. Prosimy o zakup biletów jeśli tylko to jest możliwe w trybie online, co poprawi bezpieczeństwo widzów jak i pracowników – dodaje p. o. dyrektora placówki Anna Smolińska. W PCKiSz bilety będzie można kupić również w kasie, która będzie otwarta od środy w godzinach od 14 do 21 (do ostatniego seansu).

Problemów ciąg dalszy

Kina będą miały też nie lada problem z zapełnieniem kinowego repertuaru.

– Pomimo wstrzymanych wielkich hollywoodzkich premier kino „Mazowsze" w Makowie Mazowieckim przygotowało ciekawe propozycje. Sięgamy po filmy, których nie zdążyliśmy jeszcze zagrać oraz filmy festiwalowe. W planach mamy takie tytuły jak: „Czyściec", „Polot", „Na rauszu", „Zabij to i wyjedź z tego miasta" – odpowiada Małgorzata Karolak, koordynatorka ds. kina.

Pod kasami znowu gromadzą się widzowie. Na zdjęciu kino Łydynia 12 lutego br.

Również w Żuromińskim Centrum Kultury odczuwa się prawie roczny przestój w premierach filmowych, ale to nie jedyna przeszkoda.

– Poszukiwania filmów, które są aktualnie dostępne w dystrybucji to problem, albowiem niewiele się kręciło w tym okresie, zaś filmy przewidziane na listopad nie doczekały się premiery i nadal trudno się o nie doprosić. Cała branża kinowa, rozrywkowo–filmowa i powiązane z nimi kanały dystrybucji mocno odczuły obostrzenia. Wchodzimy z repertuarem na tyle ciekawym, aby można było wyjść z domu, jednak na uwolnienie hitów musimy poczekać – mówi Janusz Kuklewicz, dyrektor centrum.

W pułtuskim Miejskim Centrum Kultury i Sztuki oprócz kina na widzów i entuzjastów sztuki otwierają się galerie.

– Galeria MCKiS od stycznia gości wystawę zorganizowaną we współpracy z Ambasadą Hiszpanii w Warszawie, pt.: „Hiszpańskie miasta na liście światowego dziedzictwa ludzkości". Ruszamy również z VII cyklem pokazów filmowych „Andrzej Wajda – droga do Oscara" – pierwszy seans filmu „Zemsta" odbędzie się 25 lutego – zaprasza dyrektorka Izabela Sosnowicz–Ptak.

Niepewność i plany na przyszłość

Najdłużej na kulturowe otwarcie muszą poczekać mieszkańcy Nasielska.

– Nasielski Ośrodek Kultury uruchamia działalność kina „Niwa" od 26 lutego. Zajęcia warsztatowe nadal pozostają zawieszone. W marcu mamy zamiar, wspólnie z Mazowieckim Instytutem Kultury, zaprosić miłośników teatru na pierwszy po pandemicznej przerwie spektakl teatralny. Już 24 lutego na naszej scenie pojawi się Błażej Krajewski - komik, stand-uper – mówi dyrektor ośrodka Marek Tyc.

Miejski Dom Kultury w Płońsku również otwiera się i zaprasza widzów do kina „Kalejdoskop". Podobnie jak inne ośrodki robi to warunkowo, zgodnie z przepisami na najbliższe dwa tygodnie. Ten czas będzie wypełniony oczekiwaniami, a także przypuszczeniami, jakie decyzje zapadną na przełomie lutego oraz marca. Warto sprawdzać strony internetowe wszystkich placówek, by być na bieżąco ze wszystkimi decyzjami, które mogą zmienić się z dnia na dzień. Zawsze warto też zadzwonić w wybrane miejsce i dopytać się jakie szczegółowe przepisy aktualnie obowiązują. **natson**

eprasa.pl aee2d9db62

MAZOWIECKIE IMPRESJE HISTORYCZNE

LESZEK ZYGNER

Wojewody z teczki nie chcemy!

Kiedy po raz pierwszy trafiłem na materiały dotyczące tej sprawy, wierzyć nie chciałem własnym oczom. Naprawdę w Ciechanowie? W mateczniku towarzysza Marcelego Nowotki i Michała Gwiazdowicza z zawsze bratniej partii ludowej? Jednak rzeczywiście sprawa dotyczyła Ciechanowa, a szerzej całego województwa ciechanowskiego A.D. 1987, które - jak się okazało - żegnało swego pierwszego wojewodę, a powitać miało jego następcę.

Co więcej wydarzenia ciechanowskie komentowane były w ówczesnej prasie krajowej i długo jeszcze żyły swoim życiem. Dopiero przemiany lat 1989/1990 spowodowały, że trochę o całej sprawie zapomniano, choć - co by nie mówić - była ona ewenementem na skalę ogólnopolską w kruszącym się już wówczas systemie dominacji jedynie słusznej drogi. Do dziś żyją naoczni świadkowie tamtych wydarzeń, którzy chętnie opowiadają, jak się władzy bohatersko sprzeciwili, choć zachowane w mławskim archiwum protokoły Wojewódzkiej Rady Narodowej w Ciechanowie, a także wywiady udzielane ówczesnym mediom, brzmią troszeczkę inaczej, czy jak kto woli – „o pół tonu niżej" niż owe wspomnienia „niepokornych". Ale, jak wiadomo, pamięć ludzka bywa zawodna, nawet ta oparta na autopsji, więc szczegółów się nie czepiajmy. Całą sprawę jednak przypomnieć warto, bo jeśli nawet - użyję tu określenia Krzysztofa Kierskiego - był to zwykły „wypadek przy pracy", to na pewno godny uwagi. A było to tak...

W maju 1987 r. ówczesny wojewoda ciechanowski Jerzy Wierzchowski, sprawujący swój urząd od 12 lat - już wtedy modne były takie niekończące się „pontyfikaty" - podjął decyzję, że odchodzi na emeryturę, o czym powiadomił oficjalnie premiera. W Warszawie przyjęto jego rezygnację i szybko wskazano kandydata na jego następcę, oczywiście jedynego. Zgodnie z procedurą na ręce przewodniczącej WRN w Ciechanowie, Danieli Liberadzkiej, wpłynęło pismo z Urzędu Rady Ministrów, datowane na 18 maja 1987 r., w którym rekomendowano na wojewodę ówczesnego wiceministra budownictwa, gospodarki przestrzennej i komunalnej, Bogdana Łysaka, należącego do Stronnictwa Demokratycznego, rodem z Kielc. Osobę kandydata po raz pierwszy przedstawił dyrektor Paweł Chocholak z URM na posiedzeniu Prezydium WRN w Ciechanowie 20 maja, co wywołało mieszane uczucia wśród członków Prezydium. Już wtedy odezwały się głosy (m.in. Zygmunta Wardzińskiego i Józefa Skwarskiego), czy nie można było znaleźć kandydata pochodzącego z terenu województwa ciechanowskiego, i że tak naprawdę to kandydat na wojewodę „został przywieziony w teczce". Jednak ostatecznie pozytywnie zaopiniowano warszawskiego kandydata, a ówczesny I Sekretarz KW PZPR Kazimierz Paryszek obiecał dołożyć wszelkich starań, aby towarzysze i wszyscy inni radni poznali oficjalne stanowisko Prezydium. Ale, jak to w Ciechanowie bywa (do dziś zresztą!), najbardziej sprawą zaczęły żyć „korytarze". Plotkowano, że to kandydat z „przechowalni", że już wcześniej wożono go do Radomia, Skierniewic i Siedlec, że przychodzi tylko na dwa lata z zadaniem, aby rozłożyć województwo, że sprowadzi z centrali kontrole i posypią się głowy, że ma już swoich kandydatów na wyższe stanowiska itd. Na nic zdały się zapewnienia ze strony miejscowych działaczy SD, na czele z szefową wojewódzką Heleną Chodkowską, że to człowiek poważny i uczciwy, który piastował wiele odpowiedzialnych stanowisk, że ruszy wreszcie sprawy budownictwa i gospodarki komunalnej, i że nawet chce się na stałe przeprowadzić do Ciechanowa wraz żoną i dziećmi, co oczywiście było wyraźną aluzją do jego poprzednika.

Po tygodniu od wspomnianego posiedzenia i zarazem po „wyważonych i konstruktywnych" spotkaniach w zespołach radnych, a także niekończących się kuluarowych plotkach, w środę 27 maja 1987 r. w siedzibie Urzędu Wojewódzkiego odbyła się uroczysta sesja WRN, na której żegnano odchodzącego wojewodę i głosowano nad kandydatem na jego zastępcę. Żeby nie było wątpliwości: kandydaturę Bogdana Łysaka poparła egzekutywa wojewódzka, Wojewódzki Komitet Współdziałania Partii i Stronnictw Politycznych, a także kluby radnych PZPR, SD i ZSL. Jednym słowem wszyscy byli za, no, może prawie wszyscy, bo bezpartyjnych uważano zawsze za element „niepewny", ale tych na sali było 29 na 97. Jakie więc musiało być zdziwienie, kiedy w tajnym głosowaniu na 93 głosujących za kandydaturą Bogdana Łysaka opowiedziało się 45 radnych, a 48 było przeciw. Gdy komisja skrutacyjna ogłosiła te wyniki na sali zapanowała konsternacja, choć niektórzy musieli się mocno starać, aby nie pokazać swojej prawdziwej twarzy (Bogu dzięki, znamy ją z materiałów SB!). I dopiero na korytarzu dało się zauważyć te, jakże charakterystyczne dla tej szerokości i długości geograficznej, „mazowieckie półuśmieszki" - widać je czasami na plakatach i oficjalnych zdjęciach - w których tyle szczerości co w miodzie soli. Ale, jak to mówi jeden z moich ciechanowskich kolegów, „mleko się rozlało". W oficjalnym komunikacie PAP podano: „Prezes Rady Ministrów przyjął rezygnację mgr. Jerzego Wierzchowskiego i odwołał go ze stanowiska wojewody ciechanowskiego w związku z przejściem na emeryturę [...]. Jednocześnie [...] wstrzymał się z powołaniem nowego wojewody, biorąc pod uwagę niewystarczający stopień poparcia Wojewódzkiej Rady Narodowej dla poddanego opiniowaniu kandydata".

Tydzień później na łamach „Expressu Wieczornego" redaktor Tomasz Sawicki zamieścił pierwsze relacje zebrane wśród głosujących, spośród których przedstawiciele SD oburzali się „przejawami podwójnej moralności tych radnych, którzy najpierw potakiwali, a później wykreślili kandydata". Natomiast najpełniej chyba całe to wydarzenie skomentowała przewodnicząca Daniela Liberadzka, która nie ukrywając zaskoczenia wynikiem głosowania, tak podsumowało to, co się stało: „Podczas głosowania - według mnie przemówił patriotyzm lokalny w dobrym tego słowa znaczeniu. Patriotyzm opierający się na związkach z ziemią i ludźmi. Rada skorzystała ze swoich uprawnień mówiących o samodzielności radnych w podejmowaniu decyzji. Jest to dla mnie przejaw demokracji i poszanowania własnych poglądów". Miesiąc później w artykule Dobrochny Kędzierskiej „Sprawdzony scenariusz", który ukazał się na łamach „Polityki", a także w późniejszym artykule Leszka Jucewicza „Supeł", opublikowanym w wydawanym pod auspicjami PRON-u „Odrodzeniu", wychodziło na jaw coraz więcej niuansów wynikających z majowego głosowania w Ciechanowie. Co ciekawe, niektóre z prasowych doniesień pokrywają się z relacjami, które zebrała Służba Bezpieczeństwa, a także wspomnieniami niektórych „towarzyszy" chętnych do rozmów przy mocniejszych trunkach. Jednak nie ma wątpliwości, że wydarzenia ciechanowskie były swoistą lekcją dla centrali, co doskonale wykorzystał premier Zbigniew Messner, przedstawiając we wrześniu 1987 r. aż trzech nowych kandydatów na urząd wojewody ciechanowskiego: Franciszka Budzianowskiego - dotychczasowego wicewojewodę, Zygmunta Jazowskiego - sekretarza d/s rolnych KW PZPR i wiceprzewodniczącego WRN oraz Jana Grzywacza - dyrektora Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego w Poświętnem.

Nowi kandydaci pochodzili z regionu ciechanowskiego, byli znani radnym, wszyscy należeli do PZPR i - co najważniejsze - zyskali poparcie miejscowej egzekutywy. Jednak nim doszło do oficjalnego głosowania nad ich kandydaturami jeden z nich odpadł i w ten sposób na sesji rady wojewódzkiej 1 października 1987 r. przedstawiono tylko dwie kandydatury - Franciszka Budzianowskiego, którego radni traktowali jako „człowieka z Urzędu Wojewódzkiego", i Zygmunta Jazowskiego, który jawił się jako „człowiek z Komitetu Wojewódzkiego PZPR". Ten drugi - co potwierdziły późniejsze doniesienia prasowe - wydawał się mieć początkowo przewagę na sali, póki nie zaczął prezentować swojej wizji urzędowania, a zwłaszcza gdy wspomniał o „służebności urzędników [sic!] i partnerskich stosunkach w pracy". A to wszystko - przypomnijmy - działo się w 1987 r., i to jeszcze w Ciechanowie. Jednym słowem, mimo nadchodzącej już wówczas „reglamentowanej rewolucji" (określenie Antoniego Dudka), „gościu - jak to mówią studenci - zaszalał". Nic więc dziwnego, że właśnie wicewojewoda Budzianowski, ponoć lekko podenerwowany i jakby niepewny siebie, w głosowaniu uzyskał 65 głosów radnych, dystansując swego kontrkandydata, którego poparło 51 radnych. I on też został drugim w historii wojewodą ciechanowskim. Jak to skomentował dla prasy, obecny na sali szef URM, generał Michał Janiszewski: „powiało przez salę wiatrem historii, odczuwaliśmy smak pełny, barwny, emocjonalny i głęboki socjalistycznej demokracji". Dziś z różnych materiałów i źródeł coraz jaśniejsze stają się kulisy owej „demokracji socjalistycznej", która w wypadku Ciechanowa oznaczała po prostu wybór człowieka swojego, znanego i sprawdzonego, a przede wszystkim powiązanego różnymi układami, które okazały się znacznie silniejsze i trwalsze niż sama socjalistyczna Ojczyzna. Nic więc dziwnego, że jeszcze długo po 1990 r. do tych właśnie układów wiele osób próbowało się odwołać, ale już w imię „demokracji" bez „socjalistycznej" na końcu.

NOWY WOJEWODA

Jak informuje Polska Agencja Prasowa, prezes Rady Ministrów uwzględniając opinię Wojewódzkiej Rady Narodowej w Ciechanowie, wyrażoną większością głosów w tajnym głosowaniu powołał **Franciszka Budzianowskiego** na wojewodę ciechanowskiego.

FRANCISZEK BUDZIANOWSKI urodził się w 1939 roku w Kołomyi (obecnie ZSRR) w rodzinie robotniczej. Ukończył studia w Wyższej Szkole Pedagogicznej na Wydziale Filologiczno-Historycznym w Opolu uzyskując stopień magistra.

Pracę zawodową rozpoczął w 1963 roku jako nauczyciel w Liceum Pedagogicznym w Świdwinie. W latach 1965—1982 pełnił kierownicze funkcje w placówkach oświatowych i administracji państwowej na terenie Ciechanowa. Był m.in. zastępcą naczelnika powiatu, wicekuratorem oświaty i wychowania. Od 1982 roku pełni z powodzeniem funkcję wicewojewody ciechanowskiego.

Jest członkiem PZPR.

HOROSKOP

BARAN
Ten tydzień będzie naprawdę udany. Zrealizujesz większość pomysłów, które sobie wcześniej założyłeś i będziesz miał czas żeby odpocząć po wytężonej pracy. Spróbuj zacieśnić relacje ze współpracownikami. Dobrym pomysłem może być propozycja wspólnego spotkania, wesołych rozmów przy lampce wina…

BYK
Najbliższy tydzień nie będzie nudny, nowe projekty, przedsięwzięcia czy pomysły interesująco wypełnią twój czas. Uważaj, aby przesadnie nie wpaść w wir pracy. Może to negatywnie wpłynąć na twoje relacje z najbliższymi. Znajdź złoty środek! W weekend postaraj się spełnić daną obietnicę …

BLIŹNIĘTA
Postanowisz coś w swoim życiu zmienić. Natychmiastowe rozwiązania uznasz za najbardziej interesujące. Niestety, otoczenie może nie nadążyć za twoimi pomysłami. Nadmiar energii wyładuj podczas spaceru. W weekend bądź ostrożny za kierownicą. Zima w tym roku nie rozpieszcza, choć za oknem jest pięknie…

RAK
W najbliższych dniach postanowisz szybko nadrobić zaległości w pracy lub nauce. Zapowiada się więcej zyskownych obowiązków. W weekend czas na zabawę i aktywny wypoczynek. Poczujesz, że wiele wspaniałych przygód wciąż jest przed tobą. Czas podjąć decyzję co do przyszłości pewnego romansu…

LEW
Poważnie podejdziesz do swoich obowiązków, dotrzymasz terminów i zasłużysz na nagrodę. Nie obawiaj się współpracować z ważnymi osobami, bo dzięki temu zyskasz oparcie i pomoc. W weekend przyjmij zaproszenie, uda ci się nawiązać przyjaźń z kimś, kto od dawna cię intrygował.

PANNA
Ktoś skieruje twoją uwagę na różne sekrety i tajemnice, które od pewnego czasu intrygują twoich znajomych. Jeśli spokojnie się zastanowisz, to znajdziesz rozwiązanie różnych problemów. Przejrzyj też domowe rachunki, przypilnuj spraw urzędowych, a unikniesz zamieszania. Koniec tygodnia upłynie w miłej atmosferze.

WAGA
Wagi czeka bardzo sympatyczny tydzień. Czeka cię powodzenie, a mądrą decyzją zasłużysz sobie na sympatię otoczenia. Warto zacząć nowe sprawy i nie bać się trudności. Wobec przeciwników bądź uprzejmy, ale także bardziej pewny siebie. Na randce nie bądź zbyt ekscentryczny, bo ktoś poczuje się bardzo zaskoczony.

SKORPION
W najbliższych dniach uważaj, bo byle słowo czy gest będzie w stanie cię wzruszyć, albo bardzo oburzyć. Potrzebujesz więcej spokoju i odpoczynku. Jednak pewne sporne sprawy trzeba będzie w tym tygodniu wyjaśnić. Zrób to delikatnie, a w twoim otoczeniu zapanuje spokój i zgoda.

STRZELEC
Czas, abyś trochę odpoczął od obowiązków. Ten tydzień nie sprzyja braniu na siebie dodatkowych prac czy też odpowiedzialności za innych. Ukryj się przed narzekającymi współpracownikami i krewnymi, a zachowasz dobry humor i z nikim się nie pokłócisz. Znajdź choć jedno popołudnie na beztroskie leniuchowanie.

KOZIOROŻEC
W najbliższych dniach pochłoną cię obowiązki i zawodowe sprawy. Nie narzekaj, bo potem czeka cię więcej towarzyskich spotkań i związanych z nimi zabawnych sytuacji. Postaraj się przed weekendem uporządkować zaległe rodzinne sprawy, może należy odwiedzić starszego krewnego?

WODNIK
Przez cały tydzień sprzyjać ci będzie powodzenie w sprawach finansowych. Śmiało rozpoczynaj nowe sprawy. Pociągać cię będą ambitne pomysły, które jeszcze niedawno uznałbyś za bardzo ryzykowne. Zainteresujesz się tym, co daje szanse na awans i podwyżkę. W miłości nadejdą spokojniejsze chwile.

RYBY
Posłuchaj, co inni mają do powiedzenia, a wpadniesz na pomysł, który znacznie usprawni wykonywanie codziennych obowiązków. W miłości bardzo dobra passa. Pewna niedostępna osoba nagle zwróci na ciebie uwagę. Dla samotnych to może być wielka szansa. Dla zamężnych Ryb wierność i zaufanie będą najważniejsze.

Tygodnik ciechanowski — tc.ciechanow.pl
Tygodnik gazeta mławska — gazeta-mlawska.pl
tygodnik DZIAŁDOWSKI — tygodnikdzialdowski.pl
tygodnik PRZASNYSKI — tygodnikprzasnyski.com.pl
tygodnik MAKOWSKI — tygodnikmakowski.pl
Tygodnik mazowiecki — tc.ciechanow.pl

Adres redakcji: 06-400 Ciechanów, ul. Ściegiennego 2
Telefony: sekretariat, red. naczelny: 23 672 34 02; redaktorzy prowadzący: 23 673 93 67, 23 673 93 63;
dziennikarze: 23 673 23 43, 23 673 93 65;
dział graficzny: 23 673 93 60; księgowość: 23 673 93 62

Poczta elektroniczna: tc@ciechpress.pl, sekretariat@ciechpress.pl
Redakcja: redaktor naczelny – Ryszard Marut; z-ca red. nacz. – Włodzimierz Dżbik, red. prowadzący – Marek Zbikowski.
Zespół: Walerian Dziczkiewicz, Krzysztof Jakubowski, Izabela Koba-Mierzejewska, Krzysztof Kowalski, Roman Nadaj, Klaudia Kujawa, Natalia Mieszkowska, Patryk Piekarski,
Współpraca: Grażyna Czerwińska, Marek Gierlach, Mirosław Hajnos, Zenon Lewandowski, Leszek Zygner, Stefan Żagiel
Ogłoszenia: kierownik biura – Anna Dąbrowska, tel.: 23 672 44 96, 23 672 26 55, ogloszenia@ciechpress.pl, ogloszeniadrobne@ciechpress.pl
Redakcja graficzna: Artur Szczerba, Cezary Czostkiewicz, Piotr Zbrzezny
Korekta: Kamila Mańkowska
Księgowość: Marzena Chmielińska
Dział promocji i kolportażu: Daniel Kwiatkowski, Radosław Marut, tel. 23 673 93 66, promocja@ciechpress.pl
Prenumerata: Poczta Polska i u listonoszy, Ruch S.A. (prenumerata@ruch.com.pl), ePrasa.pl
Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń
Wydawca: Spółdzielnia Pracy CIECH-PRESS, 06-400 Ciechanów, ul. Ściegiennego 2, tel. 23 672 34 02
Druk: GRUPA WM Sp. z o. o. 10-364 Olsztyn, ul. Tracka 7
IZBA WYDAWCÓW PRASY

eprasa.pl aee2d9db62

KON-tekst

Gowin bez wyboru

Jeden Jarosław Gowin jest jak cała opozycja razem wzięta. Potrafi to, o czym Budka, Czarzasty i Kosiniak-Kamysz mogą tylko pomarzyć - zablokować najbardziej wyrafinowane pomysły prezesa PiS.

To było kolejne pięć minut Gowina. Przypomnę - pierwsze miało miejsce podczas próby wyborów kopertowych. Wtedy, w maju ub. roku, sprzeciw Gowina (i jego ugrupowania - Porozumienia Jarosława Gowina, będącego w koalicji rządowej z PiS), pogrzebał ostatecznie pomysł wyborów korespondencyjnych. Prezes PiS z trudem przeżył tę jawną niesubordynację małego, ale liczącego się w arytmetyce sejmowej koalicjanta. Ale zapamiętał. Uruchomił jednak plan B i ostatecznie wybory prezydenckie odbyły się tradycyjną metodą w kilka tygodni później.

Teraz pytanie – co zrobi Gowin? - znów trzymało cały tydzień w okowach niepewności całą klasę polityczną, niczym Polskę mroźny wyż znad Skandynawii. Jarosław Gowin znów był bohaterem politycznych spekulacji. Przechadzał się wyniośle po sejmowych korytarzach, nie odpowiadał na pytania, krył twarz za maską. W końcu przemówił, i znów nie po myśli wielkiego koalicjanta.

O co chodziło tym razem? Zaczęło się od tego, że z kręgów rządowych wyciekła wiadomość o zamiarze dodatkowego obciążenia finansowego prywatnych mediów, tzw. opłatą od przychodów reklamowych (celowo nie używano określenia podatek). Miała ona wynosić od kilku do kilkunastu procent, w zależności od wielkości przychodów danego wydawcy. Zamierzano ją wprowadzić już w tym roku. Trzeba było tylko przegłosować w sejmie. A do tego potrzebni byli znów „gowinowcy".

Dlaczego pomysł „wyciekł" akurat teraz, można spekulować. Pewnie to następny krok w zapowiedzianej przez Jarosława Kaczyńskiego tzw. repolonizacji mediów. Bo właśnie kilka dni wcześniej Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów uznał, że przejęcie Polska Press przez państwową spółkę PKN Orlen nie zagraża konkurencji (czy zagraża demokracji? – nie badano) i wyraził zgodę na finalizację transakcji. Tym samym triumfalnie zapowiedziany przez Orlen zakup od niemieckiego wydawcy 20 dzienników regionalnych, ponad 100 tygodników lokalnych, kilkuset portali internetowych oraz 6 drukarni prasowych stał się faktem. To właśnie jest ta repolonizacja a' la Kaczyński. Kogo teraz te media zakupione przez państwowe pieniądze będą kontrolować?

Wracając do daniny od mediów. Jak należało się spodziewać, pomysł ten spotkał się z wielkim oburzeniem i protestem środowiska wydawców prasy, nadawców radiowych i telewizyjnych, producentów reklam (nie protestowała TVP oraz tytuły prorządowe np. „WSieci", „Gazeta Polska"). Środa, 10 lutego, była w Polsce dniem bez mediów: telewizje prywatne i stacje radiowe zawiesiły programy, wiele gazet „ozdobiło" swoje pierwsze strony czarnymi plamami i ostrzeżeniem - „Media bez wyboru". Wszyscy informowali, alarmowali i ostrzegali – to jest zamach na wolne media! Kolejny kaganiec, tym razem finansowy, który ma spowodować osłabienie, a w konsekwencji podporządkowanie niezależnych mediów rządowi. Uderzający w polskiego widza, słuchacza, czytelnika i internautę, a także polskie produkcje, kulturę, rozrywkę i sport. Wzorem dla rządzącej w Polsce koalicji stał się Orban i Węgry, gdzie niezależne media zostały zmarginalizowane, wykupione przez oligarchów współpracujących z rządem, lub po prostu zamknięte.

Parę dni wcześniej, zanim zaczęło się drugie pięć minut Gowina, w jego własnym ugrupowaniu doszło do rebelii. Jeden z członków ugrupowania, poseł Adam Bielan jawnie wystąpił przeciwko prezesowi Jarosławowi (nie, nie Kaczyńskiemu!), ogłaszając, że nie ma on umocowania prawnego i...od trzech lat nie jest prezesem.

Natomiast szefem jest on sam - Adam Bielan! Z tą wieścią pobiegł na Nowogrodzką, ogłosił ją też w telewizji oraz w swoich social mediach. Wtajemniczeni uważają, że było inaczej: to wcześniej Bielan poszedł na Nowogrodzką, a potem dopiero odkrył, że Gowin nie jest już przywódcą Porozumienia Gowina. W tej sytuacji Jarosław Gowin nie miał wyboru- wyrzucił Bielana (i jego ludzi) z Porozumienia Gowina.

Znów wygrał Kaczyński

RYSZARD MARUT

KREŚKĄ HAJNOSA

Iza i przeciw

W radości i trudzie

Nagromadziło się wokół niej wiele mitów. Jeśli nie jest tematem głównym, pojawia się często w tle. Miłość, bo o niej mowa, ma wiele twarzy, a o kilku z nich przypomnieli w minioną niedzielę mieszkańcy mojego miasta. Grupa osób zorganizowała kiermasz ciast dla chorej na SMA Laury. Urzędnicy z ratusza rozdali budki lęgowe dla ptaków. Znajoma fotografka Teresa założyła na spacer maseczkę z napisem: „Kocham Ciechanów" (zamiast „o" widać serduszko). Inna znajoma Magda w tym dniu zaręczyła się ze swoim chłopakiem. A mnie przypomnieli się licealiści z LO im. P. Skargi w Pułtusku z p. Jolantą Wotawą, którzy dwa lata temu w walentynki rejestrowali potencjalnych dawców szpiku i komórek macierzystych.

Zakochanie, wymieniane w nazwie przypadającego 14 lutego święta, to stan emocjonalny, w pewnym stopniu uwarunkowany biologicznie. Czasem zdarza się od pierwszego wejrzenia. Jest „zaproszeniem do miłości, która może – choć nie musi – rozwinąć się w trwały związek", jak podkreślają Monika i Marcin Gajdowie, terapeuci małżeństwa i rodziny. Można go doświadczać i w długotrwałym związku, choć nie zawsze. Wówczas ważniejsza staje się miłość, „wewnętrzna postawa, której może, ale nie musi towarzyszyć uczucie". Wiąże się ona z naszą decyzją, „gdzie uczucia poddaje się rozumowi i wolnej woli" oraz odpowiedzialnością za konsekwencje tej decyzji. Cechuje ją m.in. „dążenie do rozwoju osobistego i tej drugiej osoby", a można ją rozpoznać np. „po pewnej równowadze dawania i przyjmowania, realizowania dobra kochanej osoby, ale też dobra swojego".

Tę równowagę można dostrzec, obserwując wieloletnie szczęśliwe małżeństwa czy z nimi rozmawiając. Pewnie jest ona znakiem miłości państwa Władysławy i Jana Dadasów z Ryczysk w gminie Miastków Kościelny (powiat garwoliński), którzy przeżyli ze sobą... 80 lat i 10 lutego świętowali dębową rocznicę ślubu. Są najstarszymi małżonkami w Polsce i prawdopodobnie w Europie. „Pogodni i młodzi duchem", mówią o nich krewni i znajomi. Poznali się w czasie wojny jak Dorota i Piotr Dołęgowscy z Kraszewa, a czas wojny i okupacji przeżyli, będąc młodym małżeństwem jak Regina i Aleksander Chełstowscy z Wyrzyk. Życie tych trzech par, spędzone na wsi, było naznaczone pracą, ale znajdował się w nim i czas na modlitwę. Pary z Kraszewa i Wyrzyk przeżyły ponad 70 lat w małżeństwie; gdyby żyli, państwo Dołęgowscy 11 lutego obchodziliby 76. rocznicę ślubu, a państwo Chełstowscy 10 listopada – 84. rocznicę. Pewnie zgodziliby się z państwem Dadasami, że w małżeństwie „są i płatki róż, i ciernie", i mogliby podpisać się pod zakończeniem rosyjskiej baśni: „Żyli w radości i trudzie – jak zwykli ludzie". W radości i trudzie, mimo że jednocześnie w miłości.

Wspomniany cierń symbolizuje m.in. ból i cierpienie, których doznajemy choćby chorując, a św. Walenty, patron zakochanych, był wzywany także jako orędownik podczas ciężkich chorób, szczególnie nerwowych i epilepsji. Jeszcze w pierwszej połowie XX w. w jego dniu odbywały się na Kurpiach, o czym przypomina Maria Weronika Kmoch, autorka bloga „Kurpianka w wielkim świecie", uroczystości wotywne w intencji chorych, a do kościoła przynoszono ulepione ręcznie woskowe wota – ofiary.

Od zakochania do choroby jeden krok? Coś w tym jest. Lepiej jednak niech kolejny krok czy kroki prowadzą nas nie do choroby, lecz do miłości.

IZABELA KOBA

Krzyżówka nr 7

Litery z ponumerowanych pól utworzą hasło stanowiące rozwiązanie krzyżówki. Samo hasło należy nadesłać w terminie 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem: **„Tygodnik Ciechanowski", ul. Ściegiennego 2, 06-400 Ciechanów**. Na kartce pocztowej prosimy nakleić numer krzyżówki wycięty z gazety.

Rozwiązanie krzyżówki można także przysłać pocztą elektroniczną na adres: **sekretariat@tc.ciechanow.com**. W tytule maila należy wpisać numer krzyżówki, natomiast rozwiązanie w treści wiadomości. Nagrodą jest książka (do odebrania w redakcji).

Rozwiązanie krzyżówki nr 5: *„Chciwego nie nasycisz".*

Nagrodę otrzymuje Milena Chrostek.

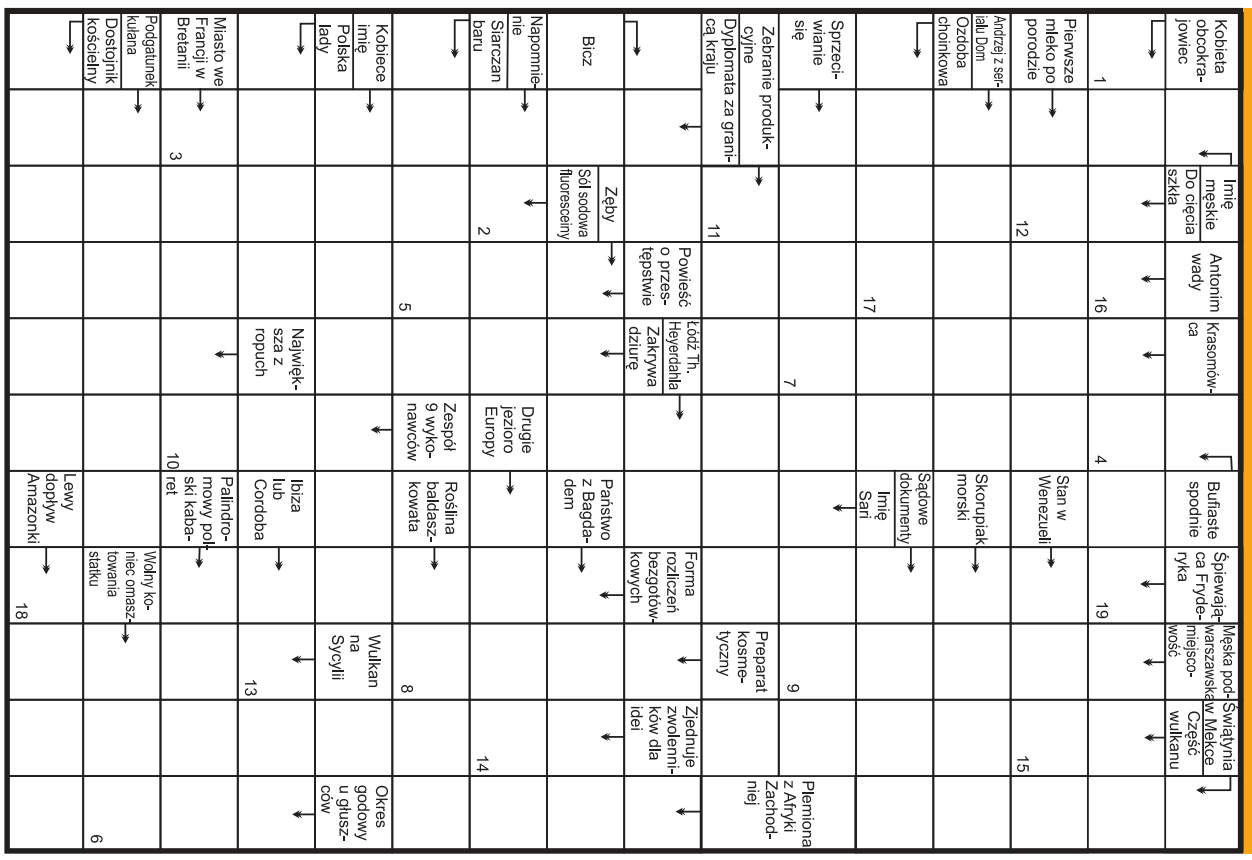

eprasa.pl aee2d9db62

Trochę odzwyczailiśmy się od normalnych zim. Rok temu śnieg padał zimą zaledwie kilka razy, co niewątpliwie było potwierdzeniem tego, że klimat niestety zmienia się na naszych oczach.
Gdy średnia temperatura wzrośnie o kolejne 1-2 stopnie C, czekają nas ekstremalne zjawiska pogodowe.
Na razie jednak, co najmniej do 20 lutego przed nami normalna, śnieżna i mroźna zima, ze spadkami temperatur w nocy do minus 14-16 stopni C.

Sanie się przydały

Sochocin

Jak jest zima, to musi być zimno...

Kaczki zimujące na rzece Płonce

W ubiegłym sezonie raczej nie było wielkiego pożytku z sanek, nart i łyżew, ale tym razem one się przydają. Na zdjęciu jeden z rodziców wiezie swoje dzieci do przedszkola i szkoły. Przecinają akurat główną ciechanowską ulicę – Warszawską. W tym przypadku sprawdza się zasada: im gorzej jezdnia czy chodnik odśnieżony, tym lepiej...

Strażacy na zalewie Rutki

Zima to trudny okres nie tylko dla nas, ale także dla zwierząt. Część z nich bardzo lubi ten czas spędzać w miastach. Potwierdziło to przeprowadzone kilka lat temu ogólnopolskie liczenie ptaków wodnych zimujących w miastach. W ponad 200 miejscowościach doliczono się około 70 tysięcy kaczek krzyżówek. Niemal 10 tysięcy tych ptaków upodobało sobie stolicę. W Płońsku na miejscowej rzece Płonce można ich spotkać kilkaset. Najwięcej przy moście przy ul. Kopernika (na zdjęciu). Przy okazji przypominamy, żeby kategorycznie nie dokarmiać ptaków chlebem, bo jest on dla nich szkodliwy. Mogą to być ziarna zbóż, ale też pokrojone gotowane warzywa (marchew, ziemniaki, buraki, ale nie solone). Ptaki dokarmiany tylko podczas największych mrozów. Tego, co przynieśliśmy, nie wrzucamy do wody.

Wbrew pozorom to nie zdjęcie z kadru filmu „Przystanek Alaska", ale okolice Dłutowa w gminie Naruszewo. Nasz fotoreporter wyposażony w teleobiektyw kilka dni temu najpierw spotkał trzy łosie biegnące przez drogę, a dwa kilometry dalej jeszcze dwa kolejne. Jeden z tych ostatnich, zanim przeszedł drogę, zatrzymał się i ładnie zapozował. Nie zawsze tak jest. Często dzikie zwierzęta, zwłaszcza w godzinach wieczornych, bez uprzedzenia wpadają na jezdnię i dochodzi do wypadku. Zwierze zazwyczaj ginie na miejscu, a pojazd jest poważnie uszkodzony.

Fragment drogi krajowej, biegnącej ul. 11 Pułku Ułanów Legionowych w Ciechanowie. Takie jezdnie teoretycznie mają najwyższy standard odśnieżania, co wbrew pozorom oznacza, że jezdnia cały czas powinna być czarna (kierowcy bardzo by tego sobie życzyli). Zgodnie z tym standardem, po ustaniu opadów luźny śnieg może pozostawać na drodze do 4 godzin, a błoto pośniegowe – nawet do 6 godzin. Gołoledź, szron czy szadź muszą być zlikwidowane w ciągu 3 godzin od stwierdzenia występowania tego zjawiska, a lodowica i śliskość pośniegowa – do 4 godzin. W najgorszym standardzie (drogi gminne), luźny śnieg może zalegać na drodze do 16 godzin, a do tego dopuszczalny jest zajeżdżony śnieg, a nawet przerwy w komunikacji, spowodowane dużymi opadami, trwające maksymalnie do 24 godzin!

Łosie

Sochocin: od stycznia nowe miasto na mapie Polski. Starsza pani odśnieża przy pomocy miotły (świetnie się sprawdza, gdy śnieg nie zostanie jeszcze zadeptany przez przechodniów) fragment chodnika w sąsiedztwie swojego domu. Teoretycznie wszyscy właściciele posesji mają taki obowiązek.

Strażacy na zalewie Rutki w Płońsku. Jeden z nich wyposażony jest w spalinową piłę: wycina nią przeręble w lodzie. Po utworzeniu się pokrywy lodowej ustaje falowanie wody, które powoduje mieszanie i natlenianie wody. Rybom musi wystarczyć tlen, który rozpuścił się w wodzie przed zamarznięciem wody. Dopóki lód jest przezroczysty i światło słoneczne przenika w głąb wody rośliny i fitoplankton produkują wystarczającą ilość tlenu. Spore opady śniegu powodują, że tlenu może zacząć brakować, co powoduje, że rośnie zagrożenie przyduchą.

Tekst i fot.
ROMAN NADAJ

eprasa.pl aee2d9db62

Sieć sklepów HECHT-specjalista ogrodnictwa: szerokie portfolio produktów i fachowe porady dla domu, warsztatu i ogrodu.

Jeśli chcesz mieć ogród dobrze przygotowany na nadejście wiosny, piękny zielony trawnik przez całe lato, zamierzasz zmodernizować dom lub po prostu chcesz mieć dobrze wyposażony warsztat domowy, warto poszukać odpowiednich pomocników.

Sklepy sieci HECHT-specjalista ogrodnictwa, których jest już 10 w Polsce, oferują wszystko, czego potrzebujesz do swojego ogrodu, domu i warsztatu.

Ogród

Piękny ogród i zdrowy zielony trawnik można osiągnąć dzięki odpowiedniej pielęgnacji. Nie jest to skomplikowane, wystarczy wiedzieć, jak to zrobić i używać odpowiednich narzędzi i sprzętu ogrodniczego.

Marka HECHT oferuje pełną gamę **maszyn i materiałów ogrodniczych** - takich jak kosiarki, piły łańcuchowe, kosy spalinowe, rozdrabniacze, dmuchawy, odkurzacze, opryskiwacze, wózki, kultywatory, rozsiewacze, sekatory, szklarnie, pompy, hydrofory, myjki wysokociśnieniowe - w skrócie wszystko od **małych narzędzi ręczny do traktorów ogrodniczych.**

Jeżeli zamierzasz kupić meble ogrodowe, grilla, basen czy system do nawadniania ogrodu to dobrze trafiłeś. W asortymencie HECHT znajdziesz tego typu produkty wysokiej jakości. Jeśli boisz się, że nie rozumiesz nowych trendów i produktów, na pewno nie musisz się martwić. W sklepach HECHT-specjalista ogrodnictwa eksperci doradzą Ci nie tylko w doborze odpowiednich produktów do ogrodu, ale także w rozwiązywaniu problemów.

Warsztat

Posiadanie dobrze wyposażonego warsztatu to przyjemność. A narzędzia, które pomogą w przebudowie domu, budowie altany czy pergoli, a nawet przy rutynowych naprawach domowych, można kupić w jednym miejscu. W salonach marki HECHT-specjalista ogrodnictwa eksperci z przyjemnością doradzą w każdej chwili w doborze wszystkiego, czego potrzebujesz do **warsztatu i budowy.**

W sieci HECHT-specjalista ogrodnictwa bez problemu znajdziesz narzędzia warsztatowe, wiertarki, wkrętarki akumulatorowe, a także kompresory, spawarki, wiertnice glebowe, przyrządy pomiarowe, generatory prądu, mieszadła i wiele innych produktów.

HECHT®
specjalista ogrodnictwa

Sport i rozrywka

Sklepy HECHT-specjalista ogrodnictwa to nie tylko wyposażenie domu i ogrodu, w naszym portfolio znajdziesz również produkty rekreacyjne i elektromobilne. Możesz tu również kupić e-rowery, elektryczne skutery i hulajnogi oraz quady na akumulator lub spalinowe.

Historia i zalety marki HECHT

Dziś HECHT jest największym dystrybutorem sprzętu ogrodniczego w Europie Środkowej. Marka stawia również na własny rozwój i design. Dzięki dużemu zainteresowaniu produktami HECHT, marka eksportuje swoje produkty do ponad trzydziestu krajów na całym świecie.

Sklepy HECHT-specjalista ogrodnictwa znane są z ponadstandardowej obsługi klienta oraz ciekawych promocji. Nasze sklepy są otwarte we wszystkie dni robocze **od 8:00 do 20:00**. Oferujemy **serwis gwarancyjny i pogwarancyjny**, możliwość **przedłużenia gwarancji**, duże parkingi oraz **profesjonalnie przeszkolonych sprzedawców**, którzy mogą rozpakować, złożyć, zademonstrować, a nawet załadować Twoje produkty do Twojego samochodu. Dzięki **karcie klienta VIP** można również uzyskać bardzo ciekawe rabaty.

Polskie oddziały znajdują się w Ciechanowie, Bogdańcu, Zielonej Górze, Kołobrzegu, Wrześni, Śremie, Koszalinie, Sieradzu, Pabianicach i Wałbrzychu. (Jeden z nich znajdziesz tuż obok: **Mławska 1, 06-400 Ciechanów**) Produkty firmy HECHT dostępne są również 24 godziny na dobę w sklepie internetowym **www.hechtpolska.pl**

eprasa.pl aee2d9db62

Lek. Urszula Rudzińska
specjalista neurolog

Certyfikowany lekarz medycyny estetycznej

Leczenie: bóle głowy, kręgosłupa, padaczka, choroba Parkinsona, SM
Zabiegi medycyny estetycznej

Gabinet: Ciechanów, ul. Spółdzielcza 2
rejestracja: 501 238 075
FCP-N

FEDMED PSYCHIATRIA

lek. med. Jarosław Fednik
- konsultacje/teleporady
- wizyty domowe

Rejestracja:
692 316 167
facebook.pl/fedmed.p
Ciechanów, ul Widna 45

lek. **Dariusz Rudziński**
SPECJALISTA PSYCHIATRA
specjalista psychiatra dzieci i młodzieży

LECZENIE:
depresji, nerwic, lęku, psychoz, zaburzeń snu - u dorosłych i dzieci

Ciechanów, ul. Spółdzielcza 2
Rejestracja: tel. 501 238 075
FC-3221

OGŁOSZENIA DROBNE

BUDOWLANE

Używane, nowe: grzejniki, drzwi, okna plastikowe. Wszystkie wymiary od ręki, również gospodarcze od 80 zł. Tanio. Ojrzeń, Ciechanowska 12. 502 543 397
FC-0042/21

Balustrady nierdzewne, łączenie ze szkłem i drewnem.
691 969 669, www.boyk.pl
FC-0025/21

Budowa domów, remonty, ogrodzenia wylewane i murowane. 692 718 009
PC-00174/21

Projekty budowlane ze wszystkimi formalnościami.
Tel. 796 100 703
59248-MCT478

Wykonujemy konstrukcje stalowe, hale, wiaty, magazyny, balustrady, ogrodzenia. Tel. 606 287 842
59248-BST83

Dachy, krycie blachą, papą, dachówką, więźby dachowe, podbitki. 519 408 292
59248-BLT631

Asfalt na zimno w workach. 23 673 34 35
FC-00124/21

Asfalt z remontera na gorąco. 23 673 34 35
FC-00124/21

MOTORYZACYJNE

Kupię samochód z czasów PRL oraz części. 797 126 742
PC-00155/21

PRYWATNA PRZYCHODNIA STOMATOLOGICZNA

FedMed

dbamy o twój uśmiech
- Specjalista chirurgii stomatologicznej
- Ortodoncja dzieci i dorosłych
- Leczenie pod mikroskopem
- Stomatologia estetyczna
- Stomatologia zachowawcza
- ***Tomografia CBCT/3D***
- Pantomogram
- Cefalogram
- ***Implantoprotetyka***
- Specjalista stom. dziecięcej

tel. 23 672 41 19, 535 500 143
Ciechanów, ul. Widna 45
www.fedmed.pl

DLA STAŁYCH PACJENTÓW PRZEGLĄDY BEZPŁATNE
ZAPRASZAMY OD PONIEDZIAŁKU DO SOBOTY

Kupię camping Niewiadów, auta z PRL, WFM, WSK, MZ, motorynkę. Tel. 509 267 655
59248-I350

Kupię każde auto. Sprawne oraz uszkodzone.
516 375 775
59248-BLT600

Sprzedam Kia Picanto, 2004 rok, stan dobry. Tel. 691 661 247
59248-PK1171

Sprzedam Lanosa, Stara 200. 698 079 509
Mak-16

Sprzedam Hondę Civic 1,8 benzyna, 2012, 135 KM. 600 294 856
Sł.-10

Kupię motor z czasów PRL oraz części, stan obojętny. 797 126 742
PC-00156/21

SKUP SAMOCHODÓW.
513 552 226
FC-0070/21

Autokasacja. 604 534 590
FC-0020/21

NAUKA

Matematyka - tanio. 512 684 960
FE-14

NIERUCHOMOŚCI

Trzy piękne działki, ogrodzone, zezwolenie na budowę. Prąd, woda, gaz. 601 954 943
PC-00012/21

Wynajmę ziemię pod farmę fotowoltaiczną. Tel. 517 099 737
FN-10

Wynajmę mieszkanie. 508 915 129
59248-IP1742

Pilnie sprzedam działki. 666 052 261
Mak-13

Sprzedam działki budowlane. 660 744 936
Mak-15

Kupię dom, siedlisko, działkę – tylko przy linii brzegowej rzeki Narew. Tel. 603 535 535
59248-PK1172

M-5 73 m², IV piętro, na Aleksandrówce. 508 413 191
FE-18

Sprzedam mały dom do remontu, 2 km od Nasielska. 502 618 988
FN-29

Noclegi, pomieszczenia biurowe, Ciechanów. Tel. 602 385 465
FC-0029/21

Sprzedam M-4 56,9 m², V piętro, bez windy, ul. Ks. Konrada (kanadyjki). 513 773 181 po 16.30
PC-00141/21

Trzy piękne działki, zezwolenie na budowę, prąd, woda, gaz. 601 954 943
PC-00180/21

bpc BAUER PRINT CIECHANÓW

Bauer Print Ciechanów Sp. z o.o. Sp. j. w Ciechanowie
zatrudni pracowników na stanowiska:

ELEKTRYK / ELEKTRONIK

Wymagania
- Wykształcenie średnie lub wyższe
- Uprawnienia SEP-E
- Doświadczenie w zawodzie

Oferujemy
- Atrakcyjne warunki zatrudnienia
- Możliwość rozwoju zawodowego i ciągłego podnoszenia kwalifikacji
- Zatrudnienie w międzynarodowym koncernie

Przed wysłaniem aplikacji prosimy zapoznać się z informacją o przetwarzaniu danych osobowych dostępną pod adresem: http:/druk.bauer.pl/informacja-bpc/

CV prosimy przesyłać na adres: Bauer Print Ciechanów Sp. z o.o., Sp.j. 06-400 Ciechanów, ul. Niechodzka 25, lub mail:bpc.rekrutacja@bauer.pl

Informujemy, że skontaktujemy się jedynie z wybranymi kandydatami. Nadsyłanych dokumentów nie odsyłamy.

Administratorem danych osobowych jest Bauer Print Ciechanów Sp. z o .o., Sp.j. z siedzibą w Warszawie przy ulicy Motorowej 1, kontakt: Bauer Print Ciechanów Sp. z o.o., Sp.k, 06-400 Ciechanów, ul. Niechodzka 25, lub rodo.bpc@bauer.pl

FCP-41

olej napędowy, olej opałowy z dostawą
Tel: 501 680 623

MAXVET PLUS
Autoryzowany dealer
SGARIBOLDI
DeLaval
512 689 095
- sprzedaż, montaż urządzeń udojowych (nowych i używanych)
- sprzedaż, montaż zbiorników do mleka
- serwis, przeglądy, części zamienne, atesty
- serwis klimatyzacji w maszynach rolniczych

FC-903

SKLEP & SERWIS Hubert Malinowski
KÄRCHER® kränzle

OFERUJEMY:
- myjki nowe i używane: KÄRCHER i KRANZLE
- urządzenia czyszczące myjące
- akcesoria, chemię profesjonalną
- serwis gwarancyjny i pogwarancyjny
- odzież i obuwie robocze, artykuły BHP

Sklep: Ciechanów, ul. Wojska Polskiego 32, tel. 509 274 870
Serwis: Przybyszewo 3 k. Regimina, tel. 501 444 220

FC-702

eprasa.pl aee2d9db62

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

zgodnie z § 6 ust. 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2014 r., poz. 1490 ze zm.).

WÓJT GMINY SOŃSK

ogłasza II przetarg ustny nieograniczony

na sprzedaż lokalu mieszkalnego, stanowiącego własność Gminy Sońsk:

1. **Opis, powierzchnia i oznaczenie nieruchomości:** Samodzielny lokal mieszkalny nr 4 o powierzchni użytkowej 58,40 m^2, mieszczący się w budynku mieszkalnym wielorodzinnym na działce nr ewid. 137/7, obręb Sońsk, gm. Sońsk, dla której prowadzona jest księga wieczysta KW PL1C/00031263/9, wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej i pomieszczeniem przynależnym.
2. **Cena wywoławcza:** 82 000,00 zł
3. **Termin i miejsce przetargu:** 24.03.2021 r. godz. 1000 w Urzędzie Gminy Sońsk w sali konferencyjnej.
4. **Wymagane wadium:** 16 400,00 zł
5. **Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** Tablica ogłoszeń Urzędu Gminy Sońsk i sołectwa Sońsk oraz na stronie internetowej Urzędu Gminy Sońsk (sonsk.pl) i Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Sońsk (sonsk.biuletyn.net).
6. **Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:** Urząd Gminy Sońsk, ul. Ciechanowska 20, 06-430 Sońsk, pokój nr 12 w godzinach pracy urzędu lub pod nr tel. 23 671 38 14.

FCP-35

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

zgodnie z § 6 ust. 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2014 r., poz. 1490 ze zm.).

WÓJT GMINY SOŃSK

ogłasza II przetarg ustny nieograniczony

na sprzedaż lokalu mieszkalnego, stanowiącego własność Gminy Sońsk:

1. **Opis, powierzchnia i oznaczenie nieruchomości:** Samodzielny lokal mieszkalny nr 9 o powierzchni użytkowej 58,40 m^2, mieszczący się w budynku mieszkalnym wielorodzinnym na działce nr ewid. 137/7, obręb Sońsk, gm. Sońsk, dla której prowadzona jest księga wieczysta KW PL1C/00031263/9, wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej i pomieszczeniem przynależnym.
2. **Cena wywoławcza:** 79 000,00 zł
3. **Termin i miejsce przetargu:** 24.03.2021 r. godz. 1200 w Urzędzie Gminy Sońsk w sali konferencyjnej.
4. **Wymagane wadium:** 15 800,00 zł
5. **Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** Tablica ogłoszeń Urzędu Gminy Sońsk i sołectwa Sońsk oraz na stronie internetowej Urzędu Gminy Sońsk (sonsk.pl) i Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Sońsk (sonsk.biuletyn.net).
6. **Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:** Urząd Gminy Sońsk, ul. Ciechanowska 20, 06-430 Sońsk, pokój nr 12 w godzinach pracy urzędu lub pod nr tel. 23 671 38 14.

FCP-36

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „ZAWKRZE”,

06-500 Mława, ul. Sienkiewicza 13/14

ogłasza przetarg nieograniczony

na dostawę, wymianę wodomierzy zimnej i ciepłej wody z Q_3 = 1,6m^3/h do Q_3 = 2,5m^3/h, Ø 15 w ilości 7748 sztuk z odczytem radiowym.

Specyfikację można odebrać w biurze Spółdzielni: 06-500 Mława, ul. Sienkiewicza 13/14, pokój nr 3 za opłatą w wysokości 300 zł + 23% VAT. Termin składania ofert do dnia 10.03.2021r. (sekretariat) do godz. 10.00. Otwarcie ofert w dniu 10.03.2021r. o godz. 10.30. Nr tel. (023) 654-30-26.
Spółdzielnia Mieszkaniowa „ZAWKRZE” zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta, prowadzenia dodatkowych rokowań lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

FCP-38

OBWIESZCZENIE O PIERWSZEJ LICYTACJI UŁAMKOWEJ CZĘŚCI NIERUCHOMOŚCI

Komornik Sądowy przy Sądzie Rejonowym w Ciechanowie Joanna Rykowska (tel./fax 023-672-59-36)

na podstawie przepisu art. 953 kpc podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 25 marca 2021r. o godz. 09:00 w budynku Sądu Rejonowego w Ciechanowie przy ul. St. Mikołajczyka 6, 06-400 Ciechanów w sali nr VIII, odbędzie się pierwsza licytacja udziałów wynoszących po 1/4 części w nieruchomości położonej w Kargoszynie przy ul. Chruszczewskiej 12 gm. Ciechanów. Nieruchomość stanowi własność Mariusza Klizner w 1/4 części oraz Marleny Klizner w 1/4 części.

Przedmiotowa nieruchomość położona w Kargoszynie, gmina Ciechanów, przy ul Chruszczewskiej 12, działka nr 152/4 o pow. 8012 m^2, zabudowana jest wolnostojącym budynkiem mieszkalnym, wraz z dobudowanym garażem, o powierzchni zabudowy 152,00 m^2. Nieruchomość wykorzystywana jest na cele mieszkalne.
Dla nieruchomości Sąd Rejonowy w Ciechanowie Wydział VI Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o numerze **PL1C/00028496/7**.

Nieruchomość została oszacowana na kwotę: 550.700,00 zł, w tym udział: **1/4 części dłużnika Mariusza Klizner** na kwotę: **137.675,00 zł** oraz udział **1/4 części dłużnika Marleny Klizner** na kwotę: **137.675,00 zł**.

Cena wywołania w I terminie licytacji jest równa trzy czwarte sumy oszacowania i wynosi:
udziału 1/4 części Mariusza Klizner **103.256,25 zł** oraz udziału 1/4 części Marleny Klizner **103.256,25 zł**.

Licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękojmię w wysokości jednej dziesiątej sumy oszacowania, to jest: udziału 1/4 części Mariusza Klizner - **13.767,50 zł**, udziału 1/4 części Marleny Klizner - **13.767,50 zł najpóźniej w dniu poprzedzającym przetarg tj. 24 marca 2021r.**
Rękojmia powinna być złożona w gotówce w kancelarii komornika albo na rachunek bankowy komornika:
PKO BP SA O. Centrum w Ciechanowie 25 10201592 0000 2602 0054 1367.
Rękojmia może być również złożona w książeczce oszczędnościowej zaopatrzonej w upoważnienie właściciela książeczki do wypłaty całego wkładu stosownie do prawomocnego postanowienia sądu o utracie rękojmi.

Zgodnie z przepisem art. 976 § 1 kpc w przetargu nie mogą uczestniczyć: dłużnik, komornik, ich małżonkowie, dzieci, rodzice i rodzeństwo oraz osoby obecne na licytacji w charakterze urzędowym, licytant, który nie wykonał warunków poprzedniej licytacji, osoby, które mogą nabyć nieruchomość tylko za zezwoleniem organu państwowego, a zezwolenia tego nie przedstawiły.
W ciągu dwóch ostatnich tygodni przed licytacją wolno oglądać lokal w dni powszednie od godz. 11.00 do godz. 12.00 oraz przeglądać w kancelarii komornika akta postępowania egzekucyjnego.
Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie ograniczonego prawa rzeczowego lub przedmiotów razem z nim zajętych od egzekucji i uzyskały w tym zakresie orzeczenie wstrzymujące egzekucję.
Użytkowanie, służebności i prawa dożywotnika, jeżeli nie są ujawnione w księdze wieczystej lub przez złożenie dokumentu do zbioru dokumentów i nie zostaną zgłoszone najpóźniej na trzy dni przed rozpoczęciem licytacji, nie będą uwzględnione w dalszym toku egzekucji i wygasną z chwilą uprawomocnienia się postanowienia o przysądzeniu własności.
Licytant wpłacający rękojmię zobowiązany jest najdalej do dnia 24-03-2021r. godz:15.00 zgłosić swój udział w licytacji poprzez wskazanie swojego imienia i nazwiska lub nazwy firmy, adresu, numeru rachunku bankowego, na które należy zwrócić wadium oraz potwierdzenia dokonania wpłaty rękojmi.

Komornik Sądowy
Joanna Rykowska

FCP-31

WÓJT GMINY PŁOŚNICA

Zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2020 roku, poz. 1990) **informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy w Płośnicy przy ulicy Dworcowej 52 i na stronie BIP Urzędu Gminy Płośnica, w dniu 15 lutego 2021 roku, został wywieszony na okres 21 dni, wykazy nieruchomości położonych na terenie gminy, przeznaczonych do użyczenia.**
Szczegółowych informacji można uzyskać w Urzędzie Gminy w Płośnicy, pokój nr 7, nr tel. 23 6981759.

Wójt
/-/ Krzysztof Groblewski

FCP-39

NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam budynek mieszkalny na Zamkowej. 606 318 396
PC-00191/21

Sprzedam lub wynajmę halę magazynową 1000 m^2, pomieszczenia socjalne 2x110 m^2, Ciechanów, ul. Niechodzka. 602 340 481
FC-0153/21

PRACA

Zatrudnię ślusarza/spawacza. 792 141 281
FC-0129/21

Przyjmę kierowcę kat. C+E, kontenery, chłodnia. 537 865 039
PC-00166/21

Kierowca C+E. 600 986 556
FC-0085/21

Zatrudnię do pracy przy trzodzie chlewnej. Tel. 512 967 315
59248-MCT485

Zatrudnię kierowcę kat. C po kraju. 661 480 503
SŁ-9

Zatrudnię do pracy w gospodarstwie przy krowach mlecznych z zakwaterowaniem i wyżywieniem. 604 872 857
59248-BST84

Dam pracę w gospodarstwie rolnym. Tel. 794 052 720
59248-BLT626

Praca na tartaku, stolarz, cieśla. Gmina Gzy, tel. 796 756 835
59248-ALT211

Spawacza zatrudnię, Ciechanów. 505 096 955
FC-0156/21

Zatrudnię kierowcę kat. C+E, przewóz zboża. 669 453 003
FC-17

ROLNICZE

Sprzedam bele sianokiszonki. Możliwość dowozu. 669 453 003
FC-18

Wezmę w dzierżawę ziemię, dobre warunki. 605 091 373
59248-BLT609

Kupię prasę rolującą Claas Rollant 44, 46, 62, 66, Welger, Krone, John Deere, Vicon, Deuzh Fahr, kostkującą Sipma Z224, Famarol, kombajn Anna, Bolko, Volvo. 518 857 308
59248-FR271

Kupię ciągnik rolniczy Zetor, Ursus, MTZ (z napędem lub bez napędu), T-25, C-360, C-360 3p, C-330, C-328. Tel. 603 502 876
59248-BST80

Sprzedam siano w belach. Tel. 607 580 814
FN-9

Sprzedam jałówkę wysoko cielną. 514 993 838
PC-00177/21

Sprzedam sianokiszonkę. 601 595 016
FC-0149/21

Sprzedam: nową obudowę skrzyni biegów C-360, nową obudowę tylnego mostu C-360, oponę 15,9 - 34. Tel. kontakt: 608 309 285
59248-MBT83

Kupię łubin, peluszkę, wykę, grykę, seradele, lucernę. 732 791 068
59248-FR274

Projekty budowlane dla przemysłu i rolnictwa. Tel. 796 100 703
59248-MCT479

SKUP BYDŁA. MARZEC SEBASTIAN, 518 868 373
59248-FR272

Kupię ciągniki, maszyny rolnicze - każdy typ. 510 392 255
SM-7

Sprzedam 2 jałówki cielne hodowlane. Tel. 794 052 720
59248-BLT627

Wezmę w dzierżawę grunty rolne, gm. Pokrzywnica. Tel. 518 968 997
FN-21

Kupię ciągniki, przyczepy, prasy, ładowarki, maszyny rolnicze. 507 771 711
59248-IP1735

Sprzedam kury nioski młode. 794 156 414
FE-13

Sprzedam siewnik zbożowy 3 m, kultywator ścierniskowy, zbiornik do mleka 600 l, bele sianokiszonki. 502 309 160
FE-16

Usługi ślusarsko-spawalnicze. 888 123 014
FE-17

Sprzedam wózek i rozwijacz bel, młynek z silnikiem, kosiarkę. 515 717 573
59248-BLT63

REKLAMA W TYGODNIKU 16 lutego 2021 r.

eprasa.pl aee2d9db62

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Zarząd Powiatu Przasnyskiego

niniejszym ogłasza drugi przetarg ustny nieograniczony

na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Powiatu Przasnyskiego, położonej w obrębie Brzeski Kołaki, gmina Chorzele,

dla której w Sądzie Rejonowym w Przasnyszu prowadzona jest księga wieczysta Nr **OS1P/00054256/4**.
Przetarg odbędzie się w dniu 23 marca 2021 roku o godzinie 10.30 w budynku Starostwa Powiatowego w Przasnyszu przy ul. Św. St. Kostki 5 – sala konferencyjna – I piętro, pok. Nr 40.

Pierwszy przetarg na zbycie n/w nieruchomości odbył się w dniu 26 stycznia 2021 roku i zakończył się wynikiem negatywnym.

Położenie nieruchomości	Oznaczenie nieruchomości w rejestrze ewidencji gruntów i budynków	Obszar w ha	Cena wywoławcza nieruchomości w zł		Wymagane wadium w zł	Opis nieruchomości	Przeznaczenie i sposób zagospodarowania nieruchomości	Dodatkowe informacje
			Netto – bez VAT	Podatek VAT				
obręb Brzeski Kołaki, gmina Chorzele	200/11	0,0797	180 000	Do ceny nieruchomości ustalonej w przetargu – zgodnie z przepisami ustawy z dnia 11 marca 2004 roku o podatku od towarów i usług doliczony zostanie należny podatek VAT w wysokości obowiązującej w dniu sprzedaży.	18 000	Niezabudowane nieruchomości położone w obrębie Brzeski Kołaki, gm. Chorzele, przy granicy miasta Chorzele. Teren działek o kształcie nieregularnym i zróżnicowanej konfiguracji. Dojazd do nieruchomości z utwardzonej publicznej drogi powiatowej. Grunt nieużytkowany, porośnięty trawą, w niewielkiej części porośnięty drzewostanem leśnym, krzakami i samosiejkami.	Dla terenu, na którym zlokalizowane są działki brak jest obowiązującego Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego (Ustalono, że dla przedmiotowego obszaru trwa procedowanie MPZP).Zgodnie ze zmianą Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Gminy Chorzele zatwierdzoną Uchwałą Rady Miejskiej Nr 160/XXIII/20 z dnia 28 maja 2020 roku teren, na którym położone są działki oznaczony jest symbolem CP-C jako tereny rozwoju zabudowy produkcyjnej, usługowej, składowej i magazynowej.	W księdze wieczystej nr OS1P/00054256/4, w dziale III wpisane jest ograniczone prawo rzeczowe – służebność przejazdu i przechodu, jednakże faktyczny przebieg służebności nie dotyczy dz. nr 200/11
	200/14	0,1321						
	200/19	0,8276						
	Razem: 1,0394							

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest okazanie się dowodem wniesionego wadium, które należy wpłacić w terminie do dnia 18 marca 2021 roku, przy czym decydująca jest data zaksięgowania środków na wskazanym koncie. Wadium uiszcza się na konto Starostwa Powiatowego w Przasnyszu Nr 06 1020 1592 0000 2702 0263 1331.
Pełna treść ogłoszenia o przetargu wywieszona jest na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Przasnyszu oraz opublikowana na stronie internetowej Starostwa Powiatowego w Przasnyszu: **www.powiat-przasnysz.pl** oraz na stronie podmiotowej – Biuletynie Informacji Publicznej: **www.bip.powiat-przasnysz.pl.**
Szczegółowe informacje dotyczące nieruchomości i warunków przetargu można uzyskać w Starostwie Powiatowym w Przasnyszu, ul. Św. St. Kostki 5, pok. nr 35 (parter) lub tel. 29 752 22 70 wew. 218.

FCP-40

Profesjonalna korekcja racic
Tel. 698 723 520
FC-115/419

Skup bydła
Marcin Malinowski
konkurencyjne ceny
511 394 119
PRZELEW 2 DNI/GOTÓWKA
FCPrz

Ubojnia zwierząt
Cezary Słonczewski
w spadku
Pianowo Bargły 3 k. Nasielska
skupuje krowy oraz młode bydło
Odbiór z gospodarstwa.
tel. 606 402 852, 504 154 315 lub 604 206 737
FN-20

Skup mleka SPM Łaciata
ZAPRASZA DO WSPÓŁPRACY PRODUCENTÓW MLEKA Z WOJEWÓDZTWA MAZOWIECKIEGO.
Uczciwe i terminowe rozliczenia.
Tel. 784-899-341.
FCP-19

SKUP UBÓJ EKSPORT ZWIERZĄT
tel. 23 671 72 08
507 132 860
płatność 3 dni lub gotówka
Zygmuntowo k/Ciechanowa
wyrejestrowanie

Skup trzody i bydła
Płatność w 3 dni lub gotówką
Odbiór z Gospodarstwa
„AGROL" Adam Dymkowski
Goszczyce Poświętne 7
09-130 Baboszewo
tel. 23 661 20 45, 511 492 526
FC-1360

Skup trzody i bydła
AR-POL
Arkadiusz Mochtak
Szybka płatność 3 dni lub gotówka
Odbiór z gospodarstwa
tuczniki, maciory, knury, krowy, byki, jałówki
Nowe Miasto k. Płońska, ul. Młodzieżowa 1
tel. 690 393 441
FC-1253

Skup bydła rzeźnego
SKUP BYDŁA RZEŹNEGO
tel. 500 224 312
KAR-POL
Odbiór z gospodarstwa.
Płatność w 3 dni!
0500 224 312
FC-479

MAK-POL
Skup trzody i bydła tuczniki, maciory, knury
Konkurencyjne ceny
Odbiór z gospodarstwa
Makowski Józef
Zasonie 25, 09-120 Nowe Miasto
tel. 507 771 303
FC-1998

SKUP BYDŁA
(krowy, byki, jałówki)
Faktura, wyrejestrowanie, płatność gotówką lub przelew (2 dni)
Paweł Galewski, 509 102 856
FC-771

SKUP TRZODY I BYDŁA
Agnieszka Wróbel
OFERUJEMY:
- Odbiór własnym transportem z gospodarstwa
- Atrakcyjne ceny
- Płatność gotówką lub przelewem w krótkim terminie
Niedzbórz 8
tel. 692 839 801

Zatrudnię w gospodarstwie rolnym traktorzystę, kombajnistę. Atrakcyjne wynagrodzenie, możliwość zakwaterowania w oddzielnym mieszkaniu w bloku. Tel. 500 221 658
59248-PK1170

Kupię bydło pourazowe. Ubój w gospodarstwie. 606 374 505
SP-109

Sprzedam zbiornik paliwa i Ursusa C-360. 660 744 936
Mak-14

Sprzedam młodą krówkę na ocieleniu z drugim cielakiem, waga 590 kg, wycielenie koniec lutego -początek marca, cena 4000 zł. Możliwa zamiana na cielaki żarłaki. 603 502 876
59248-IP1743

Sprzedam siano, słomę, C-360, C-385. 602 186 540
59248-BLT642

Siewnik 6 m. 604 713 544
59248-BLT644

Sprzedam dojarkę przewodową. 607 619 682
FE-20

Sprzedam siano w kostkach. 508 206 277
SU-12

Sprzedam łubin oczyszczony do siewu. Tel. 692 506 291
FN-33

Sprzedam prasę rolującą Sipma, siewnik Poznaniak, rozrzutnik 2-osiowy. 693 777 904
FN-31

Pilnie sprzedam prasę belującą. Tel. 666 052 261
Mak-12

Sprzedam opryskiwacz ciągany 2000 l. 664 179 975
SU-9

Szamba
Zbiorniki betonowe
od 900 zł
609 245 209
FCP-182

Sprzedam rozrzutnik 1-osiowy. 668 316 501
SU-11

Sprzedam siano - kostka. 602 717 259
SM-19

Sprzedam suchą słomę. 518 367 860
PC-00109/21

Sprzedam kombajn zbożowy Claas Mercator S. 515 283 099
PC-00132/21

Skup koni rzeźnych, hodowlanych. 507 818 366
PC-00133/21

Sprzedam nasiona tymotki. 504 742 582
PC-00134/21

Sprzedam krowy cielne, jałówki cielne, siano, sianokiszonkę, słomę. 515 348 737
PC-00142/21

Sprzedam owies, pryzmę kukurydzy, słomę jarą, pług Overum, króliki kalifornijskie. 514 083 060
PC-00122/21

Sprzedam rozsiewacz nawozów Unia Brzeg 600 kg. 515 605 214
PC-00136/21

Sprzedam krowy, jałówki cielne. 517 036 412
PC-00137/21

Sprzedam 3 ha gruntów ornych, Kozdroje, gm. Regimin. 512 352 422 po 15.00
PC-00139/21

Sprzedam dwa byczki, waga po 400 kg. 795 559 505
PC-00140/21

Okna gospodarcze. 507 108 996
FC-0040/21

Kupię maszyny rolnicze. 886 125 674
PC-02106/20

Kupię czyszczalnię-wialnię Petkus. 886 125 674
PC-02107/20

Sprzedam kombajn Bizon Super, 1995. 607 190 991
PC-00154/21

Kupię cielęta do chowu. 504 652 931
PC-00164/21

Sprzedam sianokiszonkę. 793 565 847
PC-00170/21

Sprzedam siano, sianokiszonkę, słomę. 692 350 269
PC-00157/21

Sprzedam rozrzutnik obornika 2-osiowy z nadstawkami i brony 5 polowe 16. 503 958 409
PC-00194/21

Sprzedam ciągnik MF 255, bronę talerzową z hydropakiem 3 m, kosiarkę rotacyjną czeską. 507 085 672
PC-00201/21

Sprzedam 9-miesięcznego źrebaka (kasztan), frezarkę, tokarkę. 506 151 656
PC-00195/21

Sprzedam pszenicę jarą. 502 996 518
FC-0154/21

Jałówka wysoko cielna. 609 919 941
PC-00198/21

Sprzedam jałówkę na wycieleniu. 664 909 830
PC-00199/21

Sprzedam sianokiszonkę i ładowacz Cyklop. 500 133 098
PC-00200/21

Sprzedam prosięta. 512 201 064
PC-00181/21

Sprzedam klacze. 795 242 754
PC-00183/21

Sprzedam widły do przewozu pasz i obornika na podnośnik ciągnika, dwukółkę ciągnikową do przewozu zwierząt 230x160 cm. 500 523 104
PC-00185/21

eprasa.pl aee2d9db62

ROLNICZE

Sprzedam słomę pszenną ze stodoły w belach 130 cm, Łaguny. 500 523 104
PC-00186/21

Kupię owies. 798 851 786
PC-00187/21

Kupię jęczmień, pszenicę, pszenżyto, żyto. 798 851 786
PC-00188/21

Sprzedam słomę w belach. 798 851 786
PC-00189/21

Sprzedam las. 606 318 396
PC-00190/21

RÓŻNE

Drewno opałowe - sosna. 506 557 577
PC-00175/21

1001 drobiazgów, rowery, lodówki, zamrażarki, zmywarki, kosiarki, materace, meble, dywany, używane. Ojrzeń, 507 108 996
FC-0041/21

Siatki ogrodzeniowe, hodowlane, każda wysokość, druty, przęsła, bramy, słupki, rusztowania. Pułtusk, Wojska Polskiego 32, 23 692 43 22, www.siatex-metal.pl
FC-0027/21

Windykacja Tygrys - ściąganie należności. Profesjonalna obsługa firm. Tel. 602 385 465, grabowski.kancelaria@wp.pl
FC-0028/21

Tanie laptopy. 602 336 396
PC-00095/21

ZPM Z. Zielonkowski w Garwarzu Starym zaprasza do sklepu firmowego mięso-wędliny przy ul. 11 Pułku Ułanów Leg. 14
PC-00129/21

Sprzedam drewno opałowe i do kominka. 693 949 348
PC-00110/21

Sprzedam domek holenderski, mało używany. Tel. 531 606 703
FN-34

Sprzedam meble do pokoju dziewczynki: szafa, łóżko z materacem, duże biurko, kolor biały, stan bardzo dobry. 604 536 181
fcp-ad

Kupię olcha, topola, brzoza. 509 042 402
59248-BLT628

Kruszywa, żwir, czarnoziem. 23 673 34 35
FC-00124/21

TOWARZYSKIE

Poznam panią 75-80 lat. 501 105 339
PC-00196/21

Pani pozna panów. 792 207 348
PC-00184/21

Przyjmę do pracy z zamieszkaniem. 511 267 083
PC-00147/21

Poznam szczupłą panią do 40 lat. 795 780 423
PC-00148/21

Przystojny kawaler 38 lat zapozna dziewczynę. 508 851 086
PC-00144/21

Atrakcyjna brunetka, domowa, cicha atmosfera, gwarantowana dyskrecja. 791 409 697
FC-0132/21

Kawaler 39 lat pozna panią. 515 578 090
SU-6

USŁUGI

Gładź, malowanie, płytki, panele, ścianki działowe, wymiana drzwi, docieplenia budynków itp. 503 748 165
59248-BLT625

Firma wykona dla państwa wszelkie remonty: biura, domy, mieszkania. 798 098 051
FE-11

Pełen zakres prac remontowo-budowlanych. 608 834 901
SM-21

Prawnik. 607 656 598
FE-19

Remonty, malowanie, gipsowanie. 606 259 201
PC-00112/21

Tartak obwoźny. 602 894 793
PC-00108/21

Usługi remontowe. 517 862 074
PC-00001/21

Naprawa lodówek, zamrażarek, szaf i lad chłodniczych, schładzalników do mleka. 697 342 132
FC-0067/21

Cyklinowanie, remonty. 606 312 061
PC-00101/21

Niedzielne wieczory w **Telewizji TVS** upływają pod znakiem rywalizacji i muzycznej rozrywki. W każdą **niedzielę o 20:00** czeka na widzów nowe notowanie Szlagierowej Listy TVS.

W programie zobaczycie mnóstwo muzycznych gości, poznacie ciekawostki z życia Waszych ulubionych wykonawców, oraz posłuchacie dużo ciekawych wywiadów!

Szlagierową Listę TVS tworzą sami widzowie za pomocą wysyłanych smsów na swoich ulubionych wykonawców. Ponadto w każdym odcinku, prowadzący **Jacek Swoboda**, przedstawia premierowe utwory, a także rozmawia z topowymi wykonawcami. Każdy wywiad to inna historia, opowiadana przez gości.

W **Szlagierowej Liście TVS** usłyszymy m.in. utwory **Damiana Holeckiego**, Beathris, **Jacka Silskiego**, Bernadety Kowalskiej czy też **Teresy Werner**.

Wyjątkowe, muzyczne przeżycia z plejadą gwiazd szlagierowej estrady w roli głównej, obejrzycie zawsze w **niedzielę o 20:00**.

Taka dawka muzycznej rozrywki tylko w TVS!

Szlagierowa LISTA TVS

POZYCJA 85 · CANAL+ POZYCJA 87 · TELEWIZJA NAZIEMNA WOJ. ŚLĄSKIE · vectra POZYCJA 129 · POZYCJA 111/352 · orange POZYCJA 62 · WP pilot PILOT.WP.PL

Serwis komputerów, dojazd gratis. 602 336 396
PC-02125/20

Odnawianie wanien. 600 979 826
FC-0049/21

Kompleksowe wykończenia mieszkań. 665 238 423
PC-00169/21

Hydraulik. 570 188 332
PC-00162/21

Budowa domów, remont, ogrodzenia, wylewanie i murowanie. 692 718 009
PC-00084/21

ORIFLAME SWEDEN

Biuro Regionalne
06-400 Ciechanów
ul. 11 Pułku Ułanów Legionowych 12
tel. kom. + 48 606 875 072
beata.wisniowska1@neostrada.pl

eprasa.pl aee2d9db62